

418421

1904 <sup>III</sup> (27-31)



# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

27. posiedzenia, II. sesji VIII. peryodu

z dnia 7. listopada 1904.

## T R E Ś Ć :

Spis petycyj.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Krempy w sprawie nierozpisania wyborów w gminie Łużny pow. Gorlice.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Bojki w sprawie trudności czynionych stronom przez Starostwa, starajęcym się o kartę na broń

Odpowiedź p. komisarza rządowego na interpelacyę p. Kramarczyka i tow. z dnia 13. października b. r. w sprawie robót przy regulacyi rzeki Soły w powiecie Bialskim.

Odpowiedź p. komisarza rządowego na interpelacyę p. Skołyszewskiego i tow. z dnia 18. października b. r. w sprawie zapłaty należności za dostarczenie kamienia na budowę dróg rządowych przez Juliana Staszewicza.

Odpowiedź p. komisarza rządowego na interpelacyę p. Włodka Filipa i tow. z dnia 19. października b. r. w sprawie ukonstytuowania się Rady miejskiej w Tuchowie.

Odpowiedź p. komisarza rządowego na interpelacyę p. Włodka Filipa i tow. z dnia 10. października b. r. w sprawie sprostowania metryki Błażeja Chyli, rodem z Krakowa, a przydzielonego do gminy Tomaszowice pow. Kraków.

Odpowiedź p. komisarza rządowego na interpelacyę p. Szajera i tow. z dnia 15. października b. r. w sprawie dzierżawy polowania na gruntach gminy Medynia-Łańcucka.

Odpowiedź p. komisarza rządowego na interpelacyę p. Włodka Filipa i tow. z dnia 9. października b. r. w sprawie niesłusznego przypisania podatku osobisto-dochodowego Macieja Warzechy z Jodłowej powiat Pilzno.

Odpowiedź p. komisarza rządowego na interpelacyę p. Stapińskiego i tow. z dnia 19. października b. r. w sprawie wyborów Rady gminnej w Suchodole pow. Krosno.

Odpowiedź p. komisarza rządowego na interpelacyę p. Stapińskiego i tow. z dnia 20. października b. r. w sprawie protestu przeciw wyborcom Rady gminnej w Lipnicy górnej pow. Bochnia.

Odpowiedź p. komisarza rządowego na interpelacyę p. Oleśnickiego i tow. z dnia 10. października b. r. w sprawie zamknięcia sali budynków Towarzystwa »Nadiea« w Brzeżanach.

Odpowiedź p. komisarza rządowego na interpelacyę p. Ostapczuka i tow. z dnia 15. października b. r. w sprawie zamknięcia targów i jarmarków w powiecie Zbaraskim.

Odpowiedź Wydziału krajowego na interpelację p. Potoczka i tow z dnia 22. października w sprawie wykonywania przepisów policyjno ogniowych i w sprawie przymusowych straży pożarnych gminnych.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wnioskach pp. ks. Wilczkiewicza, ks. Elfinowicza i Krempe oraz petycji w sprawie markowania i kosztów utrzymywania ewidencji świń. Głosy pp.: Cieńskiego Tadeusza, Huryka, Krempe, komisarza rządowego, Stapińskiego i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków galic. funduszu propinacyjnego za rok 1903 i preliminarza tegoż funduszu na r. 1905. Głosy pp.: Stapińskiego, Stojalowskiego, Götza, Jędrzejowicza Adama i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji bankowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie galic. Kasy Oszczędności i podwyższenia gwarancji kraju za jej wkładki. Głos p. Maryewskiego.

Wniosek formalny p. Cieńskiego Tadeusza w sprawie odroczenia posiedzenia. Uchwalenie wniosku.

*(Przerwa posiedzenia.)*

*(Posiedzenie wieczorne)*

Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji bankowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie galic. Oszczędności i podwyższenia gwarancji kraju za jej wkładki.

Głosy: pp. Cieńskiego Tadeusza, Stapińskiego, Skołyśzewskiego, Niezabitowskiego, ponownie Skołyśzewskiego, sprawozdawcy, Stojalowskiego i ponownie sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji i rezolucji p. Cieńskiego Tadeusza.

Sprawozdanie komisji bankowej o wykonywaniu przez Wydział krajowy patronatu nad spółkami Oszczędności i pożyczek. Głosy: pp. Bohaczewskiego, Pilata, Huryka, ponownie Pilata, Stojalowskiego, Stapińskiego, Cieleckiego i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji wodnej w sprawie zmiany §. 47. ustawy wodnej krajowej. Głosy: pp. Męcińskiego, komisarza rządowego, Bojki, Krempe, Huryka i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji Wydziału powiatowego w Horodence w przedmiocie zezwolenia na zaciągnięcie pożyczki w sumie 45.000 koron. Uchwalenie ustawy.

Sprawozdanie komisji szkolnej o rezolucji p. Stadnickiego w sprawie podwyższenia płacy samoistnych katechetów przy szkołach ludowych. Głosy: pp. Stadnickiego, JE. ks. Teodorowicza i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie ustanowienia posady lustratora rachunkowego szpitali powszechnych. Głosy: pp. Onyszkiewiczza i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji.

Porządek dzienny 28. posiedzenia.

**(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 35. przed południem.)**

Przewodniczący: J. E. Marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa, Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy.

Sekretarze: Mieczysław Urbański, Kazimierz Lubomirski, Stanisław Mycielski, ks. Wiktor Mazikiewicz.

Obecnych posłów 125

Marszałek. Sejm w komplecie, otwiera posiedzenie. Protokół z 24, 25 i 26 posiedzenia są przyjęte, gdyż nie wniesiono przeciw nim żadnych zarzutów. Proszę o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. Urbański *(czyta)*:

1479. L. s. 2020. Mucha Teofil, naucz. w Sokalu, p. p. Krempe, o policzenie lat służby — do kom. szkolnej.

1480. L. s. 2021. Prymakowski Jan, emerytandarm w Róży, p. t. p. o polecenie Starostwu w Pilźnie wydania karty na broń — do kom. petycyjnej.

1481. L. s. 2022. Komitet cerkiewny w Witkowie nowym pow. Kamionka p. p. Huryka o zapomogę na odbudowę spalonej cerkwi — do Wydziału krajowego.

1482. L. s. 2024. Gmina Wojkówka pow. Krosno p. p. Stapińskiego o pomoc

z powodu klęski posuchy — do Wydz. krajowego.

1483. L. s. 2025. Ta sama p. t. p. o zaprowadzenie przymusowej asekuracji od ognia — do kom. administracyjnej.

1484. L. s. 2026. Ta sama p. t. p. o zamknięcie gorzelni z powodu braku ziemniaków — do kom. podatkowej.

1485. L. s. 2027. Ta sama p. t. p. o zniesienie rewirów rybackich — do kom. administracyjnej.

1486. L. s. 2028. Ta sama p. t. p. o zniesienie przymusu markowania świń — do kom. gospodarstwa krajowego.

1487. L. s. 2031. Staszko Wacława we Lwowie p. p. Loewensteina o zasiłek na kształcenie się w śpiewie — do Wydz. krajowego.

1488. L. s. 2032. Birkenmaierówna Leopoldyna Marya we Lwowie p. t. p. o subwencję na dalsze kształcenie się w muzyce — do Wydziału krajowego.

**Marszałek.** Proszę p. sekretarza o odczytanie interpelacji.

**Sekretarz p. Urbański (czyta):**

#### Interpelacya

posła Krempy i tow. do JW Pana Komisarza Rządowego w sprawie nierozpisania wyborów w gminie Lużny powiat Gorlice.

Jak tu załączone % podanie wskazuje, peryod sześcioletni wyborów Rady gminnej w Lużny upłynął w miesiącu czerwcu 1904 i dotychczas c. k. Starostwo w Gorlicach nie poczuwa się do obowiązku rozpisania w myśl obowiązujących ustaw, nowych wyborów.

Wobec tego zapytujemy JW Pana Komisarza Rządowego:

„Czy i kiedy nakaże rozpiąć wybory Rady gminnej w gminie Lużna c. k. Starostwu w Gorlicach“.

Lwów, dnia 7. listopada 1904.

Interpelujący:  
p. Krempa w. r.

Huryk, Staruch, Stojalowski, Stapiński, Bojko, Szajer, Szwed, Szponder, Potoczek, Bohaczewski, F. Włodek, Mazikiewicz, Oleśnicki, Elfinowicz.

#### Wysokie c. k. Namiestnictwo

we Lwowie!

Peryod sześcioletni wyborów rady gminnej w Lużny upłynął w miesiącu czerwcu 1904, a zatem należało rozpiąć nowy wybór, do czego nie poczuwa się obowiązany być obecny naczelnik gminy Tomasz Cwiklik — przeto podpisani wyborcy żądają: Wysokie c. k. Namiestnictwo poleci Świątnemu c. k. Starostwu w Gorlicach, aby nakazało bezwzględnie rozpiąć listy wyborcze i przeprowadzić wybór rady gminnej w Lużny.

W Lużny 23. października 1904.

Marcin Pawłowski, Michał Hudzik, Jan Synowiec, Wojciech Cieśla, Jakób Więcek, Michał Dusza.

#### Interpelacya

posła Bojki i Towarzyszy do Pana Komisarza rządowego.

Zdarzają się bardzo często wypadki, że p. p. Starostowie czynią nieraz nieuzasadnione trudności pewnym stronom, starającym się o kartę na broń, mimo, że te mają wszelkie kwalifikacye po temu. Odmowy te spotykają, jak wiadomo, osoby wiejskie i to takie, które sobie zarobiły na nielaskę pana Starosty, nie będąc mu powolne przy wyborach. Mogliby podpisani zacytować, że znają takie wypadki, iż Władze niektóre swym ulubieńcom nie tylko dają bez trudności karty na broń, ale że od nich wcale nie żądają opłaty za karty myśliwskie.

Z pomiędzy wielu, podpisani przytaczają jeden wypadek, jak władze traktują w tej mierze niemiłych sobie, a rzecz się ma, jak następuje:

Jan Prymakowski z Róży, powiatu pilźnieńskiego, wniósł w r. 1900 prośbę do c. k. Starostwa tamże o kartę na broń.

Mimo, że karany nie był, mimo, że wysłużył przy wojsku 3 lata, a przy żandarmerji 9 lat nienagannie, c. k. Starostwo odmówiło mu tejże karty nie z innej przyczyny, jeno że przy wyborach nie szedł po myśli pana Starosty.

Wniósł przeciw temu wprawdzie rekurs do Wysokiego c. k. Namiestnictwa, jednak to, opierając się zapewne na niepocholebnej opinii pana Starosty, nie uwzględniło takowego.

Podpisany nie rozchodziłoby się o ten jeden wypadek, ale jak wyżej powiedziano,

wypadków takich znamy nie mało i dlatego podpisani zapytują Wys. c. k. Rząd:

Czy znane mu są tego rodzaju nadużycia pp. Starostów?

Czy pouczy Władze podwładne sobie, aby się tego rodzaju nadużycia nie działy?

Lwów, dnia 7. listopada 1904.

Interpelujący:

Bojko.

Ostapczuk, Szajer, Potoczek, Rayski, Huza, Effinowicz, F. Włodek, Krempa, Stapiński, Oleśnicki, Korol, Huryk, Ochrymowicz, Vayhinger, Bohaczewski, Mogilnicki.

**Marszałek.** Interpelacje te odstąpię p. komisarzowi rządowemu.

Obecnie udzielam głosu p. komisarzowi rządowemu, celem odpowiedzi na interpelacje.

Komisarz rządowy Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. Łoś. Wysoka Izbo!

Niniejszem mam zaszczyt odpowiedzieć na następujące interpelacje (*czyta*):

Na interpelację pp. Kramarczyka i towarzyszy z dnia 13. października b. r. w sprawie robót przy regulacji rzeki Soły w powiecie bialskim:

Roboty regulacyjne na Sole wykonuje przedsiębiorstwo inżynierów rządownie upoważnionych, Bolesław Długoszewski i Antoni Fleischel ze Lwowa, na mocy kontraktu, zawartego 8. stycznia 1904, zatwierdzonego rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa z 5. maja 1904 L. 61899.

Kontrakt opiewa na lat dwa (1903 i 1904), zatem do końca grudnia 1904, może być jednak przedłużony w myśl §. 1. do końca grudnia 1908. Stosownie do §. 6 kontraktu złożyło przedsiębiorstwo na zabezpieczenie należytego wypełnienia przyjętych obowiązków kaucję w kwocie 20.000 K, złożoną w depozytach politycznych c. k. Namiestnictwa.

W §. 22 ogólnych warunków przedsiębiorstwa zastrzeżono wyraźnie, że przedsiębiorstwo jest obowiązane wynagrodzić szkody, wyrządzone stronom prywatnym, a c. k. kierownictwo budowy ma obowiązek przed ukończeniem robót zawiadomić o tem c. k. władzę polityczną, która ma wydać publiczne ogłoszenie, że poszkodowane strony prywatne mają do 14 dni zgłosić swoje pretensje do przedsiębiorstwa.

Postanowieniem tem są interesa stron prywatnych dostatecznie zabezpieczone, dal-  
sza zaś ochrona ich interesów należy do kompetencji c. k. Sądów.

Przedsiębiorstwo Długoszewski i Fleischel nie wywiązuje się rzeczywiście należycie z objętych kontraktem obowiązków, wskutek czego nie tylko c. k. Kierownictwo budowy, ale także c. k. Namiestnictwo wystosowały do przedsiębiorstwa kilkakrotnie energiczne wezwania, a nawet zagroziło mu Namiestnictwo rozwiązaniem kontraktu.

Nadto nałożono na przedsiębiorstwo kilkakrotnie kary porządkowe, przewidziane w §. 5 szczegółowych warunków przedsiębiorstwa za niedotrzymywanie terminów, tudzież ściągnięto z należności przedsiębiorstwa przekroczone z winy jego zarządu.

Co do rzekomego uszkodzenia budowli regulacyjnych, wykonanych w przestrzeni od Oświęcima do ujścia, należy stwierdzić, że budowle te, mimo trudności, z jakimi się ma do walczenia przy sadzeniu wikliny na uzyskanych odsypiskach celem ich utrwalenia, utrzymały się nawet podczas gwałtownej powodzi w r. 1903 całkiem dobrze, prócz bowiem stoczenia się nieznacznych ilości kamienia ze szkarp w koryto rzeki, które następnie wydobyto i na miejscu ich przeznaczenia ułożono, nie poniosły budowle te żadnych znaczniejszych uszkodzeń.

Wielkich kamieni do robót regulacyjnych w tej przestrzeni używać nie można, gdyż nie ma niestety w okolicy sąsiedniej żadnych kamieniołomów, używa się przeto kamienia dostarczonego galarami z łomów w Chełmku nad Przemszą, który wielkich brył kamienia nie wydaje.

Pp. Posłowie Skołyszewski i tow. wnieśli na posiedzeniu wys. Izby z 18 paździer. b. r. interpelację, w której przytaczają, że Julian Staszewicz, właściciel folwarku Dobranowice w powiecie wielickim, który dostarczał c. k. Starostwu w Bochni ze swego kamieniołomu kamień na budowę i szutrowanie dróg rządowych, pomimo rozlicznych dopominań i prośb i pomimo tego, że od ostatniej dostawy pięć lat minęło, nie może się doczekać należnej mu zapłaty.

Na tę interpelację mam zaszczyt odpowiedzieć:

Do konserwacji gościńca państwowego krakowskiego pod Gdowem pobierano kamień z Dobranowic od r. 1852 do końca roku 1901 z gruntu Józefa Dubiela.

Należitości za kamień zostały w swoim czasie wypłacone i chodzi tylko o odszkodowanie za zniszczony grunt z powodu wydobywania kamienia, do którego to odszkodowania nowy właściciel gruntu Julian Staszewicz rości sobie pretensje.

W aktach Namiestnictwa nie ma śladu, aby między rokiem 1899 a 1904 weszło w tej sprawie jakie podanie Juliana Staszewicza do Namiestnictwa. Dopiero w kwietniu b. r. Starostwo w Bochni sprawę tę porużyło; Namiestnictwo zażądało jeszcze bliższych wyjaśnień, a po ich nadejściu sprawę zaraz załatwi.

Na interelację Pp. Posłów Filipa Włódka i tow. w sprawie uzupełniających wyborów do reprezentacji gminnej w Tuchowie.

Trzechlecie obecnego urzędującej reprezentacji gminnej w Tuchowie, która ukonstytuowała się w dniu 22. kwietnia 1901, upłynęło w dniu 22. kwietnia 1904 i było obowiązkiem naczelnika gminy przed upływem tego trzechlecia zarządzić stosownie do przepisów §. 13. ustawy gminnej z 3. lipca 1896 D. u. k. N. 51 losowanie połowy członków rady gminnej, którzy ustąpić winni, a w ich miejsce przeprowadzić wybory dopełniające.

C. k. Starostwo w Tarnowie, jako władza obowiązana w myśl §. 18. ord. wyb. gm. do czuwania nad regularnym odnawianiem reprezentacji gminnych, wzywało też naczelnika gminy Jana Krogulskiego kilkakrotnie przy sposobności roków urzędowych, by poczynił zarządzenia w myśl wspomnianego przepisu ustawy gminnej, a gdy upomnienia te pozostały bez skutku, poleciło mu reskryptem z dnia 19. października 1904 L. 55986 pod zagrożeniem środków przymusowych, aby najdalej do dni 8. przeprowadził losowanie połowy członków rady gminnej i zarządził w ich miejsce wybory dopełniające.

C. k. Namiestnictwo zaś ze swej strony poleciło c. k. Staroście tarnowskiemu, aby dopilnował spieszego wykonania wydanego polecenia, a niezależnie od tego wdrożył przeciw naczelnikowi gminy Krogulskiemu postępowanie dyscyplinarne po myśli §. 107. powołanej ustawy gminnej za to, iż mimo upomnień nie zarządził w terminie odnowienia reprezentacji gminnej.

Na interelację pp. posłów Filipa Włódka i tow. z 10. października 1904 w sprawie sprostowania metryki urodzin Błażeja Chyli, mam zaszczyt odpowiedzieć, co następuje:

Błażej Chyla, którego przydzielenie, jako tułacza do gminy Tomaszowice i szupasowanie do tej gminy było przedmiotem interelacji z 5. października 1903 i odpowiedzi komisarza rządowego udzielonej na tę interelację na posiedzeniu Wys. Sejmu

dnia 30. października 1903, wniósł do Namiestnictwa w sierpniu 1903 prośbę o sprostowanie swej metryki urodzin.

W prośbie tej twierdzi Chyla, że urodził się na Kleparzu w Krakowie, a ochrzczony został w kościele w Modlnicy i że w księgach metrykalnych Urzędu parafialnego w Modlnicy, w których wypadek jego urodzin i chrztu jest zapisany, nie uwidocznił ani jego miejsca urodzin, ani miejsca urodzin jego ojca Józefa. Dla poparcia swego twierdzenia, co do wspomnianych braków, okazał Chyla przy przesłuchaniu w Starostwie krakowskim poświadczenie Urzędu parafialnego w Modlnicy z 2. sierpnia 1901 tej treści, że w metryce urodzin i chrztu Błażeja Chyli „nie jest wypisane, gdzie tenże, ani gdzie ojciec jego Józef Chyla się urodził, a tylko jest napisane, że Józef Chyla był mieszkańcem wsi Tomaszowice“.

Dochodzenie przeprowadzone pod względem rzekomego braku w metryce Błażeja Chyli wpisu miejsca, gdzie on się urodził, wykazało, że wypadek urodzin i chrztu Błażeja Chyli zapisany jest w księdze urodzonych gminy Tomaszowice, należącej do parafii Modlnica, Tom III str. 8. poz. 2, a poświadczenie Urzędu parafialnego w Modlnicy, o którym w pierwszym wspomniano, odnosi się tylko do faktu, że w kontekście wpisu nie wymieniono miejsca jego urodzin.

Wciągnięcie aktu urodzin Chyli do księgi urodzonych dla gminy Tomaszowice dowodzi jednak, co także proboszcz w Modlnicy ks. Antoni Konopiński, który wspomniane poświadczenie wystawił, przy przesłuchaniu w Starostwie potwierdził, że Chyla urodził się w Tomaszowicach względnie, że przy chrzcie podano tę gminę jako jego miejsce urodzin.

Ze względu na to musi być gmina Tomaszowice tak długo uważaną za miejsce urodzin Błażeja Chyli, dopóki nie będzie ścisły dowód przeprowadzony, że stan wykazany metryką nie jest zgodny z rzeczywistym stanem rzeczy, względnie, że Chyla urodził się gdzieindziej.

Dla przeprowadzenia tego dowodu przedstawił Chyla kilka pamiętników.

Po przesłuchaniu tych pamiętników i przeprowadzeniu dochodzeń z urzędu w szczególności w Magistracie krakowskim i w Zakładzie ks. Siemiaszki dla opuszczonych chłopców w Krakowie, w którym Chyla przez pewien czas pozostawał, oznajmiło Starostwo Błażewi Chyli rezolucję z 2. września 1904 l. 24391, że wynik dotychczasowego

dochodzenia nie udowodnił twierdzenia Chyli, że urodził się w Krakowie, a nie w Tomaszowicach i wezwało go do wskazania innych świadków, którzyby stwierdzili fakt, że urodził się w Krakowie. Stosownie do tego wezwania wymienił Chyla wprawdzie w podaniu z 14. września 1904 dwóch innych świadków, lecz nie podał ich wieku, względnie roku urodzenia, który to szczegół potrzebny jest dla ocenienia dopuszczalności ich do świadczenia co do faktu, o którym mają zeznać. Wskutek tego wezwało go Starostwo rezolucją z 14. października 1904 l. 25750 do uzupełnienia tego braku.

Z przedstawionego stanu sprawy raczy Wysoki Sejm powziąć, że zarzut interpelacji, jakoby Chyla nie otrzymał dotąd żadnej od powieży na swe podanie i łączący się z nim dalszy zarzut bezczynności Władz w tej sprawie nie są zgodne z faktycznym stanem rzeczy.

Dodaje, że po przeprowadzeniu dochodzeń przez Starostwo zbada Namiestnictwo doniosłość przedstawionych przez Chylę dowodów i wyda na jego podanie decyzję w toku instancyi. Nadmieniam również, że co do dalszej w podaniu Chyli poruszonej kwestyi, mianowicie braku w jego metryce wpisu miejscowości, w której jego ojciec Józef Chyla się urodził, nie wdrożono dochodzeń, ponieważ księgi metrykalne mają moc dowodową publicznych dokumentów tylko co do tych dat, które stanowią przedmiot ich wpisu a według ces. patentu z r. 1784, normującego urządzenie publicznych ksiąg metrykalnych, księgi urodzonych mają odnośnie do rodziców nowonarodzonego dziecka wykazywać tylko ich imiona chrzestne i rodowe, tudzież wyznanie.

Na interpelację p. posłów Szajera i tow. w sprawie dzierżawy polowania gminnego w Medyni łańcuckiej.

Rezolucją z 11. marca 1904 l. 5617 przyznało Starostwo w Łańcucie dzierżawę polowania gminnego w Medyni łańcuckiej na bieżący okres 6-letni Mieczysławowi Stachowskiemu za czynszem rocznym 91 koron.

Wskutek rekursu Karola Barańskiego, który za tę dzierżawę ofiarował 92 koron rocznie c. k. Namiestnictwo decyzją z 27. października 1904 l. 141.536 uchyliło powołaną na wstępie rezolucję Starostwa i poleciło wydzierżawić polowanie gminne w Medyni łańcuckiej Karolowi Barańskiemu, który ofiarował czynsz o 1 K wyższy od Stachowskiego.

Życzeniu pp. interpelantów stało się więc zadość.

Na interpelację wniesioną na posiedzeniu Wys. Sejmu z 9/10 b. r. przez posłów Filipa Włodka i tow. w sprawie rzekomo nielegalnie uskutecznionego wymiaru podatku osobisto-dochodowego na r. 1904 dla Macieja Warzechy, włościanina w Jodłowej, powiatu pilzneńskiego, mam zaszczyt odpowiedzieć:

W interpelacji podniesiono zarzut, że Maciejowi Warzesze, mimo złożonych przezeń wyjaśnień, w których podał do wiadomości c. k. Starostwa w Pilźnie, fakt zapisania aktem notaryalnym z dnia 16. września 1903. całej swej posiadłości gruntowej, synom Michałowi i Stanisławowi z pozostawieniem sobie tylko dożywocia na 6 morgach gruntu, wymierzono podatek osobisto-dochodowy w kwocie 24 koron — i że nakazem płatniczym z 28. czerwca 1904. l. rej. 50 poleconościągnięcie kwoty 12. koron, jako należność za I. półrocze 1904.

Wyjaśnienie, o którym interpelacya wspomina, złożył rzeczywście Maciej Warzecha w zeznaniu swem wniesionem 23. lutego 1904. do wymiaru podatku osobisto-dochodowego na rok 1904., gdzie podał, iż aktem notaryalnym z daty Brzostek 10. lipca 1903. zapisał 30. morgów gruntu synowi swemu Stanisławowi i tegoż żonie Józefie, i że grunta te pomienionym dnia 1. września 1903., oddał w posiadanie — nadmieniając zarazem, że drugi jego syn Michał otrzymał też grunta oddane mu przez matkę Annę Warzechową.

Przeprowadzone przez c. k. Starostwo w Pilźnie, dnia 8. marca 1904. dochodzenia wykazały jednak, że Maciej Warzecha gruntów zapisanych synowi Stanisławowi i tegoż żonie Józefie, nie oddał jeszcze w posiadanie i że gruntów tych sam nadal używał.

Według aktu darowizny, zdziałanego przez Macieja Warzechę na rzecz jego syna Stanisława i Józefy Kos, w dniu 10. lipca 1903. zapis ten uczyniony został pod warunkiem zawarcia między tymiż Stanisławem Warzechą i Józefą Kos związków małżeńskich — a intabulacya prawa własności, zapisanych powyższym aktem trzy czwarte posiadłości gruntowej, dawniej do Macieja Warzechy należącej, na rzecz Stanisława Warzechy i Józefy z Kosów Warzechowej, nastąpiła według sprawdzenia w księgach gruntowych gminy katastralnej Jodłowa, dopiero w r. 1904. wskutek podania do c. k. Sądu powiatowego w Brzostku, dnia 11. września 1904. l. 474. wniesionego.

O ile więc twierdzenie, co do czasu zdziałania powyższego aktu darowizny, na

rzecz syna Stanisława, okazało się zgodnem z prawdą, o tyle dalsze twierdzenie, jakoby oddanie zapisanych temuż synowi gruntów, nastąpiło w dniu 1. września 1903., nie odpowiada rzeczywistości — a najlepszym dowodem bezstronności przeprowadzonych w tym kierunku dochodzeń, jest protokolarne zeznanie syna Macieja Warzechy, Stanisława, który oświadczył, że grunta mu przez ojca zapisane, odebrał w posiadanie dopiero w r. 1904. — i że brat jego Michał, nie otrzymał od rodziców swych dotychczas żadnego zapisu.

Wobec powyższego stanu faktycznego, stwierdzającego z całą pewnością, że zmiana w stosunkach majątkowych, a więc i dochodowych Macieja Warzechy, nastąpiła dopiero w ciągu roku 1904, nie było dopuszczalnym po myśli ust. 1. §. 232. ustawy z 25. października 1896. Dz. u. p. Nr. 220. uwzględnienie tej zmiany przy wymiarze dla Macieja Warzechy podatku osobisto-dochodowego na r. 1902., gdyż za podstawę opodatkowania należało przyjąć stosunki te według ich stanu z dnia 1. stycznia 1904.

Również nie odpowiada rzeczywistości twierdzenie interpelantów, jakoby Warzesze wymierzono na rok 1904. podatek osobisto-dochodowy w kwocie 24 koron i jakoby od niego zażądano zapłaty tego podatku za pierwsze półrocze 1904. w kwocie 12 koron, ponieważ Warzesze wymierzono tytułem podatku osobisto-dochodowego za r. 1904. tylko kwotę 12 K, a kontrybuent nie wniósł żadnego środka prawnego przeciw temu wymiarowi, który więc stał się prawomocnym.

Na interpelację pp. Posłów Stapińskiego i tow. z dnia 19/10 1904. w sprawie wyborów do rady gminnej w Suchodole.

Wybory do rady gminnej w Suchodole odbyły się dnia 2. marca 1904. Przeciw tym wyborom wprawdzie nie wniesiono protestu, lecz wskutek doniesienia zwierzchności gminnej w Suchodole zaszła potrzeba zbadań warunków obieralności trzech członków nowo wybranej rady gminnej. Dochodzenie w tym kierunku przeciągało się nie wskutek niedość dokładnego oznaczenia osób wybranych z tem samem imieniem i nazwiskiem i niejawienia się na terminie osób wezwanych dla przesłuchania. Ostatecznie dochodzenie zostało ukończone i Starostwo orzeczeniem z dnia 22. października 1904 l. 20.949 unieważniło wybór trzech radnych nie posiadających warunków, obieralności. Namiestnictwo poleciło Starostwu, ażeby skoro tylko orzeczenie to stanie się prawomocnem, zarządziło natychmiast ukonstytuowanie

nowowybranej reprezentacji gminnej i wprowadzenie jej w urządowanie.

W interpelacji pp. posłów Stapińskiego i tow. w sprawie wyborów gminnych w Lipnicy górnej pow. Bocheńskiego, podniesiono, że w kwietniu 1904 wniesiono protest przeciw tym wyborom, a dotychczas nie ma żadnej odpowiedzi, ani dochodzeń ani załatwienia.

Na tę interpelację mam zaszczyt odpowiedzieć.

Protest przeciw wyborom do Rady gminnej w Lipnicy górnej, dokonywanym dnia 9. kwietnia 1904, przedłożyła Zwierzchność gminna dnia 18. kwietnia 1904 wprost c. k. Namiestnictwu, jednak bez aktów wyborczych.

Po wydobyciu tych aktów, o które c. k. Starostwo z polecenia c. k. Namiestnictwa do Zwierzchności gminnej dwukrotnie odnieść się musiało, zarządziło c. k. Namiestnictwo reskryptem z 27. czerwca 1904 l. 88.266 dochodzenia. potrzebne do rozstrzygnięcia wspomnianego protestu.

Na podstawie wyniku tych dochodzeń, przedłożonych relacją c. k. Starostwa z 26. sierpnia 1904 l. 23.976 c. k. Namiestnictwo decyzyą z 7. września 1904 l. 124.551 unieważniło zaprotestowane wybory z powodu wadliwego postępowania reklamacyjnego, nie należytego obwieszczenia terminu wyborów i za małej liczby radnych (dwunastu zamiast osiemnastu). Równocześnie poleciło c. k. Namiestnictwo c. k. Staroście pouczyć odpowiednio organa gminne w Lipnicy górnej o postanowieniach ordynacji wyborczej gminnej, gdyż z aktów wynikało, że wspomniane nielegalności spowodowane zostały widoczną nieznajomością przepisów ustawowych.

Zarządzenia, w myśl wspomnianej decyzji namiestniczej, wydało c. k. Starostwo rozporządzeniem z 24. października 1904 l. 26.141 polecając przedewszystkiem sporządzenie i wyłożenie do przeglądu nowego spisu i nowych list wyborczych.

Nadmienić muszę, że w powiecie bocheńskim przypadają w tym roku wybory do rad gminnych prawie we wszystkich 140 gminach i że prawie w każdej gminie wnoszone bywają protesty, wymagające obszernych dochodzeń, w skutek czego, jak i w skutek nieprawidłowo przeprowadzonych wyborów zwierzchności gminnych, odwleka się regularne odnawianie reprezentacji gminnych.

Na interpelacyję Paniw Posłiw Olesnicko i towarzysziw z 10. zownia seho roku

w sprawie zamknięcia sali w budynku towarzystwa „Nadija“ w Bereżanach maju czest' widpowisty.

Rozporządzeniem z 14. sicznia seho roku czysło 1291 riszyło Starostwo w Bereżanach na pidstawi wyślidu ohladyn perewedenych dnia 13. sicznia seho roku, szczo sala towarzystwa wzaimnoho kredytu „Nadija“ mistia-cza sia w domi pid czysłm 145 w Bereżanach ne jest' widpowidna z ohladu na bezpechnist' publycznu na widbuwanie jakych nebud' publycznych zboriw, doky sala ne bude zrekonstruowana a zamiczeni pry ohladynach chyby i braki ne budut' usuneni. Ri wnoczasno zarjadyło Starostwo zamknięcie toji sali až do dalszoho zarjadenia i zaboronyło widbuwaty w nij na buducze przedstawienia teatralni, jaki nebud' zbory publyczni, widczyty, bali, zabawy towaryski w zalali wsiaki czysłennijši zibrania.

Dalszym riszeniem z 5. lutoho seho roku czysło 2664 zmyniło Starostwo na ustnu prośbu człeniwi zarjady towarys'wa poperedne riszenie, dozwalajuczy na używanie toji sali z obmeżeniem na czysło ne bilsze jak 60 osib.

Na rekurs towarzystwa wzaimnoho kredytu „Nadija“ uchyliło c. k. Namistnyctwo reskryptom z 29. żowtnia seho roku czysło 6612 pr. oba zhadani riszenia, pozajak starostwo ne było kompetentne do wydania tych riszeń.

W tim bo słuczaju ne możut' maty pryminenia postanowy rozporjadenia ministerjalnoho z 15. padolysta 1850, Wistnyk zakoniw derżawnych czysło 554, dotykajuczi budynkiw teatralnych i teatralnych predprijemstw, a wykonywanie ohnewoji policyji należyť do własnoho obsiahu diłania hromady.

Zwerneno pry tim uwahu starostwa, szczo pry udiłuwaniu policyjnych dozwołiw na poodynoki przedstawienia teatralni, szczo po mysły §. 2. zhadanoho rozporjadenia ministerjalnoho należyť do kompetencyji starostw, powynno dbaty, ahy ustrojuczi przedstawienia pryderżuwały sia prypysiw i zarjaden, majuczych na ciły publycznu bezpechnist' w protywnim słuczaju bude Starostwo widmowłaty dozwołu.

O skilkože rozhodyť sia o yńszoho roda zibrania, szczo do kotrych ne prysłuhuje politycznym własciam perszoji instancyji bezposeredna ingerencyja, powynno Starostwo posyli derżawnoho nadzoru postaraty sia u włastywij dozori, aby wymoham publycznoji bezpechnosty widpowidżeno.

Pan Posoł Ostapczuk i towaryszi wneśły dnia 15. żowtnia seho roku interpelacyju

w sprawie zaborony widbuwania torhiw na zwirjata ratyczni w powiti zbarażskim z przyczyny zarazy pyska i ratyć.

Na tu interpelacyju maju czest' widpowisty, jak ślidue:

Z kincem łypnia seho roku zaraza pyska i ratyć była zanesena w naślidok hranycznoho ruchu z Rosyji do hranycznoji hromady Zarudeczko i do hromady Załucze, prytykajuczoji bezposeredno do Zbaraża.

Dla spylenia szyrenia zarazy i jeji poborenia utvoreno reskryptom z dnia 14. serpnia zamknenyj okruh, do kotroho włuczeno zhadani dwi hromady zarażeni, dalsze hromadu Kapustynci, de w tim czasi pojawyla sia zaraza, a takoz hromady bezposeredno z nymy susidujuczi, otze i hromadu Zbaraż — razem 16 hromad — tym samym zaboroneno widbuwaty torhy na zwirjata ratyczni w Zbaraży, kotryj jest' odynekoju torhowoju miscewostyju w powiti zbarażskim.

Jak potribne było to zarjadenie pokazuje sia z toho, szczo wże kilka dniw po zamkneniu wykryto w dwóch hromadach zamknenych (Krasnosilci i Seniachiwka) zarazu.

W misiacy serpnij i weresny zaraza rozszyryła sia o tilko, szczo zahałom nawistyla desiat' hromad, miż nymy takoz Zbaraż staryj.

Widpowidno do rozmiriw zarazy rozszyreno obszar zamknenyj, włuczajuczy do neho jak poperedno zaznaczeno — łysze hromady zarażeni i hezposeredno do nych prytykajuczi, tak szczo opowiszczeniem z 17. żowtnia było zamknenych 27 hromad w powiti zbarażskim.

W naślidok tych zarjaden wyhasła zaraza w kilkoch hromadach, tak szczo z kincem żowtnia połyszyły sia tilko w dwóch pohranycznych hromadach żwirjata chori, suprotyw czoho rozporjadeniem z 31. żowtnia włuczeno z obszaru zamknenoho 19 hromad, miż tymy takoz Zbaraż, a tym samym dozwołeno widbuwaty torhy na zwirjata ratyczni w Zbaraży.

Teper połyszaje sia zamknenych w powiti zbarażskim szcze wisim hromad to je dwi dla ohserwacyji po wyzdorowleniu chorych żwirjat, dwi zarażeni i czotyry susidujuczi z nymy.

Iz skazanoho zwołyť Wysokij Sejm przynaty, szczo pry poborjuwaniu zarazy ratyczno-pyskowoji w zbarażskim powiti ne obmeżowano oborotu zwirjatamy bilsze, jak toho wymahała konieczna potreba i szczo w tim wzhladi własny ne wyjšły poza ramy uchwały Wysokoho Sojmu z 3. padolysta 1903 roku, w kincy szczo obmeżenia uchyłeno sejczas

skoro zaraza wyhasła i nebezpiecznist' my-  
uła.

**Marszałek.** Celem odpowiedzi na interpelacje wniesione do Wydziału krajowego ma głos Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński.

Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński (*czyta*):

#### Odpowiedź

Wydziału krajowego na interpelację posła Stan. Potoczka i tow. w sprawie wykonywania przepisów policyjno-ogniowych i w sprawie przymusowych straży pożarnych gminnych.

#### Wysoki Sejmie!

Dnia 22. października 1904 wnieśli posłowie Stan. Potoczka i tow. następującą interpelację do Wydziału krajowego:

„Wszyscy muszą się na to zgodzić, że jedną z największych klęsk, jakie kraj nasz co roku nawiedzają, są bardzo liczne i częste pożary. Póki ludność naszego kraju nie nauczy się ostrożności w obchodzeniu się z ogniem, nie wejdzie u nas w krew i kości wszystkich mieszkańców, zarówno starszych, jak i młodszych, póki domy nasze nie będą budowane z materiału ogniotrwałego — dopóty liczba pożarów u nas się nie zmniejszy. Zmniejszyć się atoli mogą u nas klęski pożarowe przez sumienne wykonywanie przepisów policyjno-ogniowych po wsiach i po miastach i przez szybkie, umiejętne gaszenie ognia w czasie pożarów.

Zapytujemy tedy Wydział krajowy, czy nie byłby skłonny z większą aniżeli dotychczas sumiennością przestrzegać przepisów policyjno-ogniowych za pomocą swoich organów?

Czy nie zechciałby w jak najkrótszym czasie postarać się drogą ustawodawczą o ustawę krajową, zmuszającą wszystkie gminy naszego kraju do zaprowadzenia u siebie gminnych straży pożarnych należycie zorganizowanych i do sztylkiego gaszenia ognia w swojej gminie zdolnych?

Na tę interpelację Wydział krajowy ma zaszczyt odpowiedzieć jak następuje:

Przedewszystkiem na zapytanie, czyli Wydział krajowy nie zechciałby postarać się o ustawę, zmuszającą wszystkie gminy w kraju do zaprowadzenia gminnych straży pożarnych, Wydział krajowy zaznaczyć musi, że pytanie to jest dla samej sprawy zupełnie bezprzedmiotowe.

Szanownym Interpelantom bowiem służy prawo przedstawienia Wysokiemu Sejmowi wniosku polecającego Wydziałowi krajowemu wniesienie podobnego projektu ustawy.

Zarazem jednak poczuwa się Wydział krajowy do obowiązku zwrócenia uwagi Szan. Interpelantów, że podobna ustawa w obecnych warunkach nie odpowiadałaby swemu zadaniu.

Wydział krajowy przypomina z jakimi trudnościami przeszedł projekt dziś obowiązującej ustawy budowlanej dla wsi i pomniejszych miast i miasteczek z dnia 13. października 1899 Dz. u. kr. Nr. 133.

Projekt ten przedłożył był Wydział krajowy po raz pierwszy w roku 1887, a dopiero w marcu 1899 został on przez Wysoki Sejm uchwalony.

W projekcie swoim starał się Wydział krajowy — niestety bezskutecznie — wprowadzić postanowienia, któreby ułatwiały zarazem wykonanie i cel przyszłej ustawy o policyi ogniowej w gminach wiejskich.

Zezwolenie Wysokiego Sejmu wbrew zdaniu Wydziału krajowego na stawianie na własnem obejściu budynków drewnianych słomą krytych — bez zachowania jakiegokolwiek odległości, która by ułatwiała ratunek podczas pożaru, oraz umożliwienie stawiania takich samych budynków w odległości nawet trzech metrów od podobnego budynku sąsiada, już muszą czynić iluzorycznymi wszelkie nadzieje pokładane w skuteczność przyszłej ustawy o policyi ogniowej.

Ponadto liczyć się należy z faktem, że przyszła ustawa o policyi ogniowej z natury rzeczy musi pociągnąć za sobą nowe dla gmin obciążenie, które wszakże w obecnych warunkach nie sprowadziłoby tych pożądanych skutków, jakich gminy od ustawy domagać się mieliby prawo.

Mimo to wszystko stara się Wydział krajowy już od szeregu lat właśnie w interesie policyi ogniowej o uzyskanie brakującego dotąd funduszu, chociażby skromnego na pomoc dla gmin ubogich i ubogich straży pożarnych na sprawienie sikawek i przyborów do gaszenia pożarów.

W tym celu wniósł był Wydział krajowy do Wysokiego Sejmu już trzykrotnie, a w roku bieżącym po raz czwarty projekt ustawy o opodatkowanie Towarzystw asekuracyjnych na rzecz obrony pożarnej, w roku zeszłym zaś przedstawił Wysokiemu Sejmowi wniosek o utworzenie krajowego funduszu pożyczkowego dla gmin, również na zakupno sikawek.

Niniejsza interpelacja jest wszakże dowodem, że Szanowni Interpelanci zgodnie z zapatrywaniem Wydziału krajowego, dążą do zaostreżenia przepisów policyjno-budowniczych i ogniowych.

Interpelacja stwierdza bowiem pomiędzy innemi, że „dopóki domy nasze nie będą budowane z materiału ogniotrwałego, dopóty liczba pożarów się nie zmniejszy.

Wydział krajowy z zadowoleniem wita to przekonanie Szanownych Interpelantów jako moralną rękojmię, że za obostrzeniami przepisów policyji budowniczej i ogniowej, a mianowicie za postanowieniami budowania i krycia materiałami ogniotrwałymi po wsiach, w Wysokim Sejmie głosować będą.

Interpelacja zawiera również pytanie, czy Wydział krajowy nie byłby skłonny z większą aniżeli dotychczas sumiennością przestrzegać przepisów policyjno-ogniowych, za pomocą swoich organów.“

Ponieważ zapytanie to jest właściwie zarzutem, zarzut zaś sam gołosłowny i żadnymi niepopartymi faktami, przeto Wydział krajowy ani nie ma możliwości, ani nie widzi potrzeby odpowiedzi ze swej strony na podobny zarzut.

**Marszałek.** Przystępujemy do porządku dziennego. Na pierwszym punkcie porządku dziennego znajduje się:

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wnioskach pp. ks. Wilczkiewicza, ks. Effinowicza i Krempy, oraz petycji w sprawie markowania i kosztów utrzymywania ewidencji świń. (*Alg. 301.*)

Sprawozdawca poseł Kozłowski ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Kozłowski (*czyta*):

I. Sejm wzywa c. k. Rząd:

1. aby uchylił wszystkie w przedmiocie wywozu trzody z Galicyi wydane wyjątkowe rozporządzenia, aby przeto tak zewnętrzny, jak i wewnętrzny handel trzodą w Galicyi traktował według tych samych

przepisów, co handel innych krajów koronnych;

2. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby w przyszłości nie naruszał przyznanego ustawą z dnia 29. stycznia 1880. galicyjskim władzom krajowym zakresu działania.

3. ażeby utrzymując w mocy rozporządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 13. grudnia 1902, uchylił wyjątek ustanowiony w niem na niekorzyść Galicyi.

4. ażeby zawarte w rozporządzeniu z 27. lutego 1904 L. 26.421 zakazy wywozu świń użytkowych ograniczył w całym kraju do gmin względnie rejonów zarazą dotkniętych.

5. ażeby najrychle a najpóźniej do 1. stycznia 1905 zniósł zarządzony w obwieszczeniu z dnia 9. stycznia 1902 L. 3067 podział Galicyi na strefy pomorowe świń i wszystkie z tym podziałem połączone ograniczenia tak, aby wewnętrzny obrót handlowy nierogacziną w Galicyi w gminach, a względnie w okręgach wolnych od pomoru i zarazy swobodnie mógł się odbywać.

6. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby w celu dopilnowania ścisłego zamknięcia i kontumacyi poszczególnych gospodarstw, części gmin, albo i całych gmin (minimalny rejon zapowietrzony) natychmiast po pojawieniu się pomoru lub zarazy exponował do tychże gmin dostateczną ilość organów c. k. żandarmerji.

7. Sejm wzywa c. k. Rząd, by w drodze administracyjnej poczynił możliwe zarządzenia w celu ułatwienia swobodnego i trwałego zbytu dla nierogacziny galicyjskiej tak w innych krajach koronnych, jak i zagranicą, by spowodował i finansowo poparł powstanie urzędzeń lub przedsiębiorstw mających na celu ułatwienie tego zbytu.

8. Sjm wzywa c. k. Rząd, aby nie naruszając tych ograniczeń handlu domowokrajowego, które są niezbędne, poddał rewizji obwieszczenia z dnia 27. marca 1903 i ażeby w należy sposób ogłosił, że w gminach, w których chów trzody się rozwija, a w których nie odbywają się targi, na osobno w tym celu ustanowionem i starannie desinfekcyonowanym miejscu w pewnych z góry oznaczonych dniach za powiadomieniem władzy i pod nadzorem c. k. żandarmerji nierogaczinę sprzedawać wolno.

9. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby się postarał o częste peryodyczne dokładniejsze pouczenie ogładaczy gminnych, którzy zakładają marki.

10. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby, w gminach, w których świny za pomocą

marek poznaczono, ustanowił dla świń już poznaczonych stałe paszporty.

11. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby postarał się o zakładanie marek za pośrednictwem własnych organów, albo też kosztu zakładania marek i utrzymywania ewidencji świń kosztem skarbu państwa pokrywał.

12. aby w razie zagubienia marek zezwolił na zakładanie marek przez oglądaczy gminnych w obecności wójta, bez poprzedniego meldowania i osobnego pozwolenia c. k. Starostwa, ale za równoczesnem zawiadomieniem c. k. Starostwa przez oglądaczy.

13. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby wniesiony b. r. do Izby poselskiej projekt ustawy o tępieniu pomoru Nr. 1.717 cofnął, a przedłożył Izbie poselskiej nowy projekt w którym :

a) obowiązek wynagradzania za sztuki zabite, nie tylko żadnego nie dozna uszczerbienia, ale jeszcze rozszerzonym zostanie.

b) uwagi w niniejszem sprawozdaniu zawarte znajdą uwzględnienie.

14. Sejm wzywa c. k. Rząd, by ponownie wydał zarządzenia przyspieszające tok urzędowania w sprawie orzekania o wynagrodzeniach należnych za świnię wybite, względnie przez komisye przemysłowe na licytacyi sprzedane lub na rzecz państwa zawłaszczone, umożliwiając ich pełną wypłatę w terminie oznaczonym w § 8. Ces. Rozp. z dnia 2. maja 1899 (Dz. u. kr. Nr. 81.), a w szczególności, by wydał zarządzenie, aby na poczet tych wynagrodzeń mogły być wypłacane bezwzględnie przez przedstawiciela Rządu w komisji pomorowej zaliczki w wysokości  $\frac{3}{4}$  należnego wynagrodzenia.

15. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby poddał ścisłemu nadzorowi jatki na mięso w małych miasteczkach i ażeby wspólnie z Wydziałem krajowym porozumiał się z magistratami większych miast w kraju w celu zakładania jatek mięsa wędrowatego.

16. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby dokładnie zbadał i usunął niedogodności na targu w St. Marx, poddał tenże targ wyłącznemu nadzorowi państwowych weterynarzy, aby postarał się o dostateczną ich liczbę w celu zapewnienia szybkości i dogodności oględzin i aby skłonił gminę miasta Wiednia do odwołania wydanego dnia 5. sierpnia 1895 L. 13.375 zakazu karmienia wołów na targu paszą skoncentrowaną.

17. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby natychmiast postarał się o zaprowadzenie na wzór Niemiec i Węgier ruchu takich pociągów

pospiesznych w celu uproszczenia szybkiego przewozu nierogaczyny, jakie dla bydła bydła już istnieją, i aby zarządził зниzenie taryf kolejowych dla wywozu nierogaczyny z Galicyi.

18. Sejm wzywa c. k. Rząd, by pomnożył liczbę weterynarzy rządowych odpowiednio do rozległości kraju i liczebnego stanu trzody i bydła, tudzież by zorganizował skuteczną i ścisłą kontrolę i stałą inspekcję przez delegowane organa fachowe nad urzędowaniem weterynarzy na prowincyi i zastanowił się nad odpowiednią organizacją tej gałęzi służby tak, ażeby wykonanie ustaw o zwierzęcych chorobach zakaźnych mogło się stać skuteczniejszym.

19. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby ustanowił płatne ze skarbu państwa niższe organa wykonawcze, w celu zapewnienia skuteczności wykonania ustaw o zarazie na bydło.

20. Sejm wzywa c. k. Rząd, by dążył do podniesienia stopnia zawodowego wykształcenia weterynarzy przez hojniejsze uposażenie Akademii weterynaryi we Lwowie i jej klinik.

21. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby w sprawie ograniczeń wywozu i handlu nierogaczyną w Galicyi, w najbliższym czasie zwołał we Lwowie ankietę, której skład wskaże c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym i c. k. Towarzystwem Gospodarskiem i Rolniczem w Krakowie i aby w myśl wskazówek owej ankiety zarządził, co należy, dla zapobieżenia grożącemu upadkowi tej gałęzi gospodarstwa krajowego.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z Towarzystwami gospodarskimi, Izdami handlowymi i komisją dla spraw rolniczych, podjął rokowania z c. k. Rządem i kołami finansowemi kraju i zabezpieczył nasz handel nierogaczyną, popierając zakłady przerabiania takowej na towar gotowy, mogący znaleźć odbyć poza granicami kraju.

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w wypadkach zarządzeń weterynaryjno-policyjnych, które przez mylną interpretację ustawy weterynaryjnej, mają na celu jednostronne unormowanie stosunków handlowych dla bydła i trzody z naszym krajem a przynoszą szkodę krajowi, korzystając z przysługującego mu prawa zastępstwa obrony interesów kraju, postarał się przez odwołanie do Trybunału administracyjnego o uchylenie rozporządzeń weterynaryjno-policyjnych z ustawą niezgodnych a dla Galicyi szkodliwych.

Sprawozdaniem niniejszem załatwi Wysoki Sejm wnioski posłów ks. Wilczkiewicza, ks. Effinowicza i Krempe oraz petycje.



na stosunki handlowe z zagranicą, to w takim razie należy pomyśleć o tem, ażeby te gminy i zwierzchności gminne miały za to jakieś wynagrodzenie, ażeby ludność odczuwała, że skoro dla kraju ponosi takie trudności, obmyślano także i ulgi dla niej. Skończyłem.

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu?

**P. Huryk:** Proszu o hołos.

**Marszałek:** Głos ma p. Huryk.

**P. Huryk.** Wysokij Sojme!

Chotiaj ja ne jeśm z toho powitu, kotryj zaczyślaje sia do powitiw pohranycznych, to odnak zabieraju hołos w sej sprawie, pozajak taja hałuż gospodarstwa, hodowla bezroh, je dla selaństwa duże a duże korystna. Stysnenie sej hałuzi, je stysnieniem egzystencyi toho selanyna, kotryj na sim tysz sia ohranyczaje, a czoho in-zoho ne maje. Ne ma nyny uprawy roły, bo jest' jeji za mało, ne może wypasaty końi, woliw i korow, bo ne ma pasowysk i edynoka jeho pidpora materyalna — to bezrohy. Ale dla toho bezroha ustanawlaje sia taki dyscypliny, taki hranydzi. szczo i za toho bezroha należytoj ciny własytel połuczity ne może. Tuteczka hołownu rolu widhrywajut sami weterynary, a po druhe ti spekulanty, kotri zrobyły na tim welyky, a welyky majna, jak na prymir žyd Mandel. Piśla jeho przykazu wsi postupajut i tam, de zarazy ne ma, tam jeju roblat. Prawda je i ne można protiwn tomu wystupowaty, szczo by ne było perestoroh, szczo by tam, de pokazuje sia zaraza, ne było zapir. Ale dlaczhoho perepuskaje sia toto czeriez palci, szczo w tych hromadach zarażenych kupuje sia sztuki zarażeni, pomymo toho, szczo hromady tii trymaje sia w kontumacyi.

Otżeż ja pytaju, de je žandarmerja, de je Starostwo, kotre pozwalaje, szczo by spekulanty, korzystajuczy z seji nahody, szczo hromada je zamknena, pidchodyły noczyju, kupowały za pił darmo sztuki i wysyłały. De je wid seho wsioho kontrola? Jeste my Panowe ne zwernemo uwahy pylnoj na se, szczo by w zarażenoj raz hromadi ne wilo było sztuki wysyłały do torhu, to ne zwalczyzo zarazy.

Tak jak nyńka je, to Starostwo zamykaje hromadu i powit, a w tim powiti i hromadi widbuwajut sia torhy niczni i własno sztuki zarażeni wychodiat do transportu. Se prynosyt dla nas ubyток materyalnyj, czerez to peredowzuje sia zaraza i terplat czerez to tii, kotri by terpity ne powynni. Proczim znajemo i se, szczo sej produkt, nasz ody-

nokij, ne znachodyt pokupu na torhu wiedeńskim, a to dlatoho, bo ne majemo tam swoich, nam życzylych ludej. W tim Wiedniu sprodaje sia nasz towar na poślidnym torzi i wsilaky sztuki wuhrowati, jaki prychoadiat z inszych prowincy, czysyt sia na Hałyczynu, a czerez se ta Hałyczyna tak materyalno musyt upadaty. My ne majemo stysłoj kontroli na torhach, ni pry zakupi, ni pry wydawaniu tych posmertnych kartok.

Ja maw raz czest' należały do takoho towarystwa i na 1½ wahona distałyśmo 5 kartok posmertnych. Se znaczyt, szczo seju sztuku, kotru ja kupyw, rewidowanu należyto i zapłacenu, widosłano tamoczka, a potom jeszcze propały ti wsi hroszi, a krim toho 3 K płałyt sia za schowanie seji sztuki. Czy tak było dijestno, ne znaju, bo kołyśmo widyłały do Prahy, tam ne było takoho wypadku.

Otże wydno, szczo Wiedeń naszych hospodariw nyszczyt i bułoby požadane, szczo by posłowe należaczi do parlamentu wiedeńskoho upimnuły sia o seju sprawu, szczo by dla naszoho towaru buw korystnijszyj torh, jak je teper.

Na tim kińczu z prośboju do posliw, należacych do parlamentu wiedeńskoho, szczo by sia seju sprawoju zaniały.

**P. Krempa.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Krempa

**P. Krempa.** Wysoki Sejmie!

Jako wnioskodawca muszę i ja wypowiedzieć swe zdanie.

Wiem dobrze, że wszelkie poprawki lub rezolucyje stawiane z naszej strony, nie uzyskają większości, a p. referent komisyi od tego, co komisyja orzekła, nie odstąpi i znówu włościanie i hodowcy świń będą kolecykowaniem trapieni.

Twierdzenie zawarte w rezolucyi 11-ej o pouczeniu oglądaczy i znaczeniu świń jest bezpodstawne, gdyż markowanie odbywa się tak, że każdy gospodarz i każdy handlarz nierogacizny potrafi bez pouczenia uczynić. Wywody p. weterynarza jako referenta komisyi są więc pod tym względem niezgodne z prawdą. Takie samo znaczenie korzyści przedstawione w sprawozdaniu przez p. referenta weterynaryjnego. Nam nie chodzi o pouczenie przy markowaniu, nam chodzi o to, że markowanie świń zaprowadziło innóstwo trudności z kosztami połączonych. Sprodawca ono choroby świń, świnię po zakolekaniu jeść nie chcą, — a nawet zdychają, jak to przed 2 tygodniami w Jaślanach

u Kłody się stało, że zaraz po zakolczykowaniu świnia padła.

Nam chodzi dalej o to, że świnie, przez to, że im ucha gniją, marnieją, kolczyki z uch wygniłych wylatują, jak to obecnie u Walentego Hyjka w Padwi się dzieje, a jak się stało u Rzeźnika w Kębłowie, który na jarmark osobno wziął świnie, a kolczyk osobno w kieszeni, bo kolczyk z ucha wygniłego wypadł.

Proszę Panów! Faktów takich jest tyśiące od czasu zaprowadzenia markowania trzody chlewnej.

A że hodowcy ponoszą różne trudności i z omarkowania i chów ten upada, to świadczą mnóstwo wniesionych petycji do Sejmu. Komisya nie wzięła pod rozwagę głosów pokrzywdzonych, lecz wzięła za podstawę motywa p. weterynarza, referenta komisji i na tem oparła swe twierdzenie, które przyniesie zgubę dla hodowców i zniszczy chów i handel, tę ostatnią deskę ratunku dla chłopa.

Jeszcze i to podnieść należy, iż kolczyki wypadają prawie każdej sztuce, co w takich wypadkach bez oglądaczy hodowca lub handlarz, postarawszy się o kolczyki, kolczykuje sam, aby tylko ująć kar i kłopotów z kolczykowania wynikłych.

O tyle jest dobrem, że dla fabrykanta marek stworzono źródło dochodu. Proszę wierzyć mocno, że kolczyki, ani strefy zaprowadzone, nie są środkiem działającym przeciw pomorowi, bo gdybyśmy widzieli, że ten środek jest zaradczym, nicbyśmy nie mieli przeciw temu, owszem popieralibyśmy rząd i panów weterynarzy w tym kierunku.

Statystyczny wykaz, zawarty w sprawozdaniu ubytku pomoru, w miejscach wrzekomu zagrożonych, wcale nas nie przekonuje, gdyż relacye weterynarzy są w ten sposób przedłożone, aby wmówić w c. k. Rząd i nas, że kolczykowanie i strefy utamowały pomór.

Wprawdzie Ekscelencya pan Namiestnik tutaj w Sejmie, łagodząc umysły, wypowiedział, że sami włościanie potwierdzili o korzyściach z kolczykowania.

Mnie się zdaje, że gdy byli, to byli tacy, co nie mają pojęcia o chowie i handlu świń, albo chcący się przypodobać przemilczeli o szkodliwości, jaka przez markowanie jest wprowadzona.

Nie chcę wchodzić w polemikę, mogę tylko zaznaczyć, iż to byli tacy, co chowaniem świń się nie trudnili, ani trudnią.

Polegać na zdaniu tylko p. weteryna-

rza, któremu przecież chodzi o pomnożenie personalu, wskutek którego podtrzymanie markowania świń a także stref pomorowych jest jego dewizą, — było przecież ze strony komisji nie na miejscu.

A przecież wypadałoby zapytać hodowców, naczelników gmin, oglądaczy, wnioskodawców — to ci zapewne zupełnie prawdziwie mogliby o tem zdać sprawę, a wtedy wniosek mój, ks. Wilczkiewicza i ks. Effnowicza nie doczekałby się uśmiercenia.

A że zaprowadzenie katastru, markowanie trzody chlewnej, nie zmniejszy pomoru, ani go usunie, to proszę Panów jest faktem. A faktem dalej jest, że prowadzeniem katastru i dozorem, który dużo będzie kosztował, przeciąży się te biedne gminy, które nadmiarem różnych ciężarów są przeładowane.

Dla tego też pozwolę sobie postawić na miejsce 11. rezolucji, rezolucję inną, w tem brzmieniu:

Zważywszy, że zaprowadzenie przepisów weterynaryjno-policyjnych podkopuje handel i chów trzody chlewnej, a markowanie, powodujące choroby u świń jest zgubnem dla hodowców;

Sejm wzywa c. k. Rząd, aby zarządzenia te, jako szkodliwe t. j. markowanie świń i strefy pomorowe jako nie nadające się przeciw pomorowi zniósł.

I proszę wszystkich Panów w tej Wysokiej Izbie o łaskawe poparcie i wierzę mocno, że kto tylko chce użyć ludowi, za mną głosować będzie.

Gdyby jednak ta rezolucja upadła, to stawiam drugą:

Z uwagi, że markowanie świń prośnych jest niebezpieczne, z uwagi, że na nale prosięta markowanie działa ujemnie, z uwagi, że świń opasowych na użytek gospodarczy kolczykowanie jest zbytkiem;

Sejm wzywa c. k. Rząd, aby świnie prośne, prosięta do 3 miesięcy i świnie opasowe na użytek gospodarczy wolne od kolczykowania zostały.

**Marszałek.** Kto popiera te rezolucje, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Dostatecznie poparte.

P. Komisarz rządowy c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa hr. Łoś. Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. komisarz rządowy.

P. Komisarz rządowy c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa hr. Łoś. Proszę Wysokiej Izby, by nie przychyliła się do wniosków

p. Krempy, ażeby zniesiono rozporządzenia co do znaczenia świń. Przedewszystkiem chcę zwrócić uwagę na to, że zarządzenie co do znaczenia świń wydano w myśl życzenia Sejmu, wyrażonego w rezolucyi w 1902 r., wzywającej rząd, by przeprowadził reformę przepisów paszportowych dla świń w tym kierunku, aby świnię były znaczone, by znak pozwolił stwierdzić miejscowość i powiat, skąd świnię pochodzą i by znak w paszporcie był uwidoczniiony.

Cele, jakie ma znaczenie świń, są dokładnie określone w wyjaśnieniach referenta dla spraw weterynaryjnych w Namiestnictwie, dołączonych do sprawozdania komisji.

Główny cel polega w tem, żeby umożliwić jak najdrędsze wykrycie źródła zarazy.

Jeżeli — proszę Panów — dziś w stadiu świń, składajacem się z kilkudziesięciu lub stu sztuk sprawdzona zostanie zaraza w Wiedniu lub Pradze, lub gdziekolwiekbyż za granicą, u jednej lub kilku sztuk, to chociaż świnię te są kryte paszportami, nie można wiedzieć, który paszport do chorej świni się odnosi, a więc skąd pochodzi chora świnię. Wskutek tego przesyła się do Namiestnictwa tutejszego cały plik paszportów a Namiestnictwo rozsyła je do starostw z poleceniem, by zarządziły przez oglądaczy gminnych poszukiwania za źródłem zarazy we wszystkich gminach, z których świnię pochodzą, względnie z których paszporty zostały wydane. To znaczy tyle, co szukać wiatru w polu, bo najczęściej niczego się nie znajdzie, a jeżeli się wykryje czasem źródło zarazy, to chyba wtedy, kiedy zaraza jest już znacznie rozszerzona. Jeżeliby zaś świnię były markowane, to odrazu możnaby wiedzieć, z którego powiatu, z której gminy, a nawet z którego obojścia chora świnię pochodzi, i wtedy można telegraficznie wysłać do tej gminy weterynarza, który łatwo zarazę sprawdzi i zarządzi co trzeba, a w ten sposób zaraza w zarodku może być stłumiona.

Jakie korzyści znaczenie świń przynosi, tego najlepszym dowodem jest powiat borszczowski. Powiat ten jest jednym z tych, w którym pomór był tak zagnieżdżony przez kilka lat, że nie można było go stłumić, i po kilka razy powtarzał się w tych samych gminach.

Postanowiono więc wprowadzić znaczenie świń, i jaki był z tego rezultat dowodzą następujące daty:

(czyta):

W powiecie borszczowskim panował pomór według wykazów urzędowych:

			w miejscowościach	zagrodach
przed znaczeniem	3/VI. 1903		6	20
po znaczeniu	3/VI. 1904		2	5
	28/VI. 1903		13	71
	1904		3	4
	3/VII. 1903		16	101
	1904		3	4
	28/VII. 1903		17	96
	1904		3	3
	3/VIII. 1903		16	98
	1904		5	8
	28/VIII. 1903		18	124
	1904		2	5
	3/IX. 1903		16	79
	1904		2	5
	27/IX. 1903		17	73
	1904		2	4

A jak się rzecz ma w pierwszej strefie, gdzie znaczenie świń w znacznej części jest już przeprowadzone w stosunku do drugiej i trzeciej strefy, na to mamy cyfry urzędowe:

(czyta):

strefa:	zapowietrzzone:			
I. 17/VII. 1904	1 gm.	1	zagrod.	
II. i III. „	110 „	658	zagrod.	
I. 17/VIII. „	2 „	2	„	
II. i III. „	153 „	1082	„	
I. 17/IX. „	1 „	1	„	
II. i III. „	149 „	1271	„	
I. 27/IX. „	— „	—	„	
II. i III. „	145 „	1212	„	
I. 3/X. „	1 „	1	„	
II. i III. „	139 „	1406	„	

Wyniki te są tak widoczne, że same przez siebie przemawiają za utrzymaniem znaczenia świń, i jeżeli chcemy utrzymać te korzyści, jakie już osiągnięto co do obrotu nierogaczyny, jeżeli chcemy uzyskać słuszną podstawę do żądania dalszych ułatwień, to musimy się starać o to, żeby ciągle i stale poprawiać stosunki weterynaryjne także w innych częściach kraju, to zaś możliwe jest tylko wtedy, jeżeli zatrzymamy i rozszerzymy znaczenie świń.

Nie chcę przeczyć, że zarządzenie co do znaczenia świń jest poniekąd uciążliwe dla ludności, i połączone z kosztami. Jednakowoż uciążliwości te są w porównaniu do korzyści uciążliwe, a o ile chodzi o tego rodzaju utrudnienia, o jakich wspominał poseł Cieński, to takie zarządzenia te istotnie nie były uzasadnione i mogą być każdej chwili usunięte.

Co do kosztów, w szczególności co do wynagrodzenia oglądaczy za ich czynności, powiększone wskutek zaprowadzenia ewidencji świń, to Namiestnictwo przedstawiło Ministerstwu wnioski, żeby do tych kosztów rząd w części się przyczynił w ten sposób, żeby oglądaczom poruczyć wydawanie paszportów, by rząd paszporty, które dotychczas są płatne, oddawał bezpłatnie, a ze sprzedaży tych paszportów oglądacze mieli pewne wynagrodzenie za swój trud i pracę.

Z drugiej strony może wyniknąć dla ludności to ułatwienie, że ważność paszportu dla świń znaczonych, może być znacznie przedłużona i w tym kierunku Namiestnictwo przedstawiło Ministerstwu odpowiednie wnioski. Decyzja Ministerstwa jeszcze nie nadeszła ale jej wkrótce oczekiwać należy.

Z przytoczonych powodów proszę Wysockiej Izby, by nie przychyliła się do wniosku p. Krempy o zniesienie znaczenia świń.

**P. Stapiński.** Proszę o głos.

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę na zamknięcie rozprawy.

**Marszałek.** Jest wniosek zamknięcia rozprawy. Do głosu zapisany p. Stapiński. Czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt*). Kto przyjmuje wniosek zamknięcia rozprawy, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Głos ma zapisany p. Stapiński.

**P. Stapiński.** Wysoki Sejmie!

W zeszłym roku, przy tej sprawie przemawiałem kilkakrotnie, wyłącznie tylko na podstawie bardzo rozlicznych zażaleń ze strony właścicieli do mnie zanoszonych. Spotkałem się później za to z zarzutem ze strony Panów weterynarzy, zarzutem ogłoszonym przez pisma, że całą tę krytykę podniosłem tylko dla agitacji i aby agitować, że zresztą ludność jest z kolczyków najbardziej zadowolona, i że jeżeli tu i ówdzie jeszcze niezadowolenie się objawia, to tylko dlatego, bo każda nowość musi pewne zamieszanie, pewne przykrości wywołać. W tym roku zostawiłem tę sprawę innym kolegom, żeby przekonać w ten sposób rząd, że nie dla agitacji, ale z powodu, iż istotnie między ludnością są rozliczne skargi, w sprawie tej innej opinii, a nie opinii panów weterynarzy zasięgnąć należy. I dowód ten chyba się udął. Wystąpił z wnioskiem ks. Wilczkiewicz, wystąpił p. Krempa, wreszcie jako trzeci ks. Effinowicz a więc chyba ma rząd pewność niezbitą, że nie dla agitacji występujemy przeciw kolczykom, ale z po-

wodu, że istotnie ludność tego się domaga. Żądaliśmy zniesienia kolczyków dla świń, i żądamy. Dziś p. komisarz rządowy odpowiedział nam cyfrowo, że z kolczyków tych wynikają takie korzyści, że przemawiają niezbicie za potrzebą dalszego utrzymania kolczyków.

Na to p. komisarzowi rządowemu odpowiem tak, jak zeszłego roku tu mówiłem, mianowicie, że panowie weterynarze co do samej istoty zarazy nie są ze sobą w zgodzie, i że w wielu wypadkach powoływano kontrolerów do sprawdzenia, czy istotnie zachodzi wypadek zarazy. Pomimo, że wiadomą jest rzeczą, że niechętnie lekarz lekarza a weterynarz weterynarza deranżuje, pomimo tego zaszły wypadki, że kontroler musiał stwierdzić, że weterynarz pomylił się, orzekając o istnieniu zarazy. Istota choroby jest tego rodzaju, że ostatecznie przyznają sami weterynarze, że liczne pomyłki w tym kierunku zachodzić mogą, i że gdyby naprawdę chciało się każdy wypadek zbadać, to co najmniej w 50% wypadków musiałoby się dojść do przekonania, że zupełnie niesłusznie nastąpiła interwencja zniszczenia dobytku, oczywiście ze szkodą dla skarbu państwowego i ludności, której przy tem nie wynagradza się za zabite świnie równomiernie.

Oczywista, że wobec tego, jakkolwiek jestem z całym respektem dla dat i badań naukowych, — jednak muszę te badania w tym wypadku podać w wątpliwość i powiedzieć, że to wszystko zależy od weterynarza, czy uzna w 20 wypadkach świnie za zarażone lub nie.

Dziwna jednak rzecz, iż wykaz urzędowy podaje w pierwszej strefie tylko jedną świnie a mnie samemu wiadomo o więcej wypadkach, n. p. miało to miejsce w Wyciążach u b. pośła Wójcika.

(*P. Krempa. U nas w mieleckiem to samo*).

Zwracam się więc do p. referenta z prośbą, ażeby, skoro sobie już tyle trudu zadał, zechciał jeszcze i w tym kierunku rzecz zbadać.

Powiadają, że markowanie świń ułatwia kontrolę. Nie dalej jak wczoraj miałem sposobność w jasielskim powiecie być na zgromadzeniu, w którym wzięto udział blisko 200 ludzi a w tem zgromadzeniu spotkałem 26, którzy mieli kolczyki w kieszeniach (*P. Krempa. Tak bywa!*) i powiadali, że zaprawia się kolczyk taki, jaki odpowiada paszportowi. Jeżeli kolczyk nie odpowiada, to bierze się kolczyk inny i manipuluje się zawsze w ten

sposób, ażeby kolczyk zgadzał się z paszportem, a paszport z kolczykiem.

Ale co więcej; czasem różnica między paszportem a kolczykiem nie przeszkadza wcale temu, ażeby świnia na targ poszła. Bo pytam się, jak może kupiec, mający 600 sztuk do ładowania, zaopatrzyć wszystkie sztuki w kolczyki, i jak może weterynarz sprawdzić, że wszystkie kolczyki u wszystkich sztuk zgadzają się z paszportem? Jak można tam żądać ścisłej kontroli? To jest fizyczne niepodobieństwo. I ja tu konstatuje, że pod tym względem nic się nie zmieniło po zaprowadzeniu kolczyków, od tego stanu, jaki był dawniej. Dawniej kupiec miał za 20 albo 25 reńskich taką ilość paszportów, jaka mu była potrzebna, a teraz ma za 40 albo 50 K taką ilość kolczyków, jakiej potrzebuje.

Proszę Panów! Gdybyście zechcieli się poinformować u handlarzy i gdyby oni byli wobec was tak szczerzy, jak wobec mnie, dowiedzielibyście się o tem, co powiedziałem.

Rzeczy tej nie biorę i niebrałem lekomyślnie. Byłem przy spędzaniu trzody do stajni popasowych; następnie w dwóch wypadkach, w Krośnie i w Jasle, byłem przy ładowaniu świń na kolej; w jednym i drugim wypadku asystował weterynarz i musiał przyjąć na wiarę to, co mu kupiec powiedział. Bo niepodobna rzecz, ażeby weterynarz mógł oglądać tysiąc świń w tak krótkim czasie. To czyste niepodobieństwo.

Szykany pod tym względem dochodzą do ostatecznych granic, a przykrości na jakie bywają narażani kupcy, nawet opisać niepodobna.

Dalej sprawdzono, że kolczyki nie dają bezpieczeństwa, nie są odpowiednią kontrolą. A jeszcze więcej szkodzą one rzeczywistemu stanowi rzeczy, bo kupiec sprawił sobie kolczyki z gminy X a wydaje je na gminę Y i ta świnia z gminy Y poszła na rachunek gminy X.

W Gminie Czeluśnicy było dochodzenie z powodu świni zarażonej i pokazało się, że świnia ta niepochodziła z Czeluśnicy, ale była tylko w czeluśnicki kolczyk opatrzona.

(Głos: Miała 10 kolczyków!).

Więc żadne, a żadne bezpieczeństwo, żadna kontrola!

Idzie nam o to, ażeby zarazę wygubić. Zgadza się ze sprawozdawcą, ażeby pomnożyć organa kontrolne. Następnie trzeba istotnie zaapelować do organów kontrolnych, ażeby zaprzestały tych ogłoszeń o ciągłych zarazach w gminach. Jestem zdania, że dośzlibyśmy prędzej do porządku w sposób,

który proponował b. poseł Milan, t. j. nie drogą kolczykowania świń, ale drogą premiowania weterynarzy. I ten środek jabym zalecał.

Powiadają, że to są wypadki sporadyczne. P. Ostapczuk twierdzi, że w jego gminie 8 sztuk zginęło z powodu zakolczykowania.

Ale na miłość Boską, ktoby zarazy u świń po kolczykach dochodził! Gdyby tak każdy hodowca musiał koło świń chodzić, toby się musiał hodowli wyrzec. Wszak wiadomo, że jeżeli w tej sprawie w jakimś wypadku jest galimatjasz, to się robi w ten sposób, że się rozleje trochę atramentu na arkusz ewidencyjny i oglądacz powiada: „Panie starosto, stało się nieszczęście, ewidencja niemożliwa“.

Otóż cała rzecz kosztuje flaszeczkę atramentu — i cały kataster zamazany.

W jaki sposób bywają wykonywane obejścia przepisów — na to poszczególnych wypadków i przykładów przytaczać nie będę. Wspomnę tylko, co mi wczoraj opowiadał jeden gospodarz: miałem raz 12, drugi raz 7 młodych świnek. Ktoby sobie robił tyle zachodu? Pogadało się z oglądaczem, a jak świnki są poza moim domem, to rzecz załatwiona.

Celem naszym jest wytepienie zarazy, faktem jednak jest, że kolczyki nie przyczyniają się do tego i tu powołuję się na faktyczny stan rzeczy. Sposób na zwalczenie zarazy jest: premiowanie weterynarzy.

Nie mamy w każdej wsi tylu świnobójców, ażeby przy każdej sztuce kolczyki zaprawiali. Niech Rząd zaprowadzi to, ażeby jego oprawcy do kolczykowania jeździli po wsiach.

Nie widzę powodu, dla którego nie można przyjąć wniosku p. Wilczkiewicza, t. j. ażeby uwolnić od kolczykowania świnię, znajdującą się w gminie, a nie przeznaczone na sprzedaż, lecz do własnego użytku. Gdybyśmy wniosek p. Wilczkiewicza przyjęli, przynieśliśmy wielką ulgę ludności.

Proszę Panów! Opus laudat autorem. Niechby Rząd zważył na skutki swego rozporządzenia. A faktem jest, że liczba sztuk nierogacizny w kraju zmalała i że przy takich utrapieniach musiał zmaleć eksport nierogacizny za granicę.

Co do katastru samego, to niechże Wysoki Rząd zechce zwrócić uwagę, że przechodzi możność świadczenia gminy na rzecz Rządu to ustawiczne ciągnięcie i cią-

gnienie tego naczelnika gminy do urzędu katastralnego.

Jest śmiech, ale śmiech uzasadniony, ile się ma kłopotu z tą świnką, więcej aniżeli z ludźmi i ile razy wójt musi chodzić z książką do starostwa, aby tę świnkę prezentować.

Niechby było i w tym wypadku mniej biurokracyi, mniej pisaniny i mniej tego szablону, a więcej treści.

Celem naszych zabiegów, naszych starań jest, aby nie było zarazy i gdyby rząd był tylko połowę tych sum, które wydał na marnowanie zarażonych sztuk, które wydał na kolczyki, które wydał na katastry, które wydał na paszporty, — przeznaczył na premie dla zwierzchności gminnych i dla ogładaczy bydła, jestem przekonany, że od zarazy rychno bylibyśmy zostali uwolnieni.

(*P. Huryk: Tak jest.*)

Ponieważ p. referent poszedł za głosem weterynarzy i nie uwzględnił naszych głosów, nie poinformował się u innego źródła, przeto już dziś jak najgoręcej popieram rezolucję p. Krempy, a jeżeliby p. referent wobec papierowych dowodów p. komisarza rządowego na to się nie zgodził, prosilibym bardzo, aby Namiestnictwo zechciało się wstrzymać z dalszem uszczęśliwianiem powiatów kolczykami aż do pewnego czasu. Niech już te powiaty, w których kolczykowano świnię, wystarczą za eksperyment, ale niech przynajmniej dalszych 14 powiatów pozostawia w spokoju.

A teraz co do kosztów.

Rząd ma dostarczać kolczyków za darmo, niestety nie znam wiele takich wypadków, gdzieby dawano za darmo, natomiast wiem, że biorą za kolczyki i po 10 ct.

(*P. Krempa: w Dębicy po 20 ct. O darowaniu wcale nic nie wiem.*)

Niechże się p. referent i te czynniki, które się tem interesują, zapytają przede wszystkim o zdanie interesowanych włościan, o głos gmin i niech nie biorą zupełnie bezkrytycznie zdania weterynarzy.

Bo jeżeli za każdą sztukę trzeba zapłacić 10 ct., to nie dziwny się wcale ogładaczom i naczelnikom, że są za kolczykowaniem, bo to dla nich bardzo wygodne źródło dochodu.

Nadużycia są wszędzie możliwe i jeżeli weterynarz zechce gminę zamknąć, to może i gminę i wójta zupełnie zniszczyć. Więc jeżeli weterynarz powie, że kolczykowanie jest dobre, można z pewnością przyjąć, że na 100 wypadków 95 wójtów powie, że

dobre. Bo się wójtowie weterynarza boją, ustawy bowiem są na papierze, a gminę może weterynarz zamknąć na całe miesiące.

Dlatego trzeba opinię tych sfer brać krytycznie, a trzeba się także zastanowić nad tem, co mówi rzesza ludu.

Rzesza mówi, na podstawie nie jednego miesiąca, nie 2 miesięcy, ale 2 lat próby, że rzecz ta jest niepożyteczna, niedobra i dlatego głosu tego nie należy lekceważyć.

Rezultatem tych przykrości, tych kolczyków, jest ten, że chów się zmniejszył, że tem samem zmniejszył się majątek.

Dlatego bardzo proszę, aby Wysoki Sejm zechciał przyjąć rezolucję p. Krempy co do kolczyków, a gdyby nie, wyrażam gorące życzenie, aby Rząd wstrzymał się z zaprowadzeniem kolczykowania w 14 powiatach aż do czasu, kiedy okażą się skutki z innych powiatów.

Co się tyczy innych rezolucyi, zgadzam się z p. referentem i tak jak tamtego roku, tak i obecnie wyrażam mu za szczegółowe i sumienne opracowanie sprawozdania najserdeczniejsze podziękowanie.

(*Brawa i oklaski.*)

Marszałek. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Wysoki Sejmie!

Fakta, o których mówił szan. p. Cieński, są w samej rzeczy dowodem, że w wielu wypadkach gorliwość weterynarzy idzie za daleko i że wykonanie ustaw bywa za twarde.

I w samej rzeczy, ten pastuch, który jedną ręką na sznurku prowadzi świnię a w drugiej ręce trzyma wykaz świń, którego nie może przeczytać i księgę ustaw, jest figurą komiczną, a administracyi weterynaryjnej przyjdzie z pewną trudnością tego analfabetę pastucha przekształcić w biurokratę.

Pod tym względem p. komisarz rządowy powiedział, że postępowanie takie nie wynika wcale z ustawy, ale z mylnego stosowania przepisów i pod tym względem mam nadzieję, że rząd będzie się starał należycie pouczyć organa, ażeby żadnych niepotrzebnych, w ustawie i przepisach nieuzasadnionych szykan i trudności nie robiły i będzie w przyszłości konsekwentnie ludność od szykan chronił.

O ile w niektórych powiatach ustawy są zbyt twarde wykonywane, o tyle nieda się także zaprzeczyć, że ludność z celu środków

podejmowanych nie zdaje sobie jasno sprawy. A pod tym względem uważam za obowiązek posłów którzy stykają się z ludnością wiejską znaczenie ustawy jej tłumaczyć i wskazać, że niektóre twarde środki są środkami zapobiegawczymi przeciw skutkom jeszcze nieprzyjemniejszym, a mianowicie przeciw zamknięciu całego kraju, które miało miejsce przez cały szereg lat.

P. Huryk w pierwszej części swego przemówienia popiera właściwie w innych słowach sprawozdanie komisji, zastrzegł się bowiem przeciw zamknięciu wielkich obszarów, przeciw zamykaniu gmin poszczególnych, które niestety, jak to komisja przyznaje, ściśle wykonane nie jest.

Muszę niemniej jednak niektóre uwagi p. Huryka sprostować. Mianowicie p. Huryk zaznaczył, jakoby posłowie do Rady państwa, członkowie Koła polskiego nie upominali się o zniesienie niepotrzebnych ograniczeń i dopuszczenie świń do innych krajów.

W zeszłorocznym sprawozdaniu wyraźnie zaznaczyła komisja, że się posłowie o to upominali, a w tegorocznym sprawozdaniu wykazuje komisja wynik tych zabiegów, mianowicie fakt, że zakaz wywozu w wielu kierunkach zmodyfikowano.

Co do uwag p. Krempy, że oglądaczy nie potrzeba uczyć zakładania marek, odpowiedział już p. Stapiński, że do tego trzeba także pewnej kwalifikacji, że przy zakładaniu marki trzeba ominąć żyłę, która jest na uchu, że trzeba markę założyć czystą ręką, inaczej bowiem można przenieść zarazę i zanieczyścić ranę.

Z tego powodu komisja domagała się praktycznych pouczeń, uważając dotychczasowy wynik tych pouczeń wobec licznych skarg, zawartych w petycjach, za niedostateczny.

O jedno też pozwalam sobie w interesie rolnictwa po raz drugi prosić.

Tam, gdzie są wypadki zbyt twardego wykonania ustawy, albo gdzie żądają od ludności ciężarów z ustawą niezgodnych, należy podać fakta do wiadomości Towarzystw gospodarskich, a mogę zapewnić, że Towarzystwo gospodarskie wszystko możliwe robi, aby ludność przed sekaturą wziąć w obronę.

Przechodzę do sprawy kolczyków.

P. Krempa mówił, że zaprowadzenie kolczyków zniszczy handel.

Przyznaję, że to jest środek uciążliwy, musimy jednak z dwójga złego, albo kolczyki, albo zamknięcie wielkich obszarów,

handel wprost uniemożliwiające, albo też zamknięcie całego kraju, wybrać zło mniejsze. Jakkolwiek kolczyki są uciążliwe głównie z powodu obowiązku meldowania, to jednak mniej są uciążliwe, aniżeli zamknięcie całego kraju.

Pp. Krempa i Stapiński mówili: „Radźcie się gospodarzy, radźcie się rolników, włościan“.

Uprzedzając to życzenie, starałem się to sam uczynić i na 18 posiedzeniach oddziałów, a także na posiedzeniu Towarzystwa rolniczego krakowskiego rozmawiałem o tem z włościanami. Przyznaję, że zdania były podzielone, jedni byli za, drudzy przeciw kolczykowaniu. Starałem się przedstawić o co chodzi, jedni włościanie dawali się przekonać, drudzy zaś przyznaję od swego zdania nie odstępowali, o jednomyślnej opinii jednak przeciw kolczykowaniu mówić nie można.

Co się tyczy handlarzy, nie czynię zarzutu całemu stanowi, nie lubię bowiem generalizować zarzutów, ale panowie przyznają, że w interesie handlarzy leży, aby świnię tanio kupować, najtańsza zaś świnia jest prze-mycona.

Kolczyki utrudniają przemysłnictwo i dlatego agitacja przeciw kolczykom jest dziełem nie tylko włościan, ale także i to w znaczniej większej mierze handlarzy, którym zależy, aby przemysłnictwo nie ustało i aby mogli świnię dalej tanio kupować.

P. Stapiński mówił, że jest to rzecz bardzo przykra. Przyznaję, ale środek ten dąży do umożliwienia eksportu, co krajowi znaczne przyniesie korzyści.

Komisja wyraża żal, że rząd stałych paszportów nie zaprowadził, gdzie jest kolczykowanie i pod tym względem zarzuty szanownych posłów są zupełnie słuszne.

Co się tyczy kosztów ewidencji muszę zaznaczyć, że do rządu żądanie o pokrycie tych kosztów w całości przez skarb państwa jest uzasadnionem, bo ciężar ten nie opiera się na ustawie i dlatego nie ma powodu przerzucać na ludność kosztu ustawy nieprzeznaczonych, które państwo powinno ponosić.

Wreszcie muszę sprostować stanowczo, to, co p. Krempa powiedział, jakoby komisja wcale nie uwzględniała wniosków przedłożonych przez szanownych wnioskodawców tak tego roku, jak i zeszłego roku.

Komisja bowiem uwzględniła żądanie w sprawie wzięcia kosztów utrzymywania ewidencji świń na skarb państwa, żądanie

w sprawie dozwolenia zakładania marek, a w razie zagubienia ich, oglądaczoj poprzedniego zezwolenia starostwa, żądanie w sprawie ułatwienia handlu nierogacizną, oraz żądanie zniesienia stref pomorowych, jak i tem uwzględniła komisya żądania te w czterech ważnych punktach.

P. Stapiński podniósł, że kontrola z kolczykowaniem jest utrudnioną. Zechce p. Stapiński przyznać, że kontrola bez kolczyków jest jeszcze trudniejszą; wykazanie identyczności świni, dla której paszport wystawiono, a mianowicie zbadanie, czyli tej, lub owej świni, jest bez kolczyków niemożliwym.

A przecież ta kontrola z kolczykowaniem, jakkolwiek trudna, da się łatwiej przeprowadzić.

Co się tyczy rezolucyi p. Krempey, to pierwsza część jest zupełnie bezprzedmiotową; co się zaś tyczy świni opasowych, gospodarczych i pożytkowych, to oznaczenie ich jest niemożliwe, albowiem jest nadzwyczajnie trudno odróżnić je od innych świni. Świnie gospodarcze mogą także wejść w obrót handlowy i w każdej chwili roznieść zarazę i przyczynić się do utrudnienia wykrycia źródła zarazy.

(P. Stapiński: A jeżeli właściciel złoży deklarację?)

I w tym wypadku byłaby kontrola bardzo utrudnioną. Mówił szanowny poseł wiele o biurokracyi, narzekał na biurokratyczną kontrolę, teraz zaś żądając czysto biurokratycznej kontroli na podstawie deklaracji, znajduje się szanowny poseł do pewnego stopnia w sprzeczności sam ze sobą,

Muszę się zwrócić do rządu raz jeszcze z prośbą, ażeby ponad niezbędną potrzebę nie obostrzał wykonywania ustaw weterynaryjnych. Z drugiej strony apelować muszę do włościan, żeby nie zatajali zarazy; to zatajenie prowadzi właśnie bowiem do surowych rozporządzeń i włościanie sami przez to najwięcej sobie szkodzą.

Proszę Panów o przyjęcie wniosków komisyi i odrzucenie rezolucyi, postawionych przez p. Krempeę, której pierwsza część jest bezprzedmiotową, albowiem rząd wydał już zakaz zakładania kolczyków prośnym maciorom, a część druga żąda rzeczy, która w praktyce jest niemożliwą.

**Marszałek.** Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

**Sprawozdawca p. Kozłowski.** Wnoszę przyjęcie wszystkich rezolucyi en bloc.

**Marszałek.** Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje rezolucye komisyi en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Podaję pod głosowanie pierwszą rezolucyę p. Krempey, która opiewa (*czyta*):

„Zważywszy, że zaprowadzenie przepisów weterynaryjno - policyjnych, podkopuje handel i chów trzody chlewnej, a markowanie powodujące choroby u świni, jest zgubnem dla hodowców.

Sejm wzywa c. k. Rząd, aby zarządzenia te jako szkodliwe t. j. markowanie świni i strefy pomorowe, jako nie nadające się przeciw pomorowi, zniósł“.

Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (*Mniejszość*). Jest mniejszość.

Druga rezolucya p. Krempey opiewa: (*czyta*):

„Z uwagi, że markowanie świni prośnych jest niebezpieczne, z uwagi, że na małe prosięta markowanie działa ujemnie, z uwagi, że świni opasowych na użytek kolczykowanych jest zbytkiem, Sejm wzywa c. k. Rząd aby świni opasowe na użytek gospodarczy wolne od kolczykowania zostały.

Komisarz rządowy, c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa hr. p. Łoś. Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. komisarz rządowy.

Komisarz rządowy c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa hr. Łoś: Wysoka Izbo!

Co do tej rezolucyi posła Krempey, stwierdzam, że już obecnie jest przepisane, że świni prośne nie mają być znaczone — o ile więc chodzi o świni prośne, wezwanie do Rządu jest zbędne.

Przy tej sposobności chciałbym kilka słów powiedzieć o kontroli świni, o której wspominał w swoim przemówieniu p. Stapiński.

Obecnie kontrola ta jest zaprowadzoną w ten sposób, że naczelnik gminy otrzymuje od starostwa pewną ilość kolczyków za potwierdzeniem odbioru i musi prowadzić dokładną ewidencyę tych kolczyków. Przy każdej rewizyi, dokonywanej czy przez żandarma, czy przez weterynarza, musi naczelnik gminy na podstawie protokołu ewidencji, wykazać ile tych marek się użyło i czyim świniom te marki zostały założone, z całą resztą zapasu masi się przy rewizyi okazać. Zapewne, nadużycia, jak wszędzie, tak i tu mogą się dziać.

Jednakże twierdzeniu, że handlarze świń mają po kieszeniach cały zapas tych marek, trudno dać wiarę. Handlarze dziś bowiem, szczególnie mniej sumienni, którym znaczenie świń w znacznej mierze utrudnia nabywanie świń chorych i podejrzanych, niezadowoloni ze znaczenia, starają się je zdykredytować.

**Marszałek.** Przystępujemy do głosowania nad drugą rezolucję p. Krempy.

Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce powstać. (*Mniejszość.*) Jest mniejszość.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków galic. funduszu propinacyjnego za rok 1903 i preliminarza tegoż funduszu na rok 1905. (*Al. 302.*)

Sprawozdawca poseł Skalkowski ma głos.

Sprawozdawca p. Skalkowski (*czyta czytając sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Skalkowski (*czyta*):

Wys. Sejm raczy uchwalić:

Sprawozdanie c. k. Dyrekcyi galic. funduszu propinacyjnego o zamknięciu rachunków za rok 1903 i preliminarzach na rok 1905 przyjmuje Sejm z uznaniem do wiadomości.

Wys. Sejm raczy uchwalić:

Zamknięcie rachunków galic. funduszu propinacyjnego za rok 1903 przyjmuje Sejm do wiadomości i te rachunki zatwierdza.

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący budżet funduszu propinacyjnego ogólnego na rok 1905.

Dochody.

Pozycja 1. czynsze propinacyjne 8,550.000 K.

Poz. 2. opłaty od szynkarzy 378.000 K.

Poz. 3. opłaty od nowych gorzelń, browarów i miodosytni — K.

Poz. 4. grzywny propinacyjne 4.000 K.

Poz. 5. za skonfiskowane przedmioty 40 K.

Poz. 6. odsetki zwłoki 20.000 K.

Poz. 7. subwencya rządowa 1,782.258 K.

Poz. 8. odsetki od lokowanej gotówki 100.000 K.

Poz. 9. rozmaite 2.000 K.

Razem 10,836.298 K.

Wydatki.

Pozycja 1. spłata wylosowanych obligacji 5,056.600 K.

Poz. 2. wypłata kuponów 2,683.374 K.

Poz. 3. prowizya bankowa 6.400 K.

Poz. 4. należitości stemplowe od subwencji 5.580 K.

Poz. 5. podatek dochodowy — K.

Poz. 6. podatek rentowy od obligacji 268.337 K.

Poz. 7. podatek zarobkowy 313.826 K.

Poz. 8. bonifikacya funduszu dla krajowego i funduszu pow. 317.896 K.

Poz. 9. ryczałt za stemple od kwitów za czynsze prop. 20.000 K.

Razem 8,672.013 K.

Nadwyżka dochodów galic. funduszu prop. ogólnego wyniesie przeto według budżetu na rok 1905. — 2,164.285 K.

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący budżet galic. funduszu propinacyjnego zasobowego na rok 1905.

Dochody.

W poz. 1. odsetki 693.164 K.

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący budżet galic. funduszu propinacyjnego rezerwowego na rok 1905.

Dochody.

Poz. 1. odsetki 642.247 K.

Wydatki.

Poz. 1. płace urzędników 69.360 K.

Poz. 2. płace sług 3.690 K.

Poz. 3. adjuta 1.600 K.

Poz. 4. płace pomocników kancelaryjnych 19.149 K.

Poz. 5. dyurna 13.366 K.

Poz. 6. ryczałt do Skarbu Państwa za utrzymanie kasy funduszu propinacyjnego 20.000 K.

Poz. 7. czynsze najmu 7.000 K.

Poz. 8. podatek wodociągowy 350 K.

Poz. 9. koszta administracyi powiatowej 52.000 K.

Poz. 10. dyety i koszta podróży członków Dyrekcyi 1.000 K.

Poz. 11. potrzeby kancelaryjne 4.000 K.

Poz. 12. koszta zarządu 3.000 K.

Poz. 13. koszta sądowe 1.200 K.

Poz. 14. remuneracye, zapomogi i nieprzewidziane wydatki 20.000 K.

Razem 215.715 K.

Potrącając od spodziewanego dochodu 642.247 K.

Wydatki 215.715 K.

Zostaje nadwyżka 426.532 K.

Do tego dochody funduszu zasobowego wykazane przy budżecie tegoż ad VI. 693.164 K.

i nadwyżka dochodów funduszu propinacyjnego ogólnego według budżetu ad V. 2,164.285 K.

wynosi suma nadwyżek, spodziewana w roku 1905. 3,284.981 K.

**Marszałek:** Rozprawa ogólna otwarta.

**P. Stapiński:** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Stapiński.

**P. Stapiński:** Wysoka Izbo! W ślad za komisją budżetową, kwestyę przedłużenia prawa propinacyi, która w ostatnich czasach stała się bardzo aktualną i głośną, odłożę do dyskusyi budżetowej, do odnośnej rezolucyi sprawozdania owej komisyi budżetowej. Dziś ograniczę się tylko do uwag o samym sprawozdaniu, w szczególności do uwag, dotyczących obecnego wykonywania prawa propinacyi.

Przedewszystkiem muszę skonstatować z przykrością, że u nas powaga propinacyi jest tak wielką, iż dyrekcyja funduszu propinacyjnego już zupełnie się nie liczy nawet z naszymi sejmowymi uchwałami. Mianowicie w zeszłym roku Wysoka Izba większością głosów, skonstatowaną przez JE. p. Marszałka, powzięła uchwałę wzywającą dyrekcyę funduszu propinacyjnego do przedłożenia w tegorocznym spisie imiennego wykazu okręgów i dzierżawców prawa propinacyjne go, oraz do podania nam wysokości czynszu dzierżawnego, przez dzierżawców do funduszu propinacyjnego wpłaconego. Na posiedzeniu 19. września 1903 Wysoki Sejm powziął na mój wniosek, następującą uchwałę:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby dopiłnował, iżby w przyszłorocznem sprawozdaniu Dyrekcyi funduszu propinacyjnego podano szczegółowo: a) spis okręgów dzierżawnych i dzierżawców, b) wykaz, jaki ci dzierżawcy płacą czynsz“.

Uchwała ta, nie wiem czy za wiedzą, czy bez wiedzy Wydziału krajowego, nie została wykonana; wykazu tego dotychczas nie otrzymaliśmy. Chciałbym wiedzieć, czy Wydział krajowy zawinił tu wspólnie z Dyrekcyą funduszu propinacyjnego, czy też sama tylko Dyrekcyja funduszu propinacyjnego. Oczywiście, według tego, musiałbym zarzuty swe skierować do obydwu instancyj, względnie do instancyi drugiej.

Jeżeli Wydział krajowy zawinił w tem, że rezolucya ta, przez Sejm uchwalona, została zlekceważoną, to dopuścił się przewinienia, za które w każdym innym cieie ustawodawczem musiałby dostać wotum nieufności.

Bo jeżeli Wydział krajowy uchwałę przez Sejm powziętą, uważa za stosowne, że tak powiem, zlekceważyć, pominąć milczeniem, nie wykonać, to uzurpuje sobie prawo, które mu nie przysługuje.

Spodziewam się, że Wydział krajowy raczy przynajmniej, jeżeli w sprawozdaniu nic o tem nie wspomniał, jeżeli komisya także o tem przepomniała, dziś przed uchwaleniem tych rezolucyj, które uznanie wyrażają Dyrekcyi funduszu propinacyjnego, wyjaśnić, dla jakiej przyczyny ta uchwała nie została wykonaną.

Powiadam jednak dalej, że jeżeli Wydział krajowy dopuścił się przewiny tak wielkiej, to oczywiście rzecz, co najmniej tego rodzaju zarzuty, z tego samego tytułu muszą spotkać Dyrekcyę funduszu propinacyjnego. Jeżeli w Wydziale krajowym przelewa się od rezolucyj, przez ten Sejm odnośnie do Wydziału krajowego przedsiębranych, to odnośnie do Dyrekcyi funduszu propinacyjnego ten wypadek nie zachodzi.

Owszem, Sejm z roku na rok bardzo krótkie, lakoniczne rezolucye uchwała, w których z uznaniem przyjmuje sprawozdanie Dyrekcyi funduszu propinacyjnego do wiadomości.

Dyrekcyja funduszu propinacyjnego nie może mieć wymówki żadnej, musiała o tem wiedzieć i dlatego muszę nazwać to postępowanie Dyrekcyi zuchwalstwem.

To jest chyba tylko wynikiem tego, że Dyrekcyja funduszu propinacyjnego jest tak świadomą swego wielkiego wpływu i respektu ze strony członków Wysokiej Izby, iż uważa, że może podobnych czynów się dopuszczać.

Sądzę, że jeżeli na przyszłość nie ma się stawać w tem położeniu, że nad uchwałami Wysokiego Sejmu bez reasumcyi nie

wolno przechodzić do porządku dziennego, to właściwie należałoby dyskusję w tem miejscu przerwać i przede wszystkim od wykonania uchwały Sejmu uczynić zależnem dalsze wotum tej Wysokiej Izby.

Stawiam przeto formalny wniosek, zastrzegając sobie na wypadek ewentualnego odrzucenia dalszy głos, Wysoka Izba raczy uchwalić, że poleca się Wydziałowi krajowemu, aby uchwałę z dnia 19/9 1903 wykonał tj. uchwałę, która brzmi: „poleca się Wydziałowi krajowemu, aby dopilnował, iżby w przyszłorocznym sprawozdaniu Dyrekcyi funduszu propinacyjnego podano szczegółowo: a) spis okręgów dzierżawnych i dzierżawców, b) wykaz jaki dzierżawcy płacą czynsz.”

Rezolucya moja zatem brzmiałaby tak (czyta):

Aż do czasu wykonania uchwały Sejmu z dnia 19/10. 1903, wzywającej Wydział krajowy do przedłożenia wykazu imiennego dzierżawców, okręgów propinacyjnych i wysokości czynszów dzierżawnych, odracza Sejm uchwałę co do przyjęcia lub odrzucenia rachunków Dyrekcyi funduszu propinacyjnego.

Proszę więc przede wszystkim podać tę rezolucję pod rozwagę i w tym kierunku proszę o rozstrzygnięcie, bo dopiero potem na tej podstawie będę musiał moje przemówienie oprzeć.

**Marszałek.** Zwracam uwagę Szanownego posła, że tego rodzaju wniosku i życzenia spełnić nie mogę.

Nie przysługują posłowi w myśl regulaminu prawo żądać od Izby i powiedzieć jej: niech Izba przede wszystkim głosuje nad moim wnioskiem, a ja będę potem mówił.

Ja muszę trzymać się regulaminu i jak dyskusya ogólna będzie zamknięta, to z przykrością głosu szanownemu posłowi dać nie mogę i pod głosowanie wniosku też podać nie mogę, dopiero, gdy dyskusya będzie zamknięta.

Zwracam więc uwagę szanownego posła, że może postawić ten wniosek ewentualny, a w każdym razie to, co chce powiedzieć, może powiedzieć w dyskusyi ogólnej, czy na ten wypadek, czy na drugi, a potem w dyskusyi szczegółowej może głos zabierać.

**P. Stapiński.** Pozwolę sobie zauważyć, że co do sposobu postępowania i interpretacyi przypuszczam, że Wysoka Izba uchwalając regulamin, nie mogła liczyć się z taką ewentualnością, że uchwały jej będą przez Wydział krajowy zlekceważone.

Przypuszczam, że w takim razie brakuje odnośnie do takiego wypadku ustępu w regulaminie.

Ja sądziłem, że moje zdanie jest uzasadnione, skoro jednak p. Marszałek ma inne zdanie o toku postępowania w tej sprawie, to mnie nic innego nie pozostaje, jak się do tego zdania zastosować i dlatego też oczywiście głos dalej zabrać muszę.

Wysoka Izbo!

Słyszysz się w tym czasie i ustne i pisemne tego rodzaju oświadczenia, jakoby propinacya była jakimś dobrodziejstwem kraju, która już obecnie, a ewentualnie nadal dochody krajowi zapewnić ma i dlatego do pewnego stopnia tworzy się z tego wszystkiego hymn: niech żyje ta propinacya, która daje krajowi już teraz takie oszczędności, ta propinacya, która mu dać ma jeszcze takie dochody, jeśli się zmieni ten ustrój propinacyjny.

Na to przede wszystkim odpowiem, że takie twierdzenie jest wprost wywróceniem rzeczy do góry nogami, bo jeśli ktoś twierdzi, że dlatego dobrą jest propinacya, bo ona nam dochody daje, to ten ktoś zapomina, że ta propinacya wyrządza co najmniej 100 razy większe szkody, jak jest dochód, jaki mamy z prawa propinacyi.

Wysoka Izbo! Proszę tylko przeczytać sprawozdanie Wydziału krajowego i sprawozdanie Dyrekcyi funduszu propinacyjnego i popatrzeć na tabelę na stronie 38 alegat 1. preliminarza na rok 1905, a tam zobaczycie, czym jest propinacya, zobaczycie, że to jest wierny obraz ekonomicznego i kulturnego położenia naszych powiatów.

Jak na fotografii widzimy z tego sprawozdania, gdzie lud ciemny i biedny, a gdzie już postąpiła oświata. Przytoczę tylko jaskrawsze fakta.

Np. taki marny powiat jak Kosów, taki ubogi, ma dać dochodu z wydzierżawienia prawa propinacyi wedle preliminarza 118.000 koron, a powiat z pewnością zamożniejszy, pilzneński, równy prawie zaludnieniem, daje dochodu z czynszu dzierżawnego 31.000 K, więc o  $\frac{3}{4}$  mniej, niż powiat tak biedny jak Kosów.

Weźmy powiat Nadwórniański, powiat z pewnością najuboższy w kraju, który jest preliminowany w dochodzie z propinacyi na 155.000 K, gdy powiat krośnieński (daruje tu jeden z członków, że się na ten powiat powołuję), powiat, który należy do lepiej wyposażonych niż Nadwórna, jest chwała Bogu tylko z kwotą 77.000 K na r. 1905 przewidywany.

Dalej weźmy takie Bohorodczany, powiat pod każdym względem zaniedbany, bie-

dny, bez szkół, ciemny i nędzny, który ma dać 131.740 K, natomiast taki powiat jak Wieliczka, proponowany jest w dochodzie na 41.000 K. to znaczy  $\frac{1}{4}$  część tego, co Bohorodczany.

Dalej Dolina ta sławna Dolina, gdzie tyfus nigdy nie wymiera, gdzie śp. p. Szczepanowski szukał najwięcej wypadków śmierci głodowej, w której wszystkie choroby i epidemie mają stale swą siedzibę, powiat ten jest proponowany w dochodzie najwyższym, bo w kwocie 184.000 K, a więc wyżej jeszcze niż tamte.

Dalej powiat, o którym tu słyszeliśmy, że mu brak szkół, że nauczycielstwo to jakie jest, ucieka, powiat jeden z biedniejszych, który dopiero w ostatnich czasach się ratuje jako tako emigracją do Ameryki, powiat, w którego w jednym okręgu lutowskim jest raptem jeden wójt umiejący czytać i pisać, a dwu wójtów, którzy umieją czytać i trzech chrześcian pisarzy a 17 izraelskich pisarzy gminnych, ten powiat funduszowi propinacyjnemu ma dać 141.000 K dochodu.

Panowie! I to kto po przeczytaniu tych oto cyfr i po zastanowieniu się nad tem sprawozdaniem i przypatrzeniu się tej wiernej fotografii stanu i skutków propinacyi zechciałby twierdzić, że istotnie propinacya jest dobrodziejstwem dla kraju? Jestem przekonany, że gdyby ta propinacya szczyła, to nie 2,100.000 rocznie, ale 20,000.000 możnaby dać na cele kulturalne i potrzeby kraju, możnaby pociągnąć z podatków, bo byłoby z czego. I oto jak możemy gloryfikować propinację, jak mówić, że to jest zdrowe źródło dochodu, jeśli wiemy o tem, że z tej wódki ta propinacya wyciąga z kraju obłożonych 60,000.000 K, a w rezultacie dochodzi do kieszeni kraju 10,000.000 za czynsz dzierżawny.

To chyba jest w takim małym stosunku ten dochód, jaki mamy w kraju z prawa propinacyi, w stosunku do tego dochodu, jaki wogóle wyciąga za wódkę od biednej ludności propinator, że chyba z porównania tych cyfr nikt nie ośmieli się twierdzić, że propinacya jest zbawieniem kraju.

Proszę więc tych wszystkich chwalców propinacyi, aby zechcieli nie, że tak powiem, mydląc oczu społeczeństwu. Już onegdaj „Przegląd“ po tem, skoro odważyłem się tylko wszcząć dyskusję na ten temat, wyjechał z twierdzeniem, oczywiście z tamtej strony, inspirowanem, że: oto agitator dla agitacyi wszczął już agitację po kraju przeciw propinacyi — dalej z twierdzeniem, że

ten agitator cały kraj zuboży, że ten agitator chce podnieść podatki, chce zrujnować ludność, bo on jest przeciw przedłużeniu prawa propinacyi, bo on stawia rzecz w ten sposób, że źródło propinacyjne miało by wyschnąć.

Tak, ja jestem tym agitatorem i tego rodzaju atakami szczyję się, bo jestem przekonany, że akcyja w tym kierunku, choćby tylko w pewnym stopniu do zniesienia pijaństwa się przyczyniła, to przecież nie potępienie, ale tylko chlubę wobec społeczeństwa przynieść mi może.

Tak, Wysoka Izbo, istotnie, propinacya to obraz naszego kraju. Jesteśmy biedni, jesteśmy nieudolni, młodzież nasza znajduje się w upadku, jak tu twierdzą ze wszystkich stron, do młodzieży zaudto często docieka ten jad zwany wódką, tak, społeczeństwo nasze zapite i dlatego trzebaby nam chyba raczej nad tem myśleć, aby możliwie ten jad zmniejszyć, aby ile możności tę wódkę jak najbardziej usunąć z widowni naszej. a dopiero potem chyba na drugim planie mówić o tem, w jakibym sposób już podatki z tego złego dałyby się wyciągnąć, względnie w jakibym sposób przez śrubę podatkową ująć w karby.

Ciągle słyszyście i w tym tam artykule już była taka sentencyja wypowiedziana. I a nowie nie trapiecie się, Galicya nie pije najwięcej, we Wiedniu piją więcej, na Szląsku więcej, gdzieindziej jeszcze więcej, a co w Londynie piją!

Panowie! Marna to pociecha, bo przede wszystkim, jeżeli na Szląsku piją więcej, to tam mogą pić więcej, bo tam tyle szkody z pijaństwa nie będzie co u nas, gdyż tam się lepiej żywią. U nas, jeśli się zważy, że chłop przy całej swej oszczędności i rękodzielnik przy swem ubóstwie nie widzi mięsa i masła, szkoda z użycia wódki jest ogromną. Przyjmijcie Panowie do wiadomości, że w miastach masło u rękodzielnika, względnie zamożnego należy do rzadkości, bo kilo masła kosztuje 1 zł. 20 ct., a w Jasle i Krośnie do 1 zł. 40 ct., płaci się za masło kuchenne dostarczane ze wsi, więc ta ludność nawet nie ma na tyle, aby ten chleb postraszyć choć odrobiną omasty.

I ta ludność tak biedna, ta ludność żywiona kartofflami o ile je ma, żywiona kapustą o ile ją ma, ta ludność tamująca swój apetyt i mimo to przymierająca głodem. ten rękodzielnik charłający w naszych oczach, ta ludność, proszę Panów, pije wódkę i tem zalewa robaka, tem podtrzymuje swą nędzną egzystencję.

A jeśli w Londynie piją jeszcze więcej, to jeszcze nie argument do pociągania paraleli między Londynem a Galicyą. Gdyby Ga-

licya miała tylu bogatych ludzi i tylu ubogich co Londyn, to jeszczeby można robić takie paralele. Ale wszak wiadomo, że najędzniejszy z parjasów Londyńskich żyje lepiej niż nasz rękodzielnik!

Mieszkańców w Londynie w bardzo znacznej liczbie, nadmiar bogactwa spleen, zatrata zmysłu życiowego pobudza do pijactwa!

Więc nie sięgajmy tam po argumenta proszę panów. Galicya bowiem ze swą przysłowioną nędzą, ze swoim spirytusem stanisławowskim, ze swą moralnością tarnopolską, ze swymi 74% analfabtami, stała się krajem sławnym na świecie, nie wytrzymującym żadnego porównania z innymi krajami w Europie. Bierzmy proszę Panów Galicyę, jaką ona jest; przypatrzmy się jej dobrze, a zobaczymy, że ta cała konserwacya jej ciemnoty i nędzy ma jako główny podkład: propinacyę, karczmę, wódkę!

Przestańmy już raz w siebie i w społeczeństwo wmawiać, że propinacya to grunt, propinacya to szczęście i że nie należy propinacyę atakować, bo ona daje takie wielkie dochody krajowi.

Tak, moi Panowie, biedny jest ten kraj, bo nie może się spodziewać, abyście go od propinacyi wyratowali, Wy Panowie go od dzierżawcy propinacyi. Biedny kraj i bez pszyżłości, który za prawodawców i stróżów prawa ma szafarzy alkoholu.

A niestety, nie jestem dziś w możności dzięki zlekceważeniu uchwały sejmowej — przedstawić dokładne cyfry dotyczące tej propinacyi i wykazać Wam na podstawie cyfr, dlaczego Wy tak jej zniesieniu się sprzeciwiacie.

Spodziewam się, że Wys. Izba upomni się o wykonanie swej zeszłorocznej uchwały i że doczekamy się w ten sposób dokładnego sprawozdania Dyrekeyi funduszu propinacyjnego, z któregobyśmy się mogli dowiedzieć, co który poseł do skarbu krajowego płaci, a ile zarabia. Wtedy będę wstanie podać Wam całkiem ściśle cyfry i dane.

A dziś, moi Panowie, nie zrobię Wam krzywdy, jeśli powiem: Biedny ten kraj, w którym propinatorowie mają go od propinacyi ratować!

Ilu Was tu jest takich, którzy nie są propinatorami?? Pośród wielkich właścicieli niema ani jednego, któryby propinacyi nie dzierżawił!

(*Liczne głosy: To nie prawda!*)

(*Głos z lewicy: Znalazłby się niejeden!*)

To ożłocić go.

(*P. Truskolaski. Ja nie mam propinacyi.*)

No, Panie Truskolaski, ja pana już niebardzo do wielkich właścicieli zaliczam. (*Wesołość.*)

Jeżeli chodzi Panom o przykłady, to przytoczę kilka przykładów z tej Wysokiej Izby. Chciałem być ścisłym i daty cytować, ale skoroście mi przeszkodzili w tem to darujecie, jeśli się tu i ówdzie pomylę.

Kilka więc przykładów mogę Panom już dzisiaj przytoczyć.

A więc moi Panowie członek tej Izby, Ekscelencya Adam Jędrzejowicz w samej Ruskiej Wsi pod Rzeszowem ma dochód na czysto z różnicy, między tem co płaci za dzierżawę propinacyi do skarbu krajowego, a tem co otrzymuje z poddzierżawy, — jak niektórzy podają — około 5.000 kor. rocznie, inni zaś podają, że 12.000 kor., t. j. ten pan w najlepszym razie na 30.000 kor., a w najgorszym razie na 60.000 kor. skarb krajowy na swoją korzyść wywłaszcza.

Drugi członek tej Izby, Eksc. Roman hr. Potocki ma z tej różnicy między kwotą, jaką płaci do Skarbu krajowego, a tem co otrzymuje z poddzierżawy dochód, który jedni za czasokres aż do r. 1.910 oceniają na dwakroć set tysięcy, inni zaś twierdzą, że przenosi nawet trzy, a dochodzi do pięćć kroć tysięcy koron.

Inny znowu pan, p. Szeptycki, — nie ten co siedzi u nas w Sejmie, ale ten co należy do Rady państwa — na dzierżawie propinacyi w Korczynie zarabia do 5.000 kor. rocznie. A kwota ta byłaby jeszcze większą, gdyby doliczyć jeszcze dochód, jaki ma z piwa.

Przytoczę Panom inny wypadek. Dzierżawa propinacyi w okręgu p. Gótza: wartość różnicy między tem co płaci skarbowi krajowemu, a tem co bierze od poddzierżawców, obliczają jedni na 20.000 kor. rocznie, a inni jeszcze trochę wyżej.

I tak dalej. Chcąc wszystkich liczyć musiałbym tylko bardzo mało członków z prawej strony tej Izby poopuszcząć, którzyby żadnego zysku z prawa propinacyi nie mieli. Najmniejszy nawet jednowioskowy właściciel ma z niej dochód przynajmniej na 100 do 150 złr. rocznie; u wielu jednak jak n. p. u Eksc. Romana Potockiego idą te dochody na krocie tysięcy.

I ta Izba Panowie, ma orzekać o prawie propinacyi? I Wy mielibyście sumienie?

Odwagilibyście się na coś podobnego?! Najprymitywniejsza przyzwoitość wymaga tego, aby kto tego rodzaju przedsięwzięcia prowa-  
dzi, nie decydował o nich w ciele ustawodaw-  
czem.

Mam nadzieję, że Wys. Izba mój wnio-  
sek uchwali i uzna się niekompetentną do  
załatwienia sprawy propinacyi, jeśli jednak  
zechcecie na nas napierać, jeśli zechcecie  
w tym Sejmie ustawę i dyskusję nad praw-  
nem propinacyi przeprowadzić, to darujcie,  
jeśli broniąc się przed takim zamachem na  
kieszeń kraju i na stosunki kulturalne kraju,  
będziemy zmuszeni wszystkich i wszystko tu  
wytoczyć, ile Panowie wszyscy z propinacyi  
dochodów propinacyjnych pobieracie. To do-  
chód wcale nie bagatelny, obliczają bowiem  
to, co nieprawnie wpływa do kieszeni Jaśnie  
Wielmożnych Panów posłów propinatorów na  
4 i 5 milionów rocznie.

Ale to dopiero malutka cząstka z tego,  
co idzie rzeczywiście do Waszych kieszeni.  
Bo gdzie pozostaje jeszcze jedyny w swoim  
rodzaju monopol, wydający cały okręg  
w ręce szakali i zmuszający ludność do ku-  
powania tylko tego piwa i tych zlewów,  
które Wy wyrabiacie?

Dochód z tego źródła liczy się znowu  
nie na dziesiątki, ale na setki tysięcy. Zapy-  
tałem raz w Czechach pewnego browarnika,  
wieleby dla niego wart był monopol piwny  
w Galicyi, a on mi na to odpowiedział, że  
jeśli się liczy po cenie 5 cnt za  $\frac{1}{4}$  litra  
piwa, to na całą Galicyę wart jest dla niego  
ten monopol „jenachdem” 5—6 milionów  
rocznie.

A gdzie jest wódka? To dopiero jest  
źródło, gorące źródło, które rozpala do  
zbrodni mózgi ludzkie, a z którego buchają  
do waszych kieszeni bardzo znaczne, milio-  
nowe dochody.

Tak, Panowie, biedny jest kraj, którego  
prawodawcy są dzierżawcami propinacyi!  
I w takim kraju dobrze być nie może i nie  
będzie.

Pomijam dalsze wypadki, ażeby już  
dziś zanadto dużo przykrości ludziom nie  
robić, wymienianie tych, których dziś wy-  
mienić zamierzałem, odkładam do tej chwili,  
w której nie będę potrzebował — że tak  
powiem — na domyślnego strzelać, ale gdy  
na podstawie dat urzędowych i na podsta-  
wie moich prywatnych wiadomości będę  
mógł przedłożyć Panom bardzo dokładne  
cyfry, bardzo ścisły rachunek.

Ale co się nie dzieje! dzieje się to, że  
ci poddzierżawcy cieszą się ogromną opieką  
władz rządowych i krajowych. Mocny Boże!

Jakże dawno kraj o różne rzeczy woła i do-  
czekać się ich nie może, a Panowie tylko-  
ście zawołali: usunięcie nam konkurencyę,  
jaką nam tworzą owe 5-litrowe flaszki, —  
i patrzcie! Dwa lata wystarczyły, a Rząd  
centralny usłuchał i konkurencyę usunął  
i podniósł tem wartość Waszych propinacyj!

Nie dość tego, rząd już przedtem szedł  
na rękę propinacyom.

W jednym powiecie krośnieńskim kary  
za trunki sprzedawane w naczyniach były  
ogromne. Do tego jest bardzo wiele komi-  
sarzy; na to, żeby w Suchodole, Jedliczu,  
Iskrzyni, Łężanach, Odrzykoniu przeprowa-  
dzić wybory gminne, na to trzeba czekać  
od kwietnia do listopada.

Ale niech tylko jakiegoś sklepikarza  
podejrzywają o to, że trunki jego słodzone  
w zamkniętych naczyniach nie odpowiadają  
trochę przepisom, to zaraz ma komisarza,  
a na drugi dzień ma już wyrok, a gdy ten  
ledwie staje się prawomocnym, spada zaraz  
egzekucya!

Do tego są panowie polityczni urzę-  
dnicy, na to jest starostwo, są egzekutorzy,  
gdy chodzi o poparcie propinacyi.

Propinacya górą. Tam wszyscy są na  
usługi i a la minute zjawia się p. komisarz,  
gdy chodzi o to, żeby prawo propinacyi  
podnieść i korzyści propinatorowi przyspo-  
rzyć, ale gdy chodzi o prawa ludności,  
o wybory w gminie, to ludność latami musi  
czekać na niego.

Gdzie władze w ten sposób pojmują  
swoje obowiązki, gdzie c. k. rząd jest zda-  
nia, że największej opieki wymaga dzierżaw-  
ca propinacyi w Krośnie, by ten przypad-  
kiem nie poniósł uszczerbku od handlarza  
słodkich trunków, gdzie rząd uważa to za  
większy obowiązek, aniżeli poszanowanie  
prawa przed podeptaniem, gdzie rząd wię-  
kszą zwraca uwagę na to, żeby życzenia  
propinatorów były rychlej uwzględniane, ani-  
żeli na inne ważniejsze rzeczy, tam w kon-  
sekwencyi dziwić się nie można, jeżeli w tym  
kraju jest tak biedno i chłodno.

Pamiętajcie panowie o tem, że jeżeli  
wasze dochody i zyski z opłat uiszczanych  
wam przez subpropinatorów są tak znaczne,  
to są one tylko małym procentem od tych  
zysków, które ciągną z propinacyi ci pod-  
dzierżawcy, dla których już całkiem pole  
wyzysku otwarte, bo oni mają możność  
uczynić człowieka niepczytalnym przez za-  
lanie pałki alkoholem. Nie dziwcie się, że  
ich dochody muszą rosnać, że oni was wy-  
kupili, że zabrali wam dwory i mają tyle  
pieniędzy, że jeszcze dalsze chcą zabrać.

Tu mają źródła tego dochodu, to jest podstawa operacyjna. Karczma i propinacya dała karczmarzom i propinatorom te miliony, za które panują już nad krajem, to jest ich zysk.

A to wszystko z czyjej kieszeni? Z kieszeni chłopca, robotnika, z kieszeni ludu. Jeżeli ten lud tyle innych ciężarów poniósł, jeżeli ten lud jeszcze tyle zapłacił, że z tych majątków karczmarze wykupili dobra ziemskie, to nie można się dziwić, że ten lud w tych warunkach nie może sobie dać rady.

A proszę pamiętać, ile procesów, ile zbrodni się uległo, ile majątków sprzedano dlatego, że właściciel poszedł na propinacyę pałkę zalać, ile tam zrodziło się kradzieży, ile jednym słowem złego się stało, tłumaczy dialego my krzyczymy, bo uważamy propinacyę za źródło złego, bo uważamy, że w tej sprawie należy coś istotnie postanowić, bo uważamy, że w tej sprawie nie może być kompetentną Izba, w której prawie wszyscy są interesowani;

Dalej, jeżeli tutaj słyszeliśmy, że istotnie pośród młodzieży szerzy się pijaństwo i demoralizacya, to oczywiście mamy prawo zaapelować do tych, którzy widzą to zło, ażeby zechcieli naprawdę popatrzeć do źródła tego złego i uznać, że tem źródłem jeżeli nie największem, to najpierwszem jest rzeczywiście propinacya. Jak powiedziałem, może we wsi braknąć chleba, soli, ale jeszcze nie widziałem wsi, w którejby brakło wódki; dlatego istotnie w tych wsiach ten artykuł tak szalenie grasuje. Jeżeli się chce szukać ratunku przed dalszym zepsuciem młodzieży, przed pijaństwem i jego skutkami, to słusznie od duchowieństwa się spodziewamy, że ono nam pomoże w tem, ażeby właśnie propinatorzy i dzierżawcy propinacyi nie ustanawiali w tej Izbie praw w tym względzie, może ono nam pomoże, żeby Izba w tym kierunku uznała się niekompetentną, i żeby jakaś inna Izba, złożona nie z propinatorów, tę sprawę rozstrzygała.

Mówię to na wstępie, że wnioski konkretne w tym kierunku odkładam do dyskusyi budżetowej, w której komisya tę rzecz chce załatwić.

Tym, którzy zwracają uwagę, że się to da inaczej załatwić, z góry muszę powiedzieć, że my nie możemy mieć żadnego zaufania do tego rządu, którego opiekunem jest hr. Andrzej Potocki. Jeżeli mimo tylu apelów naszych, a jego zapewnień, że bezprawie pod jego rządami zostanie ukrócone, patrzymy — jak wczoraj — w Jasle — na to, że oto pod tymi rządami jest możliwem, iż się wprost

falszuje akty wyborcze, że się głosy, oddane na kogo innego, zapisuje komu innemu, chociaż są dyktowane, że starosta Michałowski rozwiązuje wybory już dokonane i na nowo je rozpisuje, to nie dziwcie się, chociaż pierwwej zaczęliśmy się inaczej odnosić do tego rządu, w nadziei, że on będzie innym, nie możemy mieć do niego zaufania i musimy liczyć na własne siły i własną akcyę, musimy co do propinacyi i innych spraw naszych prowadzić. Uważamy, że istotnie ta gra, jaka się rozpoczęła z propinacyą, jest grą obliczoną na obalamucenie ludu, na przestawienie rzeczy, że tracimy zasadę z oczu a patrzymy tylko na uboczne rzeczy. Mówimy o potrzebie zarezerwowania podatków z propinacyi, a zapominamy, że jednak to, co się nam dostanie tą drogą, to jest już tylko częścią tego, co naprzód z ludności wyciągnięto. Należy przede wszystkim mieć na oku to, żeby zmniejszyć już konsumcyę alkoholu, wódki a nawet piwa. Bo wprawdzie się powiada, że zmniejsza się pijaństwo, że nie mamy tego, co dawniej było n. p. w Haczowie, gdzie trafił się pijak, który cały majątek zostawił w karczmie — ale teraz mamy fakta, że w tym samym Haczowie daleko więcej dziś się przepija niż dawniej, ale w innej formie, bo dawniej pito tam tylko prościuchę wódkę i okowitę, dziś piwo i słodkie wódki, a więc trunki delikatniejsze, na które jednak idzie 10 razy więcej niż dawniej na jadowitą harę.

Więc pociecha ta, że nie ma strachu, bo pijaństwo tak bardzo się nie szerzy, jest marną.

Chciałbym się jeszcze dowiedzieć, skoro to ze sprawozdania dyrekcyi funduszu prop. Wydziału krajowego a i komisji nie jest widoczne, chciałbym zapytać referenta względnie komisarza rządowego, co to za delegaci urzędują po powiatach i mają w r. 1905 z funduszu propinacyjnego 48 tysięcy koron pobrać.

Ja o takich nie słyszałem i chciałbym się dowiedzieć coś o tem źródleku, bo przypuszczam, że w tem źródleku lęgną się różni agitatorzy wyborczy.

Dlatego chciałbym się zapytać p. komisarza rządowego względnie sprawozdawcy, w jakim stadium znajduje się sprawa wypłaty należytości za utratę podatku za lata 1893—1897, bo i ta sprawa utknęła i gminom, które się nie zgłosiły, nic nie wypłacono.

Dalej jest mowa o tem, że taka a taka suma z kapitałów propinacyjnych jest ulokowana tam a tam. Otóż chciałbym wiedzieć,

gdzie jest ulokowana, bo zeszłego roku miałem sposobność tutaj zapytać p. namiestnika, jakim prawem on szafuje tym funduszem, jakby jakimś funduszem podręcznym, z którego wolno mu udzielać wsparć gminom. Przecież to są pieniądze kraju, należą do nas, skąd p. namiestnik i w ogóle rząd przechodzą do szafowania nimi. Jeżeli się chce z nich coś komuś dać, to niech namiestnik poprosi Sejmu. Chciałbym wiedzieć, które to są gminy, (bo w sprawozdaniu jest podana znaczna kwota milionowa) komu pożyczono, na jaki procent i na jakich warunkach oddania. Zastrzegam się przeciwko temu, żeby pieniądze kraju miały być używane jako fundusz dyspozycyjny p. namiestnika do łatania czyichś dziur.

Dalej, jak zeszłego roku, tak i w tym, muszę prosić Wysoką Izbę, żeby nam przynajmniej oszczędziła tej jednej przykrości i choć to słowo „uznanie” zechciała wykreślić ze sprawozdania, by nie wydawała potomnym świadectwa, w drukowanych dokumentach, że Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z uznaniem przyjmował do wiadomości sprawozdania dyrekcyi funduszu krajowego propinacyjnego, że tyle ludzie pili i tyle się dało utargować.

Nie uchwalajcie tego we własnym waszym interesie, żeby potomni na nas wprost kamieniem nie rzucali, żeśmy przy tem nie szczęsnem działaniu propinacyi, jeszcze uznanie swoje wyrażali (*Brawa*). Przeciw temu muszę się jak najkategoryczniej zastrzedz, a czynię to dlatego także, bo mojem zdaniem dyrekcyja funduszu propinacyjnego wcale na uznanie nie zasłużyła, gdyż łączeniem gmin w wielkie okręgi uniemożliwiła konkurencyę pojedynczym jednostkom.

Na to może się złapać chyba wróbel, ale nikt rozsądny. Mimo, żeśmy przeciw temu protestowali, że przed nami w r. 1898 z tego miejsca poseł Średniawski podniósł głos i doradzał, że gdyby rzeczywiście oddano w dzierżawę gminom prawa propinacyi, to więcej dałoby się dochodu wyciągnąć, niż się wyciąga, mimo tego dyrekcyja funduszu propinacyjnego tworząc wielkie okręgi, uniemożliwiła licytacyjny sposób wypuszczania dzierżawy, i przez to okroiła i stale okrawa dochód krajowy. Więc chyba za to uznanie jej się nie należy.

Jeżeli ja wiem o tem, co jest, że co najmniej milionowa różnica między dzierżawą a poddzierżawą, nie do krajowego funduszu ale do kieszeni prywatnych się dostaje, jeżeli ja wiem o tem, to p. Jägermann z pewnością wie o tem więcej i lepiej.

A skoro tak jest, że dyrekcyja funduszu propinacyjnego pozwala rozdrapywać pieniądze krajowe, to przecież dopuścić do tego nie należy, aby za to pochwał udzielać!

Jażeli p. Jägermann sobie tego do serca nie brał i stojąc na czele funduszu propinacyjnego, pozwolił obcym w ten sposób o miliony rocznie fundusz krajowy okradać a i sam znaczne okręgi dzierżawił, to za to mu się uznanie nie należy.

**Marszałek** (*przerwywając mowcy*) Przepraszam! Za użycie tego wyrazu muszę Szanownego posła wezwać do porządku.

**P. Stapiński.** I dla tego powiem Wysokiej Izbie! „Oszczędźcie sobie tej przykrości przynajmniej przez wykreślenie niezastępowanego uznania”. Na tem kończę na dzisiaj. (*Brawa*).

**Marszałek.** Głos ma zapisany p. ks. Stojałowski.

**P. Ks. Stojałowski.** Wysoka Izbo!

Nie ulega wątpliwości, że mówiąc o dochodach z funduszu propinacyjnego, mówi się o najsmutniejszym źródle dochodów i to wszystko, co tu pod tym względem było powiedziane, zawiera znaną powszechnie prawdę. Nie myślę też wcale pod jakimkolwiek względem tego, co powiedział poprzedni mowca osłabiać, bo ktokolwiek zna stan rzeczy w kraju, przyznać musi, że pijaństwo jest najstraszniejszą plagą w naszym kraju i wśród naszego ludu, i że rzeczywiście przez karczmę poszły majątki tak włościańskie jak dworskie.

Na jednobym się tylko z poprzednim mowcą nie zgodził, mianowicie na to, że te wszystkie sprawiedliwe i słuszne na najsmutniejszym doświadczeniu oparte zarzuty, zaadresował tylko do zarządu funduszu propinacyjnego, a o tych, którzy są właściwymi sprawcami wspominał bardzo krótko, i do nich właśnie nie zwrócił się, a przynajmniej ich działania przedewszystkiem nie napiętnował. Otóż zdaje mi się, że jeżeli nasz lud jest najwięcej rozpity, jeżeli traci zdrowie, majątek, moralność i wszystkie swoje nawet naturalne przymioty, to temu nie winien zarząd obecny propinacyi, nawet nie winni pod pewnym względem dzierżawcy propinacyi, ale przedewszystkiem żydzi szynkarze.

Do tych żydów szynkarzy z tymi wszystkimi skargami należało się zwrócić, ich działanie napiętnować.

(*P. Stapiński. O rękę karaj, nie ślepy miecz!*)

Ręką właśnie, która lud niszczy, jest przedewszystkiem ten propinator. Gdyby nie

ten żyd szynkarz, toby te wszystkie skutki propinacyi nie były tak straszne; a prawdą jest, że gdzieindziej ludzie więcej piją a przecież, chociaż więcej piją, takich zastraszających skutków nie ma, jak u nas, gdzie tym propinatorem jest żyd.

(Ks. P. Bohaczewski: *Bo chleba nie jedzą*).

Żydzi propinatorzy to są te pijawki, które od wieków ssali chłopą, oplątali i szlachcica, wyzyskiwali dobroduszość jednego i drugiego, i jak słusznie mówca twierdził, nie tylko chłopą ale i dwór zniszczyli. A już ten sam fakt, że ten mówca przyznał, że i obszarników zniszczyli, najlepiej dowodzi, że to są właśnie te żmije, które zatrwały cały naród i nie oszczędziły i tych, na których tu tak silnie uderzył p. Stapiński, t. j. obszarników. Dowodzi to tylko, że nasza szlachta wioskowa nie tylko dziś, ale od dawnych lat zanadto była prostoduszna i wobec żyda za mało sprytna, iż takim żydkom na karczmie dała się tak dalece w sidła złapać i doprowadzić do ruiny i nędzy nie tylko włóściażina, ale bodaj czy nie cały nawet stan szlachecki i jeżeli znikły dwory, to znikły na korzyść przedewszystkiem żydowskiego żywiołu. Otóż zdaje mi się, że przedewszystkiem należało napiętnować działanie tego obcego nam, tego nieżyczliwego, tego wrogiego, tego niczem nieubłaganego żywiołu w kraju, który zarówno chłopą, jak rękodzielnika, jak i szlachcica doprowadził do ruiny przez pijaństwo i przez wszystkie swoje możliwe podstępny i szachrajstwa.

Jeżeliby w tym kierunku usiłowania do wykorzenienia pijaństwa miały jakikolwiek odnieść skutek, jeżeliby rzeczywiście między nami jakiś duch „eleuteryi“ miał powszechnie zapanować, to zdaje mi się, że przedewszystkiem potrzebaby do tego dążyć, by właśnie żydostwo z wiosek i z karczem usunąć. Jeżeli, czego nam potrzeba, to tej ustawy, że żyd karczmą na wsi nie może się zajmować i że trzeba koniecznie dążyć do tego, żeby ten przemysł gospodni dostał się najprędzej w ręce chrześcijańskie.

Jak długo żyd siedzi na karczmie, uczciwości, trzeźwości we wsi z pewnością nie będzie, bo żyd nie tylko rozpija w tym celu żeby wyciągnąć z chłopą czynsz, który ma opłacić, ale żyd rozpija chłopą dla innych wielu pobocznych interesów, które on przy takim szynkarstwie prowadzi.

On rozpija go, żeby z nim prowadzić handel czy zbożem, czy innymi produktami rolnymi, rozpija, żeby namawiał go do kradzieży, rozpija, żeby prowadził go nareszcie

często do jakichś spółek oszukańczych i wprost do najrozmaitszych zbrodni. Więc to wszystko, co tu było mówione o szkodach propinacyi, to powinno być adresowane do żydów. Oni nasz lud rozpił i dziś jeszcze tem najłatwiejsem, swemu widać usposobieniu najbardziej odpowiedniem zajęciem się trudnią.

To są właściwie te pijawki, które dziś miliony wyciągają z ludu. Zdawałoby się tedy, że jeżeli się mówi o propinacyi, a nie wskazuje właściwie tego, który tę propinacyę na zgubę ludzką obraca i to w pierwszym rzędzie, bezpośrednio i głównie, to się prawdy całej nie wypowiada.

I to właśnie z boleścią zaznaczyć muszę, że mówca o tem nie powiedział, że o głównym sprawcy, p. Stapiński nie uczynił żadnej wzmianki.

A jeżeli się już mówi o propinacyi i jej złych skutkach, to przecież nie można ich odnosić do zarządu, tylko jeżeli się mówi, że ona jest zgubną, to trzeba rzecz nazwać po imieniu i powiedzieć: „samo picie i pijaństwo jest zgubne i tam, gdzieby było najtańsze i tam nawet, gdzieby szynkarz był chrześcianinem i człowiekiem trochę uczciwym, jeżeli pijaństwo jest między ludem rozpowszechnione, to ono swe złe skutki wywierać będzie“. Więc jest zupełnie nielogicznem twierdzenie, że z samej propinacyi to złe płynie, kiedy nawet tam, gdzie ona może być uczciwie prowadzona, pijaństwo się zagnieżdża i spustoszenia wywiera. Więc korzeń złego leży głębiej i nie w tych, którzy propinacyą kierują, ani w tych, którzy piją. I dla tego należy dążyć do tego, aby pijaństwu tamę położyć. I ktokolwiek zdąży do oświaty ludu, nad tem pracować powinien.

Zdaje mi się, że p. Stapiński należy do sfery ludzi, którzy pod tym względem chłopu dobrego przykładu nie dają. (*Brawa*).

(P. Krempa. *Przecinnie! Sam nie pije.*)

Ja nie mówię tego o jego osobie, ale powiadam, że należy do sfery, która nie daje przykładu pod względem trzeźwości. Odnoszę to mianowicie do intelligencji. Jeśli się mówi, że chłop na wsi pije, to ja powiem, że po miastach i w sferach intelligentnych pije się może dwa razy tyle. Eleuterya nie tylko po wsiach, ale może daleko więcej byłaby w miastach pożądaną, pomiędzy temi klasami, które powinny dawać dobry przykład, przyświecać chłopu przykładem dobrego życia, a więc i trzeźwości.

Tymczasem wiemy, że ci, którzy prawią chłopu kazania o trzeźwości, piją nieraz daleko więcej, aniżeli ten chłop; — tylko jest ta różnica, że gdy się kilku z klasy inteligentnej spije, to ich usłudźni koledzy odprowadzą albo odwiozą do domu, — a chłopu spitego nikt do domu nie odwiezie i potem wszyscy pokazują na niego: — »a, ten chłop się upił!« Wieg zawsze wskutek tego widać chłopów oddających się pijaństwu, a mniej widać pijaństwa u panów, którzy często dobrze podchmieleni, wracają dopiero nad ranem do domu. Chłop sobie z nich przykład bierze i słuszna, co już pewien nuncyusz powiedział: „Poloni habent multos modus et edendi, et bibendi.“

Podnoszono też już w pismach, że przy każdej uroczystości narodowej, przy każdym festynie musi być wyżerka i wypitka. Panowie Sokoli, ile razy zjadą się na złot, to takie masy wypijają... (*Wesołość*). I ja jestem członkiem „Sokoła“ i bywałem na tych wieczornicach, ale przyznam się, że nie mogłem wytrzymać do końca i do tej ilości bomb piwa, do której Sokoli wytrzymali. (*Ogromna wesołość*.) A potem mówicie, że chłop nie ma pić!

Wieg nie do zarządu propinacyjnego, ale do wszystkich innych powołanych czynników w zwracam się z żądaniem, ażeby dały przykład eleuteryi i ażeby picie w Polsce trochę się zmniejszyło, ażeby chłop nie miał w każdym kasynie, w każdym miasteczku, na każdym zlocie, przy każdej uroczystości narodowej — a nareszcie powiem, choć sam jestem księdzem — i przy każdym odpuszcie złego przykładu.

(*P. Krempa: Wybornie.*)

Jeżeli począwszy od wszelkich uroczystości świętych, religijnych i narodowych, aż do prywatnych, rodzinnych n. p. ślubów i chrzcin wszystko kończy się na piciu, to i chłop ma przykład, że i on nie może ani wesela, ani chrzcin, ani innej uroczystości u siebie urządzić bez picia. Przykład trzeźwości powinien iść z góry. I ja jestem przeciwny temu, co się dzieje na misyach, ale też sprzeciwiam się temu, ażeby zrobić od razu z naszego chłopu świętego lub anachoretę i ażeby mu mówić; »przysięgnij, że więcej pić nie będziesz!« To uważam za niestosowne; ten przymus jest szkodliwy.

(*P. Krempa: Bardzo słusznie.*)

Jeżeli się pod naciskiem i powiem, gwałtem taki przymus moralny wywiera, takie ślubowania wymusza — to na dobre nie wyjdzie. To i niedobre i niepożyteczne. Bo taki człowiek, który ślubował, po chwili re-

fleksyi, zorientuje się, że ślubował pod przymusem i potem dalej pije, — a przez to pijaństwo się nie umniejsza.

Absolutna abstynencya jest wkładaniem na człowieka jarzma, którego sam Pan Bóg nań nie wkłada; sądzę, że daleko więcej skuteczniejszą byłaby propaganda umiarkowania i panowania nad sobą.

Tej zupełnej abstynencyi nie zachowują nawet ci, którzy ją w kościele propagują i fersują. Chłop zaś pije przy swojej ciężkiej pracy, często na chłódzie i mrozie, na wilgoci przejmującej do szpiku kości.

Byłoby stosownem tutaj tylko wzywaniem do umiarkowanego użycia napojów rozgrzewających. Uczmy więc miary i umiarkowania — i w tem widzę także jedno z wielkich, aczkolwiek tak trudne zadanie ludzi niosących oświatę narodową.

Jeżeli do tego umiarkowania nie dojdziemy, to skończy się najgorzej, — natomiast, gdy umiarkowanie to zachowamy w praktycznem zastosowaniu, dojdziemy do prawdziwie ludzkiej cywilizacji i oświaty.

Otóż jabym podniósł myśl, jeżeli chcemy to złe, które jest w propinacyi, z korzeniem usunąć, aby ze wszystkich stron dawać chłopu przykład wstrzeźliwości, (*P. Borkowski: Przykład z góry*) a za tym przykładem z góry, chłop tem łatwiej pójdzie.

Moje zdanie jest takie :

Gdyby nawet był dobry przykład z góry, to złe nie ustanie, dopóki szynkarzami pozostają żydzi, którzy potrafią wszystko zrujnować.

Przecież wiem, że po niektórych miastach i wioskach, misye wydały ten pocieszający rezultat, że niektórzy przestali pić zupełnie, a wszyscy się umiarkowali.

A proszę Panów, kto owoce nawet tak namacalne misyi potrafił zniszczyć do roku, jeżeli nie żyd na karczmie.

Ten żyd potrafi powoli chłopu tak przekonywać, że wkrótce mu owe słowo najgorętsze, ów ślub uczyniony w kościele jakoś wywietrzy z pamięci i chłop pod wpływem swego opiekuna bezustannego, zaczyna pić jak pił przedtem, a może czasem i gorzej nawet niż przedtem.

Otóż w tym przedewszystkiem kierunku powinna być sprawa propinacyi uporządkowana.

Niech ten dochód z propinacyi będzie uczciwy, niech ten dochód z propinacyi nie będzie z łez tylko i krwi biednego chłopu ściągany, ale niech ci, co propinację biorą

w dzierżawę, naśladową przynajmniej hr. Zamoyckiego, który ze wszystkich szynków ruguje żydów, a wtedy ten dochód rzeczywiście przestanie być i tak krwawym i ławym i niesumiennym.

I wtedy, gdy ludzie będą pili umiarkowanie, a pijaństwo będzie tylko wyjątkowym, propinacja istnieć będzie zawsze i istnieć musi, a chodzi tylko o formę istnienia. Propinacja istnieje na całym świecie, bo piją przecież we wszystkich krajach

(P. Borkowski: *Wszędzie piją*),

tak jest wszędzie piją i wszędzie jest z tego szynkowania dochód, szukajmy więc sposobu, aby ten dochód z szynkowania szedł przede wszystkim na korzyść kraju, aby przy tem szynkowaniu nie było tych nadużyć, które obecnie moralnie i materialnie ludność niszczy

Mnie się zdaje, że jeżeli się uderza na propinację i na zarząd, a nie na picie, należy wskazać, jaki ma być inny zarząd, należy wskazać jak tym dochodem, był, jest i będzie

(P. Borkowski: *Zawsze.*)

a może będzie i zawsze tak gospodarzyć, aby kraj i naród miał pożytek.

Tego ja właśnie w mowie ostatniego mowcy nie słyszałem.

Jeżeli się mówi, że zarząd jest zły, proszę powiedzieć, jaki inny będzie lepszy.

(P. Stupiński: *Powiem to na innym miejscu, gdzie będzie potrzeba.*)

Mnie się zdaje, że to jest najważniejsze miejsce wskazać, jak ten zarząd ma wyglądać, jeżeli ma być dobry.

Otóż ja tak w Radzie Państwa i tu w Sejmie powiedziałem, jakie jest nasze pod tym względem zdanie.

My jesteśmy tego przekonania, że propinacja, czyli szynkowanie powinno być obrócone na monopol krajowy.

Jak się skończy dzisiejsze prawo propinacji i wykup, potrzeba zaprowadzić monopol krajowy.

Przykład takiego monopolu mamy już w sąsiednim państwie i nikt nie zaprzeczy, że dochód z tego monopolu jest wielki.

Czy on dąży do położenia tamy pijaństwu, o tem nie chcę sądzić, bo nie wiem dokładnie; jedni mówią tak, drudzy inaczej, ale fakt zostanie faktem, że dochody są znaczne, bo ludzie piją i będą pić i dlatego szynki istnieć będą.

Potrzeba zatem o tem pomyśleć, aby gdy zarząd propinacyjny się skończy, kraj mógł z tego źródła dochodu korzystać, a najkorzystniejszym będzie monopol wódczany, który z pewnością przyniesie krajowi olbrzymie dochody,

(P. Borkowski: *Że dodatków nie trzeba będzie płacić*)

tak, że dodatki możnaby zniżyć, albo nawet zupełnie znieść.

Taki środek my z naszej strony wskazujemy i zdaje nam się, że pożyteczności jego nikt zaprzeczyć nie zdoła.

Jak bowiem nałogu palenia wykorzeni nie można i tytoń przynosi olbrzymie dochody państwa, tak nigdy nie wykorzeni się zwyczaju, aby ludzie coś pili, a zresztą tego zwyczaju nawet wykorzeni nie można, bo byłoby to przeciwnem naturze i od czasów Noego ludzie pili, a Pan Bóg sam stworzył wino i pozwolił ludziom pić tylko pod miarą i skoro tak będzie, należy z tego korzystać, należy zaprowadzić monopol, aby dochód z wódki szedł na korzyść kraju, jak dochód z tytoniu idzie na dochód państwa.

Dzisiejszy zarząd propinacyjny właśnie nam wykazuje, że ten dochód byłby bardzo wielkim.

Bo jeżeli dziś zbiera się 10 milionów, kiedy potrzeba wykupywać i spłacać listy, to jeżeli ten ciężar odpadnie i wszystkie dochody z wyszynku pójdą na dochód krajowy, to przecież mielibyśmy olbrzymie sumy.

I właśnie dlatego, że dochody będą tak wielkie, nie przypuszczam, aby rząd chciał nam cały ten dochód odstąpić, ale niech da znaczną część, niech da przynajmniej połowę. Tę połowę powinniśmy rządowi wydrzeć i w ten sposób finanse kraju uratować.

Dlatego ja nie dzielam tych wszystkich obaw tak często powtarzanych. Co będzie w przyszłości, co będzie z naszym budżetem, kiedy prawo propinacji się skończy, a koniec jest tak niedaleki.

Jeżeliby się kraj, jeżeliby się Koło polskie energicznie od tego zabrało, aby dochód ze szynkowania przeszedł w znacznej części, a przynajmniej w połowie, jeżeli nie w całości na korzyść kraju, w takim razie nasz budżet od razu sami uleczylibyśmy, a powiadam sami dlatego, bo mniej więcej wszyscy pijemy a pijąc składalibyśmy pieniądze na korzyść kraju, na potrzeby krajowe.

Że pewne nadużycia w obecnym zarządzie prawa propinacji dźać się mogą, tego wcale nie przeczę, chociaż muszę otwarcie

nie dla obrony tych głównych dzierżawców powiedzieć. ale tylko we formie pytania postawić, coby było, gdyby obecni dzierżawcy, na których uderzył p. Stapiński, większych okręgów nie dzierżawili?

To, co widzimy w miastach.

W miastach, gdzie zarządy miejskie nie chcą, czy nie mogą co do każdego szynku z osobna układać się z dzierżawcą, tam widzimy, że wielkimi dzierżawcami propinacyi są tylko żydzi. A ten wielki żyd, ten wielki propinator poddzierżawia małym żydom, małym szynkarzom.

(P. Jahl: *A towarzysztwa i browary?*)

Ja wiem, że w miastach propinatorami są zawsze żydzi, w Białej jest Korn, w Tarnowie żyd,

(P. Szajer: *W Rzeszowie Silber*)

a więc znówu żyd. W mieście jak powiadam wielkim propinatorem jest żyd, który szynki poddzierżawia swoim współnarodowcom i współwyznawcom.

Więc pytam, coby się stało, gdyby rzeczywiście chrześcijanie nie brali w dzierżawę propinacyi?

Zamiast przytoczonych tu nazwisk słyszeliśmy Goldschmidt, Silberstein, Goldlust itp.

Nie wiem, czy poprzedniemu mowcy tak na tem zależy, aby ci wielcy panowie żydkowie z propinacyi zyski ciągnęli?

Upominałem się o to zeszłego roku i prosiłem, aby okręgi były mniejsze, a to w tym właśnie celu, aby tam, gdzie zechce kółko rolnicze, gdzie zechce gmina, gdzie zechce jakiś chrześcijanin rozpocząć interes tzw. u nas na Śląsku „gospodzki“ mógł mieć ułatwienie.

I muszę tu z ubolewaniem powiedzieć, że pod tym względem Dyrekcyja i zarząd obecny zignorowały to, co zeszłego roku w Sejmie było powiedziane i uchwalone.

Jeżeli czego od obecnego kierownictwa propinacyi żądamy, to właśnie tego, aby dążyło do wydzierżawienia karczem i szynków chrześcijanom.

Wiem z doświadczenia, że nie wszędzie to możliwe, znam bowiem takie miasteczka i wioski, gdzie się szukało za takim chrześcijaninem, któryby karczmę wziął, ale nie można go było znaleźć.

Otóż chodzi o to, ażeby tym ludziom, skoro ich jest niewielka liczba, ułatwić prowadzenie tego proceduru. Oto zarząd propinacyjny nie starał się i zdaje mi się, nie

miał wcale na celu, ażeby zaprowadzić gospody chrześcijańskie. Tylko w ten sposób można doprowadzić do jakiegoś umiarkowania, moralniejszego prowadzenia szynkarstwa.

Pod tym względem ponawiam życzenie, ażeby Zarząd propinacyi w tym kierunku coś uczynił, ażeby przedłożył wykaz, jakie ma okręgi dzierżawne i jakich szynkarzy.

Powiem jeszcze tyle, że nie tylko tam, gdzie chrześcijanie biorą prawo propinacyi, ale i w tych powiatach, gdzie żydzi to prawo dzierżawią, dzieją się wielkie nadużycia a dzieje się jednak zawsze tak, że żyd prędzej się utrzyma, aniżeli chrześcijanin. Zarząd główny funduszu propinacyjnego już ci za to nie odpowiada, ale starostwo istotnie w tem winę ponosi. Zawsze protegują żydków przy wszystkich interesach, nie tylko przy szynkarstwie, czy chodzi o trafikę, o jakiś sklepik itp. Smutną jest rzeczą, że starostowie bawią się w protekcję żydostwa. Czasem ta protekcya tak daleko idzie, że daje powód do przypuszczenia a nie raz do dowodu, że są ścisłe stosunki między niektórymi urzędnikami Starostwa a takim panem żydkiem. Taki żydek ma zawsze wstęp i większą łaskę u niektórych urzędników starostwa, aniżeli chrześcijanin. Pod tym względem należałoby się starać o to, ażeby te nadużycia ustały.

Wypowiadał tu całkiem stanowczo to przekonanie, że jeżeli żyd ma wziąć w dzierżawę jakiś okręg propinacyjny i ciągnąć wielkie zyski, to już lepiej jest, ażeby to wziął chrześcijanin i Polak, aniżeli żyd kapitalista. Pod tym względem wcale się nie zgadzam z p. Stapińskim. Powiedziałem już to raz, że dobrze, iż choć w niektórych wypadkach żyd będzie pracował na pożytek chrześcijanina. Dość się już nasi napracowali i najwyższy już czas, żeby oni dla nas pracowali.

Wspomnę jeszcze na końcu o jednym słowie, które powiedział poprzedni mowca, że „gra z propinacją obliczona jest na zamydlenie oczu“. Gra taka jest obliczoną na zamydlenie oczu, jeżeli się mówi o propinacyi a nie o pijaństwie. Jeżeli nie ma być w tej sprawie zamydlenia oczu, to trzeba uderzyć na żydostwo, usunąć szynki żydowskie, dążyć do tego, ażeby wszędzie mogli chrześcijańscy szynkarze mieć jakieś ułatwienia nabycia szynków. Wtedy sprawa się zmieni.

Przy tej sposobności, ażeby tej sprawy przy innej nie poruszać, chciałbym to podnieść, (to należy do zarządu dzisiejszego, który jest w ręku namiestnictwa), że chcąc umniejszyć pijaństwo, zwłaszcza wódczane,

powinno starostwa zezwalać na sklepiki i szynki z zamkniętymi flaszkami.

Kiedy chodzi o to, ażeby wódkę usunąć, którą karczmarz zatrzuwa i psuje a z której największe zyski ciągnie, i chce się założyć wyszynk wina, trzeba latami chodzić, nim się starostę uprosi, ażeby na to zezwolił. Znam takie wypadki, że się tak rzeczywiście dzieje. Jak żyd poda prośbę o zezwolenie, to dostanie, chrześcijanin zaś napotyka na różne trudności. Tak samo dzieje się z wyszynkiem napojów w zamkniętych naczyniach. Jeżeli nam mówiono (bo sprawa ta już była poruszona w Sejmie), że w tej sprawie przynajmniej kółkom rolniczym nie będzie się stawiało trudności, to tymczasem jest tak, że kółkom rolniczym i sklepikom chrześcijańskim utrudnia się szynkowanie napojów w zamkniętych naczyniach. Jeżeli się chce prawa propinacji uzdrowić, to prosimy włączyć polityczną, ażeby prowadząc już zarząd propinacyjny, nie utrudniała, ale popierała ten chrześcijański przemysł szynkarski.

**Marszałek.** Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta.

Dla sprostowania faktu udzielam głosu p. Götzwowi, który tego zażądał.

**P. Götz.** Wysoka Izbo! Zabieram głos dla faktycznego sprostowania. P. Stapiński zarzucił mi, że wartość różnicy między tem, co płacę skarbowi krajowemu za wydzierżawienie prawa propinacji w okręgu okocimskim, a tem, co biorę od poddzierżawców, obliczają jedni na 20.000 koron rocznie, a inni jeszcze trochę wyżej.

Prostuję faktycznie i mogę udowodnić, że to twierdzenie jest zupełnie fałszywe. Konstatuję najpierw to, że browar okocimski, który produkuje wyżej 200.000 hl. piwa rocznie, nie interesował się nigdy dzierżawą prawa propinacji, tylko w jednym okręgu samego Okocima a to dlatego, że istnieje w ustawie propinacyjnej przepis, który postanawia, że właścicielowi browaru, któryby nie był równocześnie dzierżawcą okręgu propinacyjnego, nie wolno sprzedawać piwa w naczyniach mniejszych, jak 50-litrowych. Ponieważ można przyjąć, że przynajmniej 3/4 części produkcji browarów sprzedaje się w naczyniach mniejszych jak 50 l., taki zakaz równałby się zamknięciu browaru. To jest powód, dla którego tak ja, jak i inni właściciele browarów o dzierżawę jednego przynajmniej okręgu starać się muszą. Kiedy więc przed kilku laty kończył się dawny okres dzierżawy propinacji, starać się oczywiście

musiałem o przedłużeniu dzierżawy prawa propinacyjnego w okręgu okocimskim.

Przedmiot tej dzierżawy stanowią dwie karczmy we wsi Okocim i jedna restauracja przy browarze, utrzymywana dla wygody personalu. Ze względu na wspomniany przepis w ustawie propinacyjnej nie mogłem oczywiście dopuścić do licytacji, ponieważ byłbym był pod grozą zamknięcia browaru narażony na wyzysk jakiegokolwiek spekulanta i zgodzić się musiałem na wszelkie warunki, jakie mi Dyrekcya funduszu propinacyjnego postawiła. Warunki były następujące: Zamiast dotychczas opłacanego czynszu w kwocie 1000 złr., mam płacić 2000 złr. rocznie i wydzierżawić sąsiedni okręg miasteczka Brzeska, który przez osobne wypuszczenie propinacji w Okocimie byłby stracił na wartości.

Na drugi warunek, tj. wydzierżawienie prawa propinacji w okręgu miasteczka Brzeska, musiałem się zgodzić za czynszem 18.000 złr. rocznie i za tę samą kwotę 18.000 złr. ten okręg poddzierżawiłem.

Konstatuję zatem, że niema żadnej różnicy między tem, co płacę skarbowi krajowemu, a tem, co biorę. Podaję cyfry, które w każdej chwili mogą być kontrolowane.

W końcu jeszcze jedno sprostuję. Jeżeli p. Stapiński mnie zalicza także do tych, którzy mają być niekompetentni do stanowienia o tem, czy w przyszłości to prawo ma być przedłużone, dlatego, że jestem rzekomo interesowany, konstatuję ze stanowiska właściciela browaru, że przedłużenie tego prawa z tymi wszystkimi dziś obowiązującymi przepisami, wcale nie leży w interesie browarów. (Brava).

**Marszałek.** P. Adam Jędrzejowicz prosił o głos celem sprostowania faktu. Udzielam mu głosu.

**P. Adam Jędrzejowicz.** Wysoka Izbo!

Wolno jest każdą rzecz krytykować, jak się naturalnie każdemu posłowi podoba. Ale jest zwyczajem parlamentarnym, (był przynajmniej dotychczas), że się nie cytuje nazwisk, łącząc je z interesem prywatnym, bo w takim razie ten, który cytuje nazwiska, który zarzuty czyni, albo podejrzenie rzuca, także zbiera pewnego rodzaju popularność, a ten, którego to spotyka, przecież nie będzie wytaczał przed Wysoką Izbę w obronie własnej prywatnych swych stosunków. Ja tu bronić się nie myślę. Jeśli wziąłem dzierżawę propinacji od Dyrekcyi funduszu propinacyjnego w legalny sposób, to nie obchodzi nikogo, czy tracę, czy nie. Skoro p. Stapiński przytoczył cyfry, to konstatuję faktycznie,

że nie tylko nie zarabiam, ale kilka tysięcy złr. rocznie tracę i dodaję budynki.

Takie wypadki są w Galicyi dość liczne, dlatego, bo fundusz propinacyjny wydzierżawia okręgi lepsze i gorsze, a właściciel browaru, jak to powiedział poprzedni mowca, jest zmuszony brać propinację, jeżeli chce utrzymać swój browar. Nie przypuszczam, że p. Stapiński jest zdania, że industria krajowa nie powinna się...

*(Przerwywając mowę).*

**Marszałek.** Proszę szanownego mowcę ograniczyć się tylko do faktycznego sprostowania.

P. Adam **Jędrzejowicz.** Nie wiem, czy p. Stapiński jest antysemitą, czy nie, ale zdaje mi się i jestem przekonany, że gdyby dzierżawa propinacji w tych okręgach, które mają właściciele browarów, była w rękach żydów, to nie byłby ani słowa powiedział.

**Marszałek** *(przerwywając mowę).* Proszę szanownego posła po raz drugi, by tylko sprostował fakt, bo rozprawa została zamkniętą i na dalszą dyskusję pozwolić nie mogę.

P. Adam **Jędrzejowicz.** Otóż konstatuję, że daty podane przez p. Stapińskiego są zupełnie fałszywe i dalej nie polemizuję. Skończyłem.

**Marszałek.** Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Skałkowski.** Przedewszystkiem muszę do właściwych rozmiarów sprowadzić oskarżenia przeciw Dyrekcji funduszu propinacyjnego i Wydziałowi krajowemu, jakoby uchwały zeszlóroczne Wys. Izby były lekceważone, o ile dotyczą przedłożenia wykazów imiennych dzierżawców prawa propinacji. Uchwała, którą tu p. Stapiński odczytał, z 19/9 1903 zawiera tylko polecenie, aby Dyrekcya funduszu propinacyjnego przedłożyła spis okręgów dzierżawnych i dzierżawców, oraz wykaz płaconych czynszów. Ta uchwała została podana do wiadomości Dyrekcji funduszu propinacyjnego odezwą Wydziału krajowego z 1/10 1903 do l. 86.969, a Dyrekcya odezwą z 9. lutego 1904 l. 453, przedłożyła Wydziałowi krajowemu imienny, szczegółowy wykaz dzierżawców prawa propinacyjnego i wykaz czynszów przez nich opłacanych, zatem stało się sejmowej uchwale zadość. Uchwała bowiem wcale nie poleca, aby ten wykaz został wydrukowany i rozdany w Izbie. Do jakiego użytku wykaz ten miałby służyć, mieliście Panowie tu przykład: do wytaczania spraw czysto osobistych.

Wydział krajowy nie czuł się obowiązany z inicjatywy własnej ten wykaz drukować i rozdawać, bo nie jest to w zwyczaju,

aby wszystkie wykazy, jakich Wydział potrzebuje do pewnych specjalnych spraw, były drukowane i rozdawane. Powołam się co do tego na przykład, że przy sprawach szkolnych nie ogłaszano drukiem i nie rozdawano wszystkich tych wykazów, jakie Rada szkolna Wydziałowi krajowemu przedstawiła. Co się tyczy samej propinacji i tych utyskiwań, jakie tu słyszeliśmy, to zdaje mi się, że polega to na wielkiem nieporozumieniu. P. Stapiński w swem przemówieniu jakby zidentyfikował propinację z pijaństwem i wogóle z używaniem alkoholu, a przecież to nie jest jedno i to samo.

Przytoczę tylko znany powszechnie przykład miast Lwowa i Krakowa. W roku 1875 na żądanie miasta Lwowa została propinacya w tem mieście zniesiona, w Krakowie też nie istnieje, ale czy przez to została rozpowszechniona wstrzeźliwość, czy panuje absolutna abstynencya od alkoholu w tych miastach? Zdaje mi się, że nie. Lwów zrobił tę zmianę ze względów podatkowych. Ponieważ Lwów prócz prawa propinacji posiadał i posiada prawo nakładania dodatków gminnych, a uadło dzierżawi opłaty konsumcyjne od Rządu, to gdy przy obliczaniu ekwiwalentu Władza skarbową kładła całą wagę na prawo propinacji, Lwów postanowił je znieść i istotnie zniósł. Otóż przykład ten może najlepiej udowodnić, że propinacya a konsumpcya alkoholu to zupełnie co innego. Przecież nie można tak tej rzeczy stawiać, jakgdyby propinacya była przemusem, nałożonym na mieszkańców, aby koniecznie pili, co szynkarz im podaje. Zniesienie propinacji, jakie nastąpiło w prowincjach zachodnich, wyszło poprostu tylko na pożytek szynkarzom, bo w ich kieszeniach zostały te dochody, które u nas pobiera fundusz propinacyjny. Co się ma stać po zniesieniu prawa propinacji po roku 1910 jest rzeczą osobnej rezolucji przez komisję budżetową proponowanej a zapewne ta sprawa jeszcze raz będzie przy tej sposobności przez p. Stapińskiego omawiana. Jednak zarzut, że propinacya wyciska z ludności znaczne sumy przed spokojną rozważą się nie ostoją, bo przecież każdy kto używa trunków, czyni to najdobrowolniej w świecie. O jakimś przymusie ze strony szynkarza, a wcale już Dyrekcji propinacyjnej na seryo mowy być nie może.

Co do różnic, jakie tu p. Stapiński przytaczał, że np. w powiecie wielickim jest bardzo mały dochód z propinacji, a biedny powiat doliński dużo płaci, to przyczyną różnicy jest oczywiście to, że mieszkańcy powiatu wielickiego mniej piją wódki, a wolą za to pić wino, które trunkiem propinacyj-

nym nie jest, a mieszkańcy Doliny konsumują jeszcze przeważnie wódkę i piwo.

Z tego czynić zarzut Dyrekcji funduszu propinacyjnego, że w jednym okręgu większe otrzymuje dochody z dzierżawy, a w drugim mniejsze i tak rzecz tłumaczyć, jakoby przez jakąś przemoc i gwałt z krzywdą mieszkańców większy dochód osiągała, to zdaje mi się są zarzuty, którym realnej podstawy zupełnie brakuje. Nie myślę tu przechodzić wszystkich szczegółowych uwag p. Stapińskiego, które odnoszą się do pijaństwa i wogóle do nadmiernego użycia alkoholu, co jest zgubnem, ale czemu zniesienie propinacji wcale nie przeszkodzi. Gdybyśmy nawet uchwalili już teraz zupełne zniesienie prawa propinacji, wcaleby to pijaństwu nie zapobiegło. Cóżby się bowiem wtedy stało? Oto pomnożyłaby się liczba szynkarzy. Nie raz wykazywaliśmy w poprzednich sprawozdaniach, że liczba szynkarzy przez propinację wcale się nie powiększyła, owszem zmniejszyła się.

Szeroko mówiono o okręgach, lecz proszę zastanowić się, skąd przyszło do tego, że istotnie Dyrekcja funduszu propinacyjnego w wielu wypadkach okręgami wydzierżawia prawo propinacji.

Rzecz się ma tak:

Konsumcja wódki, jako takiej, rzeczywiście się zmniejsza, a konsumcja piwa natomiast wzrasta. Jestto niewątpliwie ze stanowiska ogólnego pewien postęp, że lud przenosi piwo nad wódkę. Browary pragną zapewnić sobie konsumentów wystąpiły jako konkurenci do dzierżawy prawa propinacji, co też i w miastach się stało, tak, że dziś mlasta dla swoich propinacji mają jako licytantów bardzo zasobne spółki i towarzystwa browarniane. Dyrekcja funduszu propinacyjnego nie mogła tej ewolucji stosunków ignorować i w wielu wypadkach, wydzierżawiając okręgami, zapewniła sobie korzystne dzierżawy na podstawie ofert takiego przedsiębiorstwa browarnianego.

Zatem czynić jakiś zarzut Dyrekcji propinacyjnej z tego powodu zdaje mi się, jest co najmniej niesprawiedliwem.

Można też skonstatować, że pijaństwo u chłopów wcale się nie powiększa, włościanin więcej wódki teraz nie konsumuje, przeciwnie udowadnia to, co zacytowałem o dzierżawach propinacji przez spółki browarniane, że pijaństwo co do wódki zmniejsza się a narzekanie, jakoby propinacja rozpajała lud wiejski, jest zupełnie nieuzasadnione.

Co się tyczy lokacji funduszu propinacyjnego, zauważam, że ten fundusz jest

częściowo ulokowany na pożyczkach danych gminom, mianowicie: Lwów 1,200.000 K, (są to cyfry z r. 1903), Kraków 1,000.000 K, Kołomyja 160.000 K, Stryj 96.000, Trembo-wla 39.000, Żółkiew 45.000, galic. Kasa oszczędności na conto separato 200.000 K, Bank krajowy 132.000 K.

Prócz tego z funduszu zasobowego są lokacje tylko chwilowe w ten sposób urządzone, aby na wypłatę kuponów i wylosowanych obligacji w odpowiednim miejscu była gotówka złożoną a mianowicie:

w Banku dla krajów koronnych	
w Wiedniu . . . . .	1,549.000 K
w Banku krajowym we Lwowie	522.000 "
w galic. Kasie oszczędności .	86.000 "
w Banku galic. dla handlu i	
przemysłu . . . . .	62.000 "
w galic. Banku hipotecznym .	500.000 "
w Banku kraj. konto separato .	200.000 "

Cyfry te odnoszą się także do zamknięcia za rok 1903.

Zatem co mówił p. Stapiński, że jest jakiś fundusz dyspozycyjny Namiestnika na jakieś niewiadome cele, nie zgadza się z rzeczywistością.

Parę słów jeszcze do tego, co p. Stapiński powiedział o dodatkach gminnych. Komisja poinformowała się, że dotąd już wypłacono gminom 496.000 koron z tych zaległych dodatków gminnych. Obecnie jest jeszcze ta sprawa w toku względem pewnej ilości gmin. Nie zgłosiło się wcale 1.650 gmin. Jeżeli się nie zgłosiły, to prawdopodobnie nie czują się uprawnione. Względem 122 spraw jest pertraktacja w toku, mianowicie co do jednej gminy powiatu brodzkiego, co do jednej powiatu brzeżańskiego, co do 93 z powiatu bocheńskiego, co do 2 z powiatu dolińskiego, co do 10 z powiatu gorlickiego, 10 z powiatu kołomyjskiego, 1 z powiatu peczeniżyńskiego i 1 z powiatu stanisławowskiego.

Nie była ta sprawa przeoczona przez komisję, owszem przekonaliśmy się, że suma dokonanych wypłat gminom jest znaczna, mianowicie 496.000 koron a jeżeli gminy, które jeszcze nie są zaspokojone, na należytej podstawie dalszych wypłat zażądają, ze strony Dyrekcji funduszu propinacyjnego nie będzie trudności, gdyż po zasadniczem orzeczeniu w Trybunale administracyjnym, Dyrekcja wypłaca zaległe dodatki gminne bez opozycji, jeżeli sprawdzonem zostanie, że gmina jest uprawnioną do poboru.

(P. Stapiński: a co do delegatów?)

Co się tyczy delegatów wyjaśniam, że są to kosza administracji powiatowej, która

jest bardzo tania, bo na cały kraj jest w budżecie wyznaczoną kwota 54.000 koron. Musi się przecież remunerować urzędników, którzy w urzędach podatkowych inkasują raty czynszów propinacyjnych i piszą upomnienia. To jest tak tanio urządzone, że wątpię, aby kto inny mógł to taniej urządzić, a jeszcze trzeba zważyć, że te 54.000 koron należy rozdzielić na 76 powiatów a jak świadczą roczne zamknięcia jeszcze znaczna kwota w tej pozycji się zaoszczędza tak, iż właściwie wydatek wynosi tylko 30 i kilka tysięcy koron, który rozdzielony na 76 powiatów, jest wydatkiem bardzo skromnym.

**Marszałek.** Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sprawozdanie c. k. Dyrekcyi galic. funduszu propinacyjnego o zamknięciu rachunków za rok 1903 i preliminarzach na rok 1905 przyjmuje Sejm z uznaniem do wiadomości.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania.

Ponieważ co do słów »z uznaniem« postawił p. Stapiński wniosek, aby te słowa opuścić, przeto podaję do głosowania na-przód wniosek komisji z opuszczeniem tych słów, a potem osobno te słowa »z uznaniem«.

Kto przyjmuje wniosek komisji z opuszczeniem słów: »z uznaniem« zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęte. Kto przyjmuje słowa »z uznaniem« zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (czyta):

Zamknięcie rachunków galic. funduszu propinacyjnego za rok 1903 przyjmuje Sejm do wiadomości i te rachunki zatwierdza.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęte.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący budżet funduszu propinacyjnego ogólnego na rok 1905.

Dochody.

Poz. 1. czynsze propinacyjne 8.550.000 K.

Poz. 2. opłaty od szynkarzy 378.000 K.

Poz. 3. opłaty od nowych gorzelń, browarów i miodosytni — K.

Poz. 4. grzywy propinacyjne 4.000 K.

Poz. 5. za skonfiskowane przedmioty 40 K.

Poz. 6. odsetki zwłoki 20.000 K.

Poz. 7. subwencya rządowa 1,782.258 K.

Poz. 8. odsetki od lokowanej gotówki 100.000 K.

Poz. 9. rozmaite 2.000 K.

Razem 10,836.298 K.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje rubrykę dochody, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (czyta):

Wydatki.

Poz. 1. spłata wylosowanych obligacyi 5,056.500 K.

Poz. 2. wypłata kuponów 2,683.374 K.

Poz. 3. prowizya bankowa 6.400 K.

Poz. 4. należitości stemplowe od subwencyi 5.580 K.

Poz. 5. podatek dochodowy — K.

Poz. 6. podatek rentowy od obligacyi 268.337 K.

Poz. 7. podatek zarobkowy 313.826 K.

Poz. 8. bonifikacya funduszu krajowego i funduszków pow. 317.896 K.

Poz. 9. ryczałt za stemple od kwitów za czynsze prop. 20.000 K.

Razem 8,672.013 K.

Nadwyżka dochodów galic. funduszu prop. ogólnego wyniesie przeto według budżetu na rok 1905 2,164.285 K.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje rubrykę wydatki, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący budżet galic. funduszu propinacyjnego zasobowego na rok 1905.

Dochody.

W poz. 1. odsetki 693.164 K.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie

żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skalkowski (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący budżet galic. funduszu propinacyjnego rezerwowego na rok 1905.

#### Dochody.

Poz. 1. odsetki 642.247 K.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje rubrykę dochody, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skalkowski (*czyta*):

#### Wydatki.

Poz. 1. płace urzędników 69.360 K.

Poz. 2. płace sług 3.690 K.

Poz. 3. adjuta 1.600 K.

Poz. 4. płace pomocników kancelaryjnych 19.149 K.

Poz. 5. dyurna 13.366 K.

Poz. 6. ryczałt do Skarbu Państwa za utrzymanie kasy funduszu propinacyjnego 20.000 K.

Poz. 7. czynsze najmu 7.000 K.

Poz. 8. podatek wodociągowy 350 K.

Poz. 9. koszt administracji powiatowej 52.000 K.

Roz. 10. dyety i koszt podróży członków Dyrekcyi 1.000 K.

Poz. 11. potrzeby kancelaryjne 4.000 K.

Poz. 12. koszt zarządu 3.000 K.

Poz. 13. koszt sądowe 1.200 K.

Poz. 14. remuneracje, zapomogi i nieprzewidziane wydatki 20.000 K.

Razem 215.715 K.

Potrącając od spodziewanego dochodu 642.247 K.

Wydatki 215.715 K.

Zostaje nadwyżka 426.532 K.

Do tego dochody funduszu zasobowego wykazane przy budżecie tegoż ad VI. 693.164 K.

i nadwyżka dochodów funduszu propinacyjnego ogólnego według budżetu ad V. 2.164.285 K.

Wynosi suma nadwyżek, spodziewana w roku 1905 3,284.981 K.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje rubrykę wydatki, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Ponieważ p. Stapiński po wyjaśnieniach p. sprawozdawcy, cofnął swą rezolucję, tedy odpada głosowanie nad nią.

Następuje: Sprawozdanie komisji bankowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie galic. Kasy Oszczędności i podwyższenia gwarancji kraju za jej wkładki. (*All. 303.*)

Sprawozdawca poseł Loewenstein ma głos.

Sprawozdawca p. Loewenstein (*zaczyna czytać sprawozdanie.*)

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca poseł Loewenstein (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 29. lipca 1904 roku o rachunkach galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie za rok 1903.

2. Sejm udziela Zarządowi galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie absolutorium z rachunków tejże Kasy za rok 1903.

3. Sejm zmieniając Art. IV. uchwały swej z 27. lutego 1899 (Dz. u. kr. Nr. 35.) i z dnia 18. listopada 1902 (Dz. u. kr. Nr. 100) postanawia:

Jak długo trwa gwarancja kraju w art. I. powyższej uchwały z 27. lutego 1899 (Dz. u. kr. Nr. 35.) określona, nie może stan kapitałów wkładowych w galicyjskiej Kasie oszczędności we Lwowie ułożonych, przewyższać sumy 90,000.000 koron.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Maryewski. Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Maryewski.

**P. Maryewski.** Wysoka Izbo!

Mówić o instytucji finansowej jest rzeczą bardzo niemłą, bo niebezpieczną; niebezpieczną dlatego, że mimowoli i mimo najlepszej chęci można czasami tej instytucji zaszkodzić. Jestem jednak w tem szczęśliwym położeniu, że nie potrzebuję roztrząsać obecnej administracji, ani stanu Kasy Oszczędności, które nie spotkały się z żadnymi zarzutami ani ze strony komisji handlowej, ani ze strony szanownego referenta. Ja mam zamiar tylko zwrócić się nieco w przeszłość tej instytucji i wskazać na pewne nieformalności i może niebezpieczeństwa dla kraju, jakie zaszły swego czasu przy sanacji Kasy oszczędności.

Czy Kasa oszczędności została zupełnie uzdrowiona, czy może tylko jej choroba zagnana, to wielkie pytanie!

(Głosy: „Tak, tak“).

Ja sądzę, że rak, jaki toczył Kasę oszczędności przed znanymi zająściami, nie został bynajmniej uleczone. Niedobór, jaki wtedy istniał, istnieje i dalej, istnieje pod rubryką „interesa w likwidacji“. Gdyby procent od kapitału włożonego w te interesy choć w małej części pokrywał wydatki, nicbym nie miał przeciw tym interesom, jak tylko żeby nimi umarzać rok rocznie dawny niedobór Kasy. Ale zachodzi właśnie wypadek przeciwny, niebezpieczny dla kraju, który może się fatalnie odbić na jego finansach. Interesa te Kasy oszczędności nieustannie wzrastają, z 7 milionów wzrosły obecnie do 10 milionów. Jeśli tak dalej pójdzie to możemy być przygotowani na to, że „interesa w likwidacji“ dojdą do kwoty jeszcze wyższej. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że między nimi są interesa bardzo dobrze, że niektóre z nich n. p. naftowe interesa, które w ręku prywatnego przedsiębiorcy przynieść mogą znakomite zyski, ale te interesa nie są dla Kasy oszczędności, bo Kasa oszczędności jako taka nie potrzebuje i nie może ich z pewną korzyścią prowadzić i nie jest do tego nawet uprawniona.

Dlatego należałoby się raz już pozbyć tych interesów.

A niedobór, jaki jest — nie z winy obecnej Dyrekcyi, ale z przeszłości jeszcze — ten niedobór musi już naturalnie kraj swoją gwarancją pokryć.

Panowie jednak co parę lat żądają, ażeby kraj przyjmował jeszcze wyższą gwarancję za wkładki Kasy oszczędności. Obecnie nie grozi wprawdzie Kasie niebezpieczeństwo, ale kto może przewidzieć, co przyniesie przyszłość?

Instytucje finansowe zależne są od ludzi, którzy się ciągle zmieniają, dalej: od stosunków finansowych i politycznych (*Głos: „Bardzo słusznie“*). I nie możemy zatem być pewni, czy ta sama Kasa, która dziś prosi tylko o gwarancję, za lat kilka, 10 lub 20 lat nie będzie musiała udać się do Sejmu, ażeby niedobory jej pokrył z funduszków krajowych, z kieszeni podatników. Ja nie mógłbym doradzać Wys. Izbie, żeby co parę lat podwyższała gwarancję kraju o kilka milionów, bo dojdziemy tak do nieskończoności.

Rozumiem, że w chwili krytycznej, kiedy trzeba było ratować wkładki biednych ludzi, drobnych przemysłowców, to kraj z ofiarności przyjął gwarancję na siebie. Ale czyż ta gwarancja ma być nieograniczoną? *Galic. Kasa oszcz.* jest instytucją czysto prywatną, a za instytucję prywatną, która w dodatku ciągle wzrasta w kapitały, przyjmować coraz to wyższą gwarancję krajową, to jest zdaje mi się anomalią. (*p. Stapiński: „Bardzo słusznie“*). Gwarancja taka była dobrą do czasu, ale musi mieć raz koniec! Raz kraj zdecydował się niedobory, jakie powstały, swą gwarancją jakoś pokryć, z drugiej jednak strony powinien raz już zastanowić się, w jaki sposób gwarancję obecną zastąpić inną, aż do czasu zupełnego uzdrowienia Kasy. We Lwowie o ile wiem, starają się obecnie o założenie miejskiej Kasy oszczędności. Otóż sądzę, że usanowana *galic. Kasa oszczędności* we Lwowie, przy usuniętym deficycie z lat dawnych, mogłaby przejść pod zarząd miasta Lwowa i być instytucją miejską, a temsamem gwarancja kraju musiałaby ustać.

W ten sposób jednak, jak się teraz rzecz ma, to pomimo że interesa kasy idą świetnie i mam wielkie zaufanie do obecnej jej administracji, podzielam jednak zdanie szan. referenta, że gwarancja kraju raz ustać powinna, a czem prędzej to nastąpi, tem lepiej dla kraju. Nie możemy bowiem przewidywać, co nastąpi za lat 10 lub 20, czy będziemy wtedy mieli tak dobrą Dyrekcyę, jak dzisiaj i czy raczej dzisiejszy 10-milionowy deficyt nie wzrośnie do 70 milionów. A w takim razie te deficyty odbiłyby się fatalnie bardzo na naszym kraju. Skończyłem. (*Brawa i oklaski*).

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu?

**P. Tadeusz Cieński.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Tadeusz Cieński.

**P. Cieński Tadeusz.** Zanim zabiorę głos pod względem merytorycznym, proszę pod względem formalnym Ekscełencyę Pana Marszałka, czyby nie raczył dyskusję nad tak ważną sprawą odroczyć, tembardziej, iż komplet jest już bardzo słaby.

**Marszałek.** Czy szan poseł stawia odpowiedni wniosek?

**P. Tadeusz Cieński.** Tak jest, stawiam formalny wniosek na odroczenie posiedzenia.

**Marszałek.** P. Tadeusz Cieński postawił wniosek na odroczenie posiedzenia.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

(Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Wątpliwość*). Proszę o próbę przeciwną. (*Większość*). Jest większość. Odraczam zatem posiedzenie do godz. 7 wieczór. Proszę jednak Panów przybyć wcześniej, abyśmy mogli punktualnie o 7. rozpocząć posiedzenie.

### Przerwa posiedzenia o godz. 2. minut 40. popoł.

### Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 7. listopada 1904.

### Po przerwie o godz. 7. minut 15. wieczorem.

**Marszałek.** Sejm w komplecie odroczone posiedzenie otwieram na nowo. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji bankowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie galic. Kasy Oszczędności i podwyższenia gwarancyi kraju za jej wkładki.

Głos ma p. Tadeusz Cieński.

**P. Cieński Tadeusz.** Wysoka Izbo!

Przed laty, kiedy Wysoka Izba udzieliła gwarancyi dla wkładek galic. Kasy oszczędności, była to chwila, kiedy galic. Kasa oszczędności doprowadziła stan swą gospodarką nieogłędną do bardzo krytycznego położenia. Ale wówczas Wysoka Izba miała przed sobą sprawę dokładnie wysświetloną nie tylko przez organa do tego powołane wprost, ale także przez władze sądowe. Wtedy to Wysoki Sejm mógł, jakkolwiek widział tak krytyczne położenie, udzielić swej gwarancyi w tem przekonaniu, że udzielając tej gwarancyi zakreślił tej gwarancyi takie ramy, w których myślał i sądził, że gal. kasa oszczędności potrafi doprowadzić do normalnego stanu i uzdrowienie nastąpi.

Tymczasem Wysoka Izba była już po prostu w tem położeniu, żeby udzielić dalszej gwarancyi i dziś стоимy wobec wniosku komisji, ażeby tę gwarancję rozszerzyć o 10 milionów.

Mnie to nie zastrasza, bo widząc wyzerpujące sprawozdanie wykazujące, że główny dział, którym się Kasa zajmować powinna, idzie prawidłowo, nie powinno nas rzeczywiście niepokoić pod względem udzielania takiej gwarancyi, ale obecnie są pewne działy w gospodarce tej Kasy, które ściśle biorąc, nie należą właściwie do zakresu jej działania, a które ona chwilowo musiała przyjąć na siebie. Jestem przekonany,

że tak Wysoka Izba jak i kraj cały sądził, że to prowadzenie interesów likwidacji będzie się starata galic. Kasa oszczędności jak najprędzej ukończyć.

Gdyby to szło pomyślnie, to takie przedłużenie sprawy jeszczeby nas troską nie przejmowało, ale gdy tu w sprawozdaniu komisji widzimy, że właśnie ten dział idzie najgorzej, że wymaga ciągłych wkładów i że z natury rzeczy takie gospodarstwo jak przedsiębiorstwo naftowe jest rzeczą ryzykowną i pochłania znaczne kapitały, musimy się trwożyć tą dziurą, która pochłania wszystkie dochody.

Nawet komisya sama wyraża się — ustęp drukowany rozstrzelonemi czcionkami — tak (*czyta*):

»Komisya bankowa sądzi jednak mimo to wszystko, że przedsiębiorstwa naftowe nie tylko sanacji Kasy oszczędności stoją na przeszkodzie, bo odciągając coraz nowe kapitały od obrotu, udaremniają akcję uzdrowienia Kasy oszczędności, ale że przedewszystkiem pozostają w jaskrawej sprzeczności z istotą i celem publicznej instytucji oszczędności«.

Dalej powiedziane jest tu, że ten stan wyjątkowy nie powinien się stać chronicznym. Oczywiście więc nie chodzi nam, żeby nacisk wywierać, lecz o to, żebyśmy całą sprawę wysświetlili, ażeby kraj był spokojny, żeśmy nie przeszli lekko nad tak ważną sprawą, wzięliśmy ją sobie do serca i dokładnie rozpatrzyli. W niektórych szczegółach pozwolę sobie porobić uwagi.

Sprawozdanie mówi, że to przedsiębiorstwo jest wprawdzie ryzykowne, ale ekspertyzy fachowców stwierdzają, że wkłady nie będą daremne.

Otóż śmiem zapytać, czy jest jaka ekspertyza, która może powiedzieć, że tam

za 100 lub 10 metrów będzie z pewnością ropsa. Dlatego sędzę, że byłoby wskazanem, ażeby Kasa oszczędności a w szczególności ten, komu poruczona administracja tych interesów w likwidacyi, starał się pozyskać przedsiębiorcę, któryby się ugodził na procenta i na swoje ryzyko robił dalsze wkłady. Ryzyko wtedy byłoby znacznie zmniejszone dla Galicyjskiej Kasy Oszczędności.

Powiada, dalej sprawozdanie komisji, że zamiast tej gwarancji, może będzie stosowniejsze, jeżeli kasa otrzyma dotację z funduszków krajowych.

Być może (finansistą nie jestem, nie wiem, czy to dla finansów będzie lepsze), ale tylko podnoszę tę myśl tutaj, czy na wypadek takiej zmiany nie należałoby pomyśleć o dalszem rozszerzeniu tej rzeczy t. zn. o ukrajowieniu Kasy oszczędności, skoro kraj całą gwarancję ma dawać. A mamy przecież instytucję krajową jak Bank krajowy i połączenie tych 2 instytucji może się dało urzeczywistnić.

Otóż sędzę, że jakkolwiek niefachowy w tym względzie pozwoliłem sobie zająć tutaj Wysoką Izbę, a tem przemówieniem przyczynię się do tego, że sprawa będzie więcej wyświetlona i że organa, które w kraju odzywały się z powątpiewaniem o stosunkach i stanie Kasy oszczędności, po rozprawach, wyświetlających tę sprawę będą uspokojone i zadowolone.

Wreszcie pozwolę sobie z uwagi na to, com powiedział poprzednio postawić taką rezolucję (*czyta*):

Sejm wzywa Wydział krajowy, aby Zarządowi gal. Kasy Oszczędności polecił w interesach likwidacyjnych co do wkładów jak najogólniej postępować, by te wkłady nie przekraczały cyfry dochodów płynących z przedsiębiorstwa będącego w likwidacyi i zmierzać usilnie do zakończenie sprawy likwidacyjnej.

**Marszałek.** Kto popiera tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość.*) Jest poparta.

Czy żąda kto jeszcze głosu?

**P. Stapiński.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Stapiński.

**P. Stapiński.** Wysoka Izbo!

Nie chcę zabierać głosu w tej sprawie, o której już mówił mój sąsiad p. Maryewski, a która ku mojej radości znalazła na reszcie echo u innych członków tej Wysockiej Izby, zamierzam jednak słów kilka powiedzieć co do niektórych wyjaśnień w spra-

wie moich żądań, które tutaj zeszłego roku postawiłem.

Mianowicie dyrekcyja Kasy oszczędności po zeszłorocznem mojem przemówieniu wzięła sobie mój apel o oszczędności w ten sposób do serca, że urzędnikom, wyraźnie powołując się na mnie, odmówiła wypłaty dodatku drożyznianego i innych honoraryów, jakie za czynności swoje pobierali. Otóż muszę oświadczyć, że ani tamtego roku ani teraz nie miałem zamiaru nawoływać do oszczędności na kieszeniach najniższych funkcyjaryuszy. Owszem stoję na tem stanowisku, że funkcyjaryusze a zwłaszcza bankowi powinni być dobrze płatni, ażeby mieli czas i nie potrzebowali się uciekać do różnych manipulacyj na szkodę instytucji.

Ta sama dyrekcyja, która to zrobiła, w tym roku nie zastosowała tej oszczędności wobec siebie i tak jeden jak drugi dyrektor podwyższyli płace swoje o 2.000 K i zabrali sobie tytułem pięciolecia także po 2.000 K, a urzędnikom powiedzieli, że po przemówieniu Stapińskiego nie chcą żadnych honoraryów udzielać. Pragnąłbym przestrzedz dyrekcyję Kasy przed nierównomiernem traktowaniem swoich funkcyjaryuszy, bo to może wywołać wśród nich niezadowolenie w skutkach szkodliwe. Niektórzy urzędnicy znów pobierają tego rodzaju zapłaty, które należy uważać za nieuzasadnione i krzywdzące innych. I tak np. p. Czauderna po 4 latach służby, choć corocznie otrzymuje 3 miesięczny urlop, nie licząc chorób, bo i na to dostaje czas wolny, otrzymał już obecnie osobisty dodatek 1.200 K. Tem bardziej należy przestrzedz przed udzielaniem takich subsydjów dla pewnych tylko funkcyjaryuszy, bo to daje podstawę ludziom, chcącym szkodzić instytucji do rzucania podejrzeń, jak to właśnie na tle sprawy Czauderny się stało.

Dalej muszę zwrócić uwagę, że p. rewident Grużewski po 25 latach wzorowej służby dostał aż jedno pięciolecie a więc także został skrzywdzony. Dalej zastrzedz się i ostrzedz muszę przed zatrudnianiem w gronie personalu ludzi nieukwalifikowanych tylko czasowo zajętych. Doświadczenia uczą, że funkcyjaryusze tacy narazają instytucję na znaczne straty finansowe.

Kasa zapomniała, że tacy funkcyjaryusze przyjęci na pewien czas jak np. p. Klimczak, a nie dawno inny narazili ją na stratę 6.000 K, względnie 1.000 K, które później z wielką trudnością zostały jej zwrócone.

Kasa nie potrzebuje iść tak daleko w swojej oszczędności, żeby się posługiwała

dorywczymi funkcyonaryuszami przyjmowanymi na 2 lub 3 miesiące, ale powinna przyjmować takich, którzyby jej dawali należyłą gwarancję

Podniesione przez p. Maryewskiego obawy dzielimy w zupełności i sądzymy, że wobec szczególnie bardzo niejasnej sytuacji i ciągłej chwiejności w przemysle naszym należałoby pomyśleć o rozwikłaniu tych interesów, bo angażowanie kraju na tak wysoką gwarancję w obec tak fluktuujących przedsiębiorstw nie powiększy lecz pomniejszy siłę kredytową kraju.

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu?

**P. Skołyśzewski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Skołyśzewski.

**P. Skołyśzewski.** Wysoki Sejmie!

Serdecznie jestem wdzięczny P. Tadeuszowi Cieńskiemu za wniosek, który umożliwił prowadzenie dyskusji nad tak ważnym przedmiotem w obszerniejszym gronie, niż to było na posiedzeniu porannem. Jestem tego zdania, że o kwestyi takiej, jak o kwestyi podniesienia gwarancji 10 milionów koron przez kraj, kwestyi pierwszorzędnej znaczenia, powinna być dyskusja, przeprowadzana o ile możliwości najszczegółowiej, powinna wnikać w wszelkie możliwe wątpliwości, jakie się nasuwają, powinna wszelkie wątpliwości rozprószyć, powinna dać rzetelny obraz tego, co przed nami stoi, powinna wskazać jasno, jak należy w danym wypadku postąpić. Tymczasem w naszym galicyjskim Sejmie zdarza się częstokroć to, że nad sprawami o fundamentalnej podstawie, wielkiej doniosłości, nie obraduje się prawie zupełnie, a nad sprawami, które mają bardzo drobną, nieznaczną doniosłość, całymi godzinami radzimy. Powtarzam jeszcze raz, że czuję serdeczną wdzięczność dla p. Cieńskiego, że wnioskiem swoim umożliwił prowadzenie obecnie dyskusji, wniknięcie we wszystkie szczegóły tej sprawy, która musi nas nie tylko zaciekawić, ale musi spowodować to, żeby wszystkie wątpliwości były należycie wyjaśnione, ewentualnie usunięte.

Sprawozdawca w sprawozdaniu swoim nadzwyczaj rzeczowem, w nadzwyczaj szczegółowy sposób opisuje nam tę sprawę i tylko dziwić się muszę, że po tych argumentach, które tu w sprawozdaniu zostały przytoczone do takich właśnie wniosków dochodzi, jakie na ostatniej stronie sprawozdania przeczytać możemy.

Sprawozdawca, według mego wrażenia, kładzie nacisk na to, że pozycja 20 zamknięcia rachunków Kasy, bilansu zakładu,

nie jest należycie wyjaśniona; że stoimy bądź co bądź — jak sprawozdawca powiada — przed na pierwszy rzut oka przerażającym widmem cyfr, mianowicie, że rzeczywiście niedobór kasy na podstawie tych pozycji, które ze sprawozdania dyrekcyi wyczytać można, wynosi aż 775.170 K.

Dalej sprawozdawca nadmieniał zupełnie słusznie, że jest rzeczą troszkę za wiele do myślenia dającą, że ta właśnie pozycja 20 bilansu zakładu, pozycja interesów w likwidacji, tak szalenie z roku na rok wzrasta. Powiada sprawozdawca, że wzrosła ona z kwoty 1900 r. wynoszącej 8,907.000 do 10.180.000 K.

Na następnej stronie powiada jednakowoż, że jakkolwiek cyfry przemawiają za tem, i dawałyby pewien pozór do twierdzenia, że w pewnym wypadku rzeczywiście niedobór tyle wynosi, jednakowoż, gdy weźmiemy wydatki na wiercenie, i będziemy je uważali za wydatki o charakterze inwestycyjnym, pomnażającym zatem majątek kasy, niedobór w tak wysokiej cyfrze się nie przedstawi.

Szanowni Panowie! zawodowym naftciarzem nie jestem, ale pozwolicie wyrazić moje zdanie, które nie tylko jest mojem, lecz zdaniem szerokiego ogółu przemysłowców, że ocenić to w rachunku kopalnianym, co jest rocznym bieżącym wydatkiem a co przyczynia się do podniesienia wartości kopalni, jest rzeczą ogromnie trudną, częstokroć niemożliwą. Panowie! boję się dlatego, czy właśnie kasa Oszczędności prowadząc podobne interesa nie wzrasta ciągle w passywa, czy my, przepisując z roku na rok większe wartości, nie oceniamy wyżej interesów w likwidacji, niż należy, czy to nie jest pozorne tylko, czy w rzeczywistości w tym czasie nie idziemy głębiej w passywę? Ja na to pytanie odpowiedziećbym nie mógł, ale przypuszczam, że żaden z Panów na to pytanie stanowczej odpowiedzi również dać nie jest w stanie, wreszcie — jakkolwiek cenię wiedzę finansową głęboką referenta — również sądzę, że wyczerpującej odpowiedzi dać nie może.

A teraz przypatrzmy się rubryce 20 bilansu zakładu!

Według sprawozdania Galicyjskiej Kasy Oszczędności te właśnie interesa w likwidacji prowadzone przedstawiałyby przestraszający niedobór, mianowicie niedobór 605.172 K.

Ja zapytam, czy Galicyjska kasa oszczędności, przychodząc do Sejmu z prośbą o podwyższenie gwarancji, nie powinna była zdać

nam również obszernego sprawozdania, z jakich pozycji ten niedobór się składa?

W życiu handlowym, kupieckim, przemysłowym, jest to kardynalną podstawą. Jeżeli ktoś prosi o żyro wekslowe, to musi dać możliwość względnięcia, czy w należytnym stanie są jego interesa, czy w czasie będzie mógł spłacić weksel!

Jeżeli Kasa przychodzi do kraju z żądaniem o przyjęcie gwarancyi o 10,000.000 K. to jest obowiązana przedstawić sprawę w jak najprzejrzystszym świetle, w jak najjaśniejszy sposób, któryby żadnych wątpliwości nie nasuwał. Jeżeli tu, w tem właśnie sprawozdaniu mamy ze stacyi elektrycznej nadzwyczaj obszernie sprawozdanie, jeżeli mamy z interesu, w którym Kasa inwestowała dwieście kilkadziesiąt tysięcy koron, przedkłada nam najbardziej detaliczne sprawozdanie, czy w takim razie nie jest obowiązana Kasa z interesu, w którym inwestowała przeszło 10,000.000 K również przedłożyć sprawozdanie, by żadnych wątpliwości, pozorów nawet wątpliwości nie było. Jeżeli sprawa ta w tak niejasny sposób jest przedstawiona, jeżeli mimo tego tyle wątpliwości musi się nasuwać, to rzeczą każdego, który troska się rzeczywiście o to, jest zastanowić się czy kraj z powodu raz udzielonej gwarancyi nie będzie kiedyś do pewnych finansowych zobowiązań pociągany. Ja proszę Panów, według mego zapatrywania, chcąc właśnie na tem przezornem stanowisku stanąć, jak każdy z nas przypuszczam stoi, za przedłożonym wnioskiem referenta nie mogę głosować.

Jeszcze raz powtarzam z naciskiem: uważam Kasę za instytucję koniecznie potrzebną, uważam za rzecz koniecznie potrzebną, by dyrekcya, gdy przychodzi z wnioskiem tak ważnym, w takie skutki odpowiedzialnym, dała obraz najbardziej przejrzysty, najbardziej dokładny,

A jeżeli go nie daje, to niech ma za wytłómaczone, że z podobnym wnioskiem, tak daleko idącym w konsenkwenyę głosować nie będziemy.

Pod względem formalnym stawiam wniosek, by sprawozdanie komisji i wnioski jeszcze raz odesłać do komisji.

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu?

**P. Niezabitowski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Niezabitowski.

**P. Niezabitowski.** Wysoki Sejmie!

Trzech mówców zabierało głos w sprawie Kasy Oszczędności i wszyscy głównie kie-

rowali zarzuty przeciw prowadzeniu interesów w likwidacyi.

Jeden jednak z Szanownych mówców mówił o innej sprawie, chociaż uznał te interesa także za najważniejsze.

Mianowicie p. Stapiński po nazwisku cytował rozmaite osobistości, ale bez należytej informacji. Bo jakże mógł np. wiedzieć, co dyrekcya mówiła swoim urzędnikom, a ja pozwolę sobie powątpiewać, czy dyrekcya istotnie, powołując się na przemówienie posła Stapińskiego z roku zeszłego, odmówiła urzędnikom dodatku drożyznianego. Mógł któryś dyrektor to żartem mówić, ale na seryo tak nie myślał; zresztą zapewniam, że urzędnicy kasy nie są gorzej sytuowani, niż urzędnicy innych instytucji finansowych. Powiedział p. Stapiński, że dyrektorzy podwyższyli sobie płacę o 2000 koron. Otóż prostuję to, bo nie oni sami, tylko Wydział im nie podwyższył, ale przyznał dodatek osobisty, który dotychczas pobierali po 2000 rocznie, jako pensję stałą. A co do kwinkwenum, to gdy dyrekcya obejmowała urządowanie, to było jej obiecanie nie 2000 K tylko 1000 K, a z biegiem czasu przyznano jej w tym roku po 5 letniej pracy powyższe pięciolecie. Buchhalter również otrzymał kwinkwenum po 5 latach urządowania.

Muszę stanowczo zaprzeczyć, by kasa oszczędności poniosła jakąkolwiek szkodę wskutek urządowania funkcyonaryuszów. To jest zupełnie niezgodne z prawdą. Co do niepomyślnego przebiegu interesów likwidacyi przypominam, że przed 6 laty, gdy dzisiejszy zarząd kasy obejmował urządowanie, administrowanie interesami w likwidacyi zostało mu narzucone. Wtedy zarząd nie miał do wyboru, czy te interesa przyjąć, czy nie, bo był w przymusowym położeniu.

Ja powiem tak, jak p. Stapiński: „Fachowym nafciarzem nie jestem, i fachowo tej całej sprawy przedsiębiorstwa naftowego nie potrafię wytłómaczyć“.

Ale wtedy, gdy dyrekcya obejmowała urządowanie, jedynym pokryciem na wierzytelności s. p. Szczepanowskiego, Odrzywolskiemu, Wolskiemu, były te przedsiębiorstwa naftowe. I już wtedy, mimo, że Schodnica była jedną z najświetniejszych kopalni galicyjskich, w pierwszym roku urządowania, chociaż nie była administrowana przez dyrekcję kasy, lecz przez ludzi fachowych, Pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, już w pierwszym roku t. j. 1899 był deficyt 200.000 K, mimo, że produkcyja wynosiła około 3500 cystern, a cena ropy była wtedy 680 K.

gdy w roku zeszłym przeciętna cena ropy, według rachunków Kasy Oszczędności wynosiła mniej więcej 3 K. Można z tego rachunku łatwo poznać, dlaczego deficyt był w roku zeszłym większy! Komisya bankowa przedstawiła wyczerpujące sprawozdanie, jakie wiercenia były przedsiębrane w tym roku i wyliczyła mniej więcej, ile metrów wywiercono. Według zestawienia sprawozdania wywiercono 2721 m.

(P. Loewenstein: *Tylko w Borystawiu*).

O ile słyszałem od ludzi fachowych, jeden metr wiercenia kosztuje przeciętnie 200 K. Otóż proszę zliczyć, ile to wynosiło jeżeli dyrekcyja musiała włożyć w ten interes naftowy 1,200.000 K, to w tym mieści się około 600.000 K na same wiercenie. Inne przedsiębiorstwa akcyjne w bilansach nie umieszczają kosztów wiercenia w dziale administracyi, tylko amortyzują je częściowo, gdy tu dyrekcyja umieściła cały koszt wiercenia, dlatego bilans się tak smutnie przedstawia.

Wszyscy Panowie mówicie, że trzeba się pozbać tych interesów, ale zapominacie, że do kontraktu kupna i sprzedaży prócz sprzedającego trzeba jeszcze kupującego, a tego nie było i dla tego interesów naftowych się nie sprzedało.

W drugim roku byli reflektanci, którzy ofiarowali 2 miliony. W obec oszacowania jednak dokonanego przez ankietę znawców, które, o ile pamiętam, wypadło na kwotę 7—8 milionów guldenów, jak mógł Zarząd Kasy zdecydować się na sprzedaż przedsiębiorstw kopalnianych za sumę 2 milionów. Coby na taką sprzedaż była powiedziała opinia publiczna!

(P. Skołyszewski: *Oho!*)

Bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy byli po tej cenie sprzedali, bo mielibyśmy dziś te pieniądze w kieszeni.

P. Cieński postawił rezolucję, ażeby W. Izba uchwaliła, że wkłady mają się ograniczać do dochodów. Podobną uchwałę powziął też niejednokrotnie Wydział kasy, ale musiał potem się zawsze cofnąć, skoro stawał przed alternatywą, albo odbić dalsze wkłady i interes dalej prowadzić, albo przedsiębiorstwo zwinąć, wartość kopalń zdeprecjonować, a cały inwentarz bardziej wartościowy, sprzedać za co bądź, „na bruch“, żeby się poprawnie po polsku wyrazić. Z tego nie ma innego wyjścia, albo interes dalej prowadzić i czynić wkłady niezbędnym potrzebne albo kopalnie zamknąć. Na to ostatnie Zarząd Kasy sam zdecydować się nie może i takiej odpowiedzialności na siebie

nie weźmie, gdyby jednak Wys. Izba chciała na siebie przyjąć odpowiedzialność i odpowiednią uchwałę powzięła, Zarząd Kasy ją wykona.

Skończyłem.

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu?

**P. Skołyszewski:** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Skołyszewski.

**P. Skołyszewski.** Pomimo wyjaśnień udzielonych nam przez poprzedniego mówcę, mam jedną wątpliwość, a mianowicie dla czego suma 20.000 nie jest wstawiona jako rubryka osobna. Bo tak jak jest, to niewiadomo, czy to są koszty inwestycyjne, czy koszty zakładowe kopalni, i z tego tytułu mogłaby być dalej podniesiona wątpliwość, czy mamy tutaj może z nieudolnością urzędników, czy z czem innem do czynienia.

Z tego, co poprzedni mówca mówił o wierceniu, to powiem, że mnie to nie przekonywa, bo jest wiercenie i wiercenie. Ja przyznam, że z góry wyników wiercenia przewidzieć nie można; trafiają się pokłady takie, gdzie wystarczy jedno, ale trafiają się też takie, gdzie potrzeba drugiego wiercenia, fundusze w ten sposób na to wyczerpują się.

Nie mogę powiedzieć, czy te, czem raz głębsze wiercenia przysparzają kopalni większej wartości. Ale dlatego uważam tę sprawę za ważną, iż chciałbym, ażeby mnie albo referent albo przewodniczący komisji poinformował, dla czego ta rubryka nie jest wstawiona.

Chodzi jeszcze o kwotę 605.700 K, ale jeśli weźmiemy na uwagę, że wartość ogólna wynosi 10 milionów, oprocentowanie tej sumy na 4%, wyniesie 198.000 K. to widoczna, że nie tylko kapitału nie przysporzy, ale oprócz tego nie przybędzie procentu. Oprócz tego jest 200.000 czystego niedoboru. Jeżeli szan. mówca tego wyrazu użył, to zapytam, dlaczego nie staracie się w sposób możliwie jasny rzecz przedstawić, dać możliwie jasny obraz tej rzeczy. Jeżeli tego nie czynicie, to nie dziwcie się, że my musimy podnosić jak najbardziej pesymistyczne wątpliwości. Skończyłem.

**Marszałek.** Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Loewenstein. Wysoka Izbo!

Będę się starał z możliwą zwężnością odpowiedzieć na wywody mówców, którzy w rozprawie głos zabili. A mówców tych

mógłbym podzielić na dwie grupy. Pierwszą stanowi sam p. Stapiński. Nie wchodząc w meritum rzeczy, bardzo ważnych i doniosłych, podniósł szereg szczegółów administracyjnych, które mojem zdaniem nie należą do kompetencji tej Wysokiej Izby, ale granicę tej kompetencji stanowczo przekraczają.

Jeżeli się mówi o tem, że nie równomierne urzędowanie wywołuje niezadowolenie, to powinno się pamiętać i o tem, że imienne podniesienie w Sejmie tych albo owych krzywd, rozluźnia dyscyplinę wśród personalu i utrudnia prawidłowe urzędowanie Wydziału i dyrekcyi. Co do podwyższenia płac pp. dyrektorom, to nie mam obowiązku bronić dyrekcyi; uczynił to prezes Kasy oszczędności, ja tylko potwierdzić muszę, że nie dyrektorowie sobie polepszyli płacę, bo to nie leży w ich mocy, a jeżeli ku temu powołany Wydział to uczynił, to niezawodnie w uznaniu ich pracy gorliwej, żmudnej a tak bardzo odpowiedzialnej.

Reszta wywodów Szan. p. posła Stapińskiego była nie opozycją, ale akcesem do przemówienia p. Maryewskiego, którego przemówienie było także nie opozycją, przeciw sprawozdaniu, ale niejako podkreśleniem jego wywodów.

A teraz do samej rzeczy. Kwestyami, które budzą obawy i które będą może przedmiotem dyskusyi dalszej — nie są agendy Kasy oszczędności w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale specjalnie jedna sprawa t. j. kopalnie w Schodnicy i w Borysławiu. I tu p. Skołyszewski uczynił sprawozdaniu komisji zarzut niejasności i niekonsekwencji.

Nie spodziewałem się tego zarzutu. Podzielając zapatrywanie Szan. posła, że referat powinien z jak najdalej idącą jasnością uświadomić Sejm, co do stanu rzeczy uzupełniłem sprawozdanie galic. Kasy oszczędności, podnosząc, że tak zwane interesy w likwidacji — nie figurują w bilansie jako przedsiębiorstwo Kasy, ale jako odrębny dłużnik, obarczony pewną sumą długu. Szczegółów bilansu oraz rachunku zysków i strat kopalnianych interesów nie ma w sprawozdaniu samej Kasy.

Otóż uważałem sobie za obowiązek te szczegóły uzupełnić i na ich podstawie zetautowałem rubrykę dochodów i rozchodów interesów w likwidacji, a wynik administracji tych interesów za rok 1903 przedstawiłem w sprawozdaniu komisji bankowej. Zdaje mi się, że co do kwoty tej wynikłości niejasności nie ma.

Może być tylko wątpliwość, jaka część niedoboru może być policzona na koszt in-

westycyi, a jaka część na rzeczywisty niedobór ruchu; Zgadzaam się z szan. mówcą najzupełniej, że trudno oznaczyć, jaka część kosztów wiercenia ma być uważana za inwestycye, ale równocześnie mogą go zapewnić, że nie ma kraju, w którymby się kontrolowało cały koszt wiercenia na rachunek kosztów administracyjnych. Czy się bierze 10, czy 15 procent na inwestycye, to jest rzecz dyskusyi. W tym wypadku nie można pominąć i tej okoliczności, że jak to wykazałem w sprawozdaniu, nie ma szybu, któryby już był doprowadzony do ropodajnego horyzontu.

Uważałem sobie za obowiązek przedstawić to Sejmowi w sprawozdaniu komisji, ażeby rzecz cała przedstawiła się w jasnym świetle i w świetle prawdy.

Przy tej sposobności chciałbym zwrócić uwagę, że sprawozdanie komisji nie mówi o tem, że jest pewność, iż lepiej będzie; mówi tylko, że na podstawie dotychczasowych doświadczeń, nie kierując się przesadnym optymizmem, lepszych wyników spodziewać się należy.

Bardziej ostrożnego stylizowania nie mógłbym znaleźć, a nie sądzę, żeby ono mogło budzić zanadto daleko idące nadzieje. Zwroty oparłem na istotnie fachowem orzeczeniu, bo na orzeczeniu fachowca tej miary, co inżynier górniczy p. Jurski i praktyka takiego, jakim jest Mac Intosh. Obaj zostali upoważnieni przez Kasę oszczędności do przeprowadzenia bardzo dokładnej eksperytyzy i faktycznie jej dokonali.

Chciałbym się jeszcze zastanowić nad samym wnioskiem p. Skołyszewskiego. Szanowny p. Skołyszewski, który zarzucił pewną sprzeczność i niekonsekwencję komisji, względnie jej referentowi, sam dochodzi do rezultatu, ażeby bez wszelkiego polecenia odesłać sprawozdanie napowrót do komisji. To jest całkiem nowy sposób załatwiania rzeczy, dotychczas u Wysokiej Reprezentacyi nie praktykowany! Ja znam tylko dwa sposoby załatwienia rzeczy: albo uchwałą, albo przejście do porządku dziennego. Żeby komisya bankowa była rodzajem grobowca ale własnego wniosku, — z tą praktyką dotychczas się nie spotykałem i nie wiem, jaki byłby cel takiego wniosku.

Śmiem twierdzić, że niekonsekwencya tkwi raczej w samym wniosku pana posła Skołyszewskiego, który powinien był dojść do takiego rezultatu: odmawiam gwarancyi, nie daję absolutorium, przechodzę nad całą sprawą do porządku dziennego!

Natomiast nie było niekonsekwencji w sprawozdaniu komisji bankowej, bo komi-

śya jasno sprecyzowała stan rzeczy i powiedziała: tak a tak jest, ale mimo to, że tak jest ani gwarancyi na dalsze wkładki, ani absolutoryum odmówić nie można, bo nie ma żadnej racjonalnej ku temu przyczyny. Jest ujemny wynik, ale z tego nie wynika, ażeby odmówić absolutoryum. Proszę sobie uprzytomnić stan, jakiby był po tego rodzaju uchwale i konsekwencye, jakieby stąd wynikać mogły.

Wielce szanowny p. Cieński wyszedł z założenia, że gwarancya uchwalona przez Sejm dla wkładek Kasy oszczędności jest wystarczającą. Tego założenia wielce szanownego posła podzielić nie mogę. Kiedy Sejm lat temu 6 uchwalił gwarancyę dla wkładek Kasy oszczędności, uczyniono to na to, ażeby wdrożyć sanację, a w dalszym ciągu regeneracyę Kasy i tu była alternatywa taka: albo te wkładki w przyszłości się nie podniosły, w takim razie nie byłoby potrzeby podwyższenia gwarancyi kraju, wtedy atoli byłby nastąpił zastój interesów Kasy oszczędności i niemożliwość regeneracyi, albo odwrotnie, regeneracya nastąpi, nastąpi rozwój i ewentualnie rozkwit interesów Kasy oszczędności, w takim razie muszą się wkładki podnieść, a w konsekwencyi automatycznie za tem iść musi podwyższenie gwarancyi kraju.

Gdybyśmy w danej chwili odmówili gwarancyi kraju, to albo Kasa musiałaby zaniechać przyjęcia dalszych wkładek, albo przyjmowałaby wkładki osobne, gwarantowane i niegwarantowane.

Jakaby stąd uciążliwość powstała, tego chyba dowodzić nie potrzebuje.

A nadto jeszcze jedna kwestya się wytania: jeśli w danym wypadku procent dopisywany do książeczki gwarantowanej, przekroczy kwotę gwarantowaną, to co z tym procentem dziać się będzie? Staje się przecież częstką kapitału i co z tym kapitałem począć, jak go traktować?

Że wśród takich warunków prawidłowa manipulacya byłaby, jeżeli nie wprost niemożliwą, to niesłychanie utrudnioną, to rzecz jasna i dlatego Wysoki Sejm uchwalał już kilkakrotnie podwyższenie gwarancyi dla wkładek Kasy.

Inna rzecz czy ten stan gwarancyi utrzymać należy? Czy nie należy dążyć do tego w przyszłości, ażeby zmienić ten stan gwarancyi, który ciągle rośnie i obciąża siłę kredytową kraju, to jest kwestya, nad którą zastanowić się potrzeba. Dlatego też, że to jest sprawa bardzo doniosła i ważna a w praktyce bardzo trudna, komisya zwraca uwagę

Wydziału krajowego, ażeby się nad tem zastanowił i w przyszłości z ewentualnymi wnioskami wystąpił. Byłoby to nieroztropnem i przedwczesnem, gdyby komisya chciała już dziś sama wystąpić z podobnymi wnioskami przed forum Wysokiego Sejmu, a w szczególności przedwczesnem dlatego, bo jak długo ten nieszczęsny interes likwidacyjny nie jest jeszcze ukończony, nikt nie może wiedzieć na jak długo i do jakiej kwoty ta gwarancya będzie potrzebną. Dlatego sądzę, że komisya dobrze zrobiła, że sprawę tę poruszyła, ale ostatecznych, stanowczych wniosków nie wysnuła, dała tylko do zrozumienia, że pragnie, ażeby tego rodzaju reforma była jak najwcześniej wzięta pod rozwagę. Dlatego też nie uchwaliła takiej gwarancyi, o jaką prosiła Kasa oszczędności, nie proponuje podwyższenia gwarancyi do takiej kwoty, któraby wystarczyła na dłuższy okres czasu, na dalszą metę, nie na 20 milionów koron, jak proponował Wydział krajowy, tylko proponuje podwyższenie na 10 milionów koron, na to minimum egzystencyi Kasy Oszczędności w najbliższym czasie. W tem jest wskazówka, że Sejm nie chce szafować tą gwarancyą zbyt szczerze i pragnie, ażeby w możliwie przedkiej przyszłości stosunek ten był w granicach możliwości rozwiązany.

Jeszcze jedno słowo co do rezolucyi szanownego p. Cieńskiego. Że jego obawy i jego życzenia podziela komisya bankowa, to wynika dość jasno z jej sprawozdania. Nie potrzeba umieć czytać między wierszami, ale tylko to, co jest drukowane, ażeby wyczytać to samo przekonanie, któremu dał wyraz p. Cieński. Ale jest wielka różnica między wskazaniem pewnej drogi, na którąby zdaniem tej Wysokiej Reprezentacyi wstąpić należało, a między mandatum imperativum: rób tak a nie inaczej!

Nie chcę zwolnić nikogo od odpowiedzialności i dlatego zostawiam każdemu swobodę w jego zakresie działania. Nie oznaczamy ścisłej marszruty, inaczej Sejm stanie się dyrekcyą Kasy oszczędności a powinna nią być tylko sama dyrekcyja.

Lat temu 6, kiedy zarząd Kasy objęła obecna dyrekcyja, w publicystyce, w opinii publicznej panowało przekonanie, że te kopalnie naftowe w Schodnicy i Boryslawiu są kopalniami płynącego złota, których nie powinno się oddawać w obce ręce, bo one przedstawiają nieograniczony skarb; znawcy orzekli, że wartają 7, 8, 10 milionów i wyrobiła się taka opinia, powstał tak silny prąd, że byłby zmiotł każdego, kto by wystąpił z projektem sprzedania tych kopalni za niższą cenę. Prąd ten zwyciężył, a rezultat

ujemny dziś nikomu nie tajny. To jest wskazówką, jak bardzo należy być ostrożnym, jeżeli się w kwestjach finansowych, ekonomicznych, gospodarczych publicznie zabiera głos i wydaje wyrok. Rola ta jest wdzięczną i łatwą, ale skutek dla dobra publicznego bardzo często ujemny. Ale nie chciałbym, Szanowni Panowie, ażebyśmy popadli w drugi extrem, ażebyśmy równocześnie stworzyli do owego prądu drugi pendant; a takim pendant byłoby, gdyby Wysoki Sejm powziął uchwałę, ażeby te kopalnie jak najprędzej, coute quo coute sprzedano. Nie ma tak zdolnej dyrekcyi, któraby pod presą takiej uchwały sejmowej mogła uzyskać odpowiednie warunki sprzedaży. Sądzę, że Dyrekcyja zrozumie położenie i pomna swoich obowiązków potrafi wysnuć należyte konsekwencje i ze sprawozdania komisji i z dyskusji Wysokiego Sejmu.

Sformułowanie tego we formie rezolucyi jest niepotrzebne i mogłoby być szkodliwe. Dlatego polecam Wysokiemu Sejmowi wnioski komisji do przyjęcia.

*(Huczne brawa i oklaski).*

**Marszałek.** Przed przejściem do rozprawy szczegółowej, podam do głosowania wniosek p. Skołyśzewskiego, aby sprawozdanie i wnioski odesłano napowrót do komisji.

Kto przyjmuje ten wniosek, zechce powstać. *(Mniejszość.)* Jest mniejszość.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę odczytać pierwszy wniosek.

Sprawozdawca p. Loewenstein *(czyta)*:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 29. lipca 1904 o rachunkach galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie za rok 1903.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta.

**P. Skołyśzewski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Skołyśzewski.

**P. Skołyśzewski.** Wysoka Izbo!

Przedewszystkiem, zanim przystąpię do rzeczy samej, muszę wyświecić pewną rzecz. Sprawozdawca zarzucił mi, jakoby nazwał jego sprawozdanie nieprzejrzystym. Przeciwnie, referat jest bardzo przejrzysty, uwagi w nim wypowiedziane bardzo trafne, tylko konsekwencje tych uwag nie są mojem zdaniem takimi, jakie się po tych uwagach spodziewać można było. Zarzuciłem tylko dyrekcyi, że nam nie dała jasnego, wszelkie wątpliwości usuwającego obrazu swojej dzia-

łalności. Twierdzenie p. referenta, że interesa inwestycyjne należy uważać za klienta Kasy i dlatego obrazu tych interesów nie przedstawia, mnie nie przekonywa. Jeżeli te interesa są własnością Kasy, przedstawiające wartość 10 milionów koron, to pytam się, czy dla samej jasności, bez względu na to, czy je się uważa za zupełnie odrębnego dłużnika Kasy, czy jako jeden z działów działalności Kasy, nie było koniecznem przedstawienie nam jasnego obrazu, dlaczego tak ogromny deficyt w tym dziale majątkowym powstał. Jeżeli tego obrazu nie ma, to nie dziwcie się, że my poważne wątpliwości mieć musimy.

Jeżeli p. sprawozdawca wspomniał, że nie podobna powiedzieć, jaki procent należy przyjąć z przychodów, wydatków i t. d. a jaki procent należy przyjąć na fundusz inwestycyjny, to jak mógł dojść do podobnego wniosku, ażeby kraj nową gwarancją obciążyć. W tym wypadku muszę swoje powątpiewanie wyrazić, to jest dla mnie niejasne.

Ale proszę Panów, uważam, że w tym wypadku powinien był pan Referent zwrócić się do owych miarodajnych czynników, a nie do owych optymistów, którzy przed czterema laty oceniali owe skarby na 10 do 20 milionów, ale do ludzi, którzy na tem polu pracują, powinien się być spytał swego kolegi klubowego p. prof. Syroczyńskiego, który wyklada ten przedmiot na politechnice we Lwowie, a może byłby p. Referenta o wartości oświecić.

P. Referent powiada, że jestem niekonsekwentnym a konsekwentną jest komisya.

Ja pozwolę sobie proszę Panów być odmiennego zdania. Odsyłanie do komisji spraw nie jest rzeczą tak zwykłą jak powiada p. Referent, owszem dzieje się to dość często nawet. Myśmy już w tej sesji i w tych paru tygodniach mieli kilka wypadków, że daną sprawę odsyłano do komisji a jeżeli p. Referent o tem nie wie, to świadczy to chyba o tem, że bardzo nieregularnie na posiedzenia uczęszczał. *(Wesołość)*,

I tak niedawno p. Cieński odesłał sprawę do komisji kolejowej a ja siedząc w komisji kolejowej byłem w niebardzo miłym położeniu, iż musiałem drugi raz nad tą samą sprawą obradować.

Więc to nie jest rzeczą tak niezwykłą, to nie jest eksperymentem niepraktykowanym, ale przeciwnie jest rzeczą, która z roku na rok bywa praktykowaną. Dlatego zaś chciałem użyć tego środka, ponieważ nie miałem pewności a nie chciałem stawiać wniosku na przejście do porządku dziennego.

Wprawdzie pora naszych obrad jest już nadzwyczaj spóźnioną, jednak w danym wypadku, byłoby jeszcze rzeczą możliwą, aby sprawę — gdyby ją ponownie odesłano do komisji — wyświecić i te wszystkie braki, które są nie w sprawozdaniu p. Referenta — to jeszcze raz podkreślam jak najsilniej — ale w sprawozdaniu Dyrekcyi Kasy wyjaśnić. Wówczas miałbym możność głosowania za wnioskami referenta, inaczej bowiem nie mając przeświadczenia za wnioskiem komisji, głosować nie mógł. Dlatego też żądałem odesłania sprawy do komisji i sądzę, że nie było to niekonsekwencyą, owszem było to zupełnie konsekwentnym owocem mego przemówienia, jeżeli je podobnym wnioskiem zakończyłem. Dlatego też jestem nawet arcykonsekwentnym, ponieważ przy pierwszym wniosku stawiałem wniosek na odesłanie do komisji.

**Marszałek.** Daruje szanowny p. poseł, że nie pójdę za nim na pole jego konsekwencji i nie mogę po raz drugi podać do głosowania wniosku, który już Sejm odrzucił. Wniosek taki może być wprawdzie ponowiony, ale już na przyszłej sesji. (*Wesołość.*)

Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek pierwszy, »Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 29. lipca 1904 o rachunkach galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie za rok 1903«, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Loewenstein. (*czyta*) :

Sejm udziela Zarządowi galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie absolutoryum z rachunków tejże Kasy za rok 1903.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Loewenstein. (*czyta*):

Sejm zmieniając Art. IV. uchwały swej z 27. lutego 1899 (Dz. u. kr. Nr. 35.) i z dnia 18. listopada 1902 (Dz. u. kr. Nr. 100) postanawia :

Jak długo trwa gwarancja kraju w art. I. powyższej uchwały z 27. lutego 1899 (Dz. u. kr. Nr. 35.) określona, nie może stan kapitałów wkładowych w galicyjskiej Kasie oszczędności we Lwowie ulokowanych, przewyższać sumy 90,000.000 K.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta.

**P. Stojałowski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** P. Stojałowski ma głos.

**P. Stojałowski.** Wysoki Sejmie!

Chodzi tu o gwarancję 10 milionów, dlatego też zupełnie podzielając zdanie kolegi, że nie możemy sumiennie za takim wnioskiem głosować bez wszelkich wyjaśnień, podniosę tu niektóre sprawy dla uspokojenia własnego sumienia i dla wytłomaczenia w danym razie tej sprawie ludowi, kiedy nas zapyta, dlaczegoście i na jakiej podstawie na wątpliwą rzecz gwarancję 10 milionów przyjęli.

Żądamy wyjaśnienia, za co ta gwarancja się przyjmuje.

Bo tu tak ogólnie powiedziane »gwarancja za stan kapitałów wkładowych w galicyjskiej Kasie oszczędności«.

Powiedział p. Referent: dwa działają w rachunku tej kasy oszczędności, jeden dział ściśle kasy oszczędności t. zw. agendy właściwe Kasy oszczędności i rachunek tego wierzyciela quasi, którym jest Schodnica.

Otóż jeżeli głosowaliśmy za pierwszym działem, to w tem przekonaniu, że tak jest jak mówił p. referent, że to są, właściwe agendy Kasy oszczędności, że te agendy mają być w porządku i że nie budzą żadnych obaw.

Powiedział jednak sam p. referent i to przyznał, że ten drugi dział rachunku t. j. Schodnica budzi obawy i w tem właśnie widzimy jego niekonsekwencję, że napisał i nam tu z katedry powiedział, że podziela obawy a mimo to każe dać gwarancję za 10 milionów. To jest niekonsekwencja.

Jeżeli przyznał kolega, że jest wiedza p. referenta głęboko finansowa, to ja to także przyznaję, tylko ja się tej głębokości właśnie boję, bo w niej toną ludzkie pieniądze. (*Wesołość.*)

Dlatego chciałbym wiedzieć jasno, czy my przyjmując gwarancję za wkładki, jesteśmy pewni, że te wkładki nie pójdą w Schodnicę a jak Schodnica nie dopisze, to będziemy musieli za te wkładki zapłacić.

Otóż to są obawy tak poważne, które zdaje mi się — p. referent był powinien w swoim sprawozdaniu wyjaśnić.

Tak samo powinniśmy mieć wyjaśnione i wyszczególnione, o ile to są inwestycje, a o ile to są koszta administracji. Nie wiem, czy to jest głęboka, finansowość, jeżeli referent tej sprawy na pytanie w ten sposób mu postawione, co jest inwestycją, a co jest przepadem, powiada, ja tego nie wiem także.

Więc jakże my to mamy wiedzieć, jeżeli referent, który miał wszystkie akta w ręku, także tego nie wie.

Jeżeli p. referent nie wie co jest inwestycją a co wydatkiem administracyjnym, to my tem bardziej musimy mieć obawy przyjmując gwarancją za wkładki, że trzeba będzie tę gwarancję brzęczącą monetą udowodnić w tym wypadku, jeżeli z wkładki Kasy oszczędności użyte będą pewne sumy na Schodnicę.

Dlatego też musimy mieć w tym kierunku wyjaśnienia, a jeżeli ich nie otrzymamy, zwłaszcza, że sprawa nie wróci już do komisji, to my za tym wnioskiem głosować nie będziemy mogli.

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt) Gdy głosu nikt nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

**Sprawozdawca p. Loewenstein.** Wysoka Izbo!

Przy pierwszym punkcie nie mogłem odpowiedzieć na zarzuty względnie na polemikę szanownego p. Skołyszewskiego, ale obecnie te same zarzuty podniósł p. Stojalowski, który przyszedł mu z sukursem i dodać jeszcze uważał za stosowne przy tej sposobności pewne uwagi może dowcipne, ale osobiste.

Ja tym razem sprowokować się nie dam do osobistej polemiki z tego miejsca, do walki na argumenta, do wszelkich zapasów i szermowania jestem do dyspozycji stamtąd, z tego miejsca, ale tak przy sposobności na okolicznościową polemikę z trybuny sprawozdawczej ja się wziąć nie dam. (P. Stojalowski. *Pierwszy raz się poprawił*).

Przepraszam jeszcze nie skończyłem, może jeszcze nie będę zasługiwał na pochwałę Szan. posła, jeżeli mu powiem, że tej części jego wywodów, która miała być osobistą, oddaję należną jej część w ten sposób, że ją kompletnie zignoruję.

O ile zaś była mowa rzeczowa, to jestem winien nie posłowi, ale Wysokiemu Sejmowi wytłumaczyć.

Nie mogę przyjąć zarzutów, które pierwszej podniósł p. Skołyszewski, że komisja, względnie referent nie starał się o informacje autorytatywne, jaka część idzie na inwestycje, a jaka na wydatki administracyjne. Tu powołałem się na p. Skołyszewskiego, który powiedział, że nikt w świecie nie może wiedzieć, wiele idzie na inwestycję a wiele na administrację, bo faktycznie jest to rzeczą uznania, czy brać 80%, czy 75%, to jest rzecz kupca, ale to się wie, że więcej jak

20%, nikt nie bierze na koszt administracji.

Co do wniosku na odesłanie sprawy do komisji, który znowu został poruszony muszę odpowiedzieć, że rozumiem odesłanie do komisji, jeżeli się równocześnie powiada, że komisja ma ze sprawą zrobić, n. p. ponownie zbadać, nową rezolucję postawić itd. Co w tym wypadku komisja ma zrobić ze sprawozdaniem tej samej komisji, tego ja zrozumieć nie mogę.

Jeszcze raz zapytano, dlaczego komisja wystąpiła z wnioskiem na podwyższenie gwarancji.

Wyrażnie to powiedziałem dlatego, że komisja jest zdania z jednej strony, że gwarancja ta jest potrzebną dla Kasy, a z drugiej strony skarbu krajowego na stratę nie naraża, a podwyższenie kapitału obrotowego podwyższy zyski a tem samem i pewność tej kwoty, którą Sejm już zagwarantował.

Bo gdyby dziś chciał tamować normalne funkcje kasy oszczędności, wywołałoby się zastój interesów i doszłoby się do tej konsekwencji, że gwarancja nowych 10 milionów byłaby wprawdzie niepotrzebną, ale tamtych 70 milionów byłyby może częściowo narażone, a to nie może być celem rozumnej polityki finansowej.

I na to pytanie, czy ta kwota 10 milionów będzie obróconą na nowe wkłady do Schodnicy i w Borysławiu nie jestem w stanie odpowiedzieć, bo gdyby dalsze wkłady w kopalnie były zamierzone — czego nie przypuszczam — to jest całkiem obojętne, czy się bierze te kroć tysięcy z pierwszych 80 milionów, czy z drugich dziesięciu. Dlatego proszę, aby Wys. Izba i trzeci punkt wniosków komisji uchwaliła.

Przy sposobności chcę także co do rezolucji p. Cieńskiego oświadczyć, że w niej jedno zdanie jest takie, że przy bliższem rozpatrzeniu się sam p. wnioskodawca zgodzi się, aby je opuścić.

Rezolucja opiewa: Sejm wzywa Wydział krajowy, aby Zarządowi galicyjskiej Kasy oszczędności polecił w interesach likwidacyjnych co do wkładów jak najogólniej postępować, by te wkłady nie przekraczały cyfry dochodów płynących z przedsiębiorstwa będącego w likwidacji i zmierzać usilnie do zakończenia sprawy likwidacyjnej.

Otóż zdaje mi się że zdanie: „by te wkłady nie przekraczały cyfry dochodów płynących z przedsiębiorstwa będącego w li-

kwidacyi<sup>4</sup>, może być opuszczone, a wtedy rezolucya nadawałaby się do przyjęcia.

**Marszałek.** Ubolewam, że w tej chwili p. sprawozdawca mówił o tej rezolucyi. My mówimy teraz o punkcie trzecim wniosków a nad rezolucyą p. Tadeusza Cieńskiego otworzę dyskusyę osobno.

Podaję tedy do głosowania trzeci ustęp wniosków komisyi.

Kto go przyjmuje, zechce powstać. (*Większość*). Jest przyjęty.

Otwieram teraz dyskusyę nad rezolucyą p. Tadeusza Cieńskiego, która opiewa:

Sejm wzywa Wydział krajowy, aby Zarządowi gal. Kasy Oszczędności polecił w interesach likwidacyjnych co do wkładów jak najogólniej postępować, by te wkłady nie przekraczały cyfry dochodów płynących z przedsiębiorstwa będącego w likwidacyi i zmierzać usilnie do zakończenia sprawy likwidacyjnej.

P. sprawozdawca wnosi, by opuszczono z niej słowa „by te wkłady nie przekraczały cyfry dochodów płynących z przedsiębiorstwa będącego w likwidacyi“.

Czy p. T. Cieński zgadza się na taką stylizacyę?

P. Tadeusz Cieński. Ja się zgadzam, aby w rezolucyi mej opuścić ustęp, który tu odczytał p. sprawozdawca.

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania.

Zmodyfikowana rezolucya p. Tadeusza Cieńskiego brzmi:

Sejm wzywa Wydział krajowy, aby Zarządowi gal. Kasy Oszczędności polecił w interesach likwidacyjnych co do wkładów jak najogólniej postępować i zmierzać usilnie do zakończenia sprawy likwidacyjnej.

Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisyi bankowej o wykonywaniu przez Wydział krajowy patronatu nad spółkami Oszczędności i pożyczek. (*Allg. 304.*)

Sprawozdawca poseł Skalkowski ma głos.

Sprawozdawca p. Skalkowski (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbanowski. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisyi.

Sprawozdawca p. Skalkowski *czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wykonywaniu Patronatu nad Spółkami oszczędności i pożyczek i innemi spółkami rolniczymi, przyjmuje Sejm do wiadomości.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby zbadał kwestyę pokrywania części kosztów utrzymania Biura patronatu z czystego zysku funduszu pożyczkowego dla spółek oszczędności i pożyczek, ustanowionego uchwałą sejmową z roku 1899.

3. Sejm wzywa Wydział krajowy, aby wziął pod rozwagę, czy nie należałoby przy udzielaniu spółkom pożyczek z funduszu pożyczkowego w roku 1899 utworzonego ograniczać okres spłaty w regule na lat 5, dozwalając tylko wyjątkowo na spłatę w dłuższym okresie.

4. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby do najbliższego sprawozdania o spółkach oszczędności i pożyczek dołączył wykaz szczegółowy pożyczek, udzielonych spółkom z funduszu pożyczkowego z podaniem okresu spłaty i wymienieniem kwot już spłaconych.

**Marszałek:** Rozprawa ogólna otwarta. Głos ma p. ks. Bohaczewski.

P. ks. Bohaczewski. Wysokij Sojme!

Wże w roci mynuwszym pry sprawozdaniu komisji gospodarstwa krajewoho o Departamenti III. zabraw ja hołos w tij sprawi i zakynuw tym kasam Rajfajsena naszym, try ryczy, persze: neriwnomirne czysto, bo wykazawjem, szczo tych kas polskich je  $\frac{3}{4}$ , a ruskych lysz odna tretyna, dalsze zakydaw ja neriwnomirne traktowanie, a w kińcy storonnyczu opiniu Wydiłiw powitowych.

Na dokaz toho podaw ja kilka prymiriw i kilka hromad, a imenno Chyszewyczi, Wołczuchy, Torky, Kołokołyn, Duliby, Hrabowec i Pidpeczary.

W ciły usunenja toj storonnyczosty i takych nadużyty ja postawyw takoz ciłyj rjad rezolucyj, wzhladno poprawok do instrukcji, do regulaminu i do prypysiw.

Prezes Wydiłu krajewoho, wysokopowazanyj Dr. Pilat, pospisyw zaraz z widpoviduju na toje i skazaw, szczo patronat spiłok Rajfajsena polahaje ne lysz na hołij,

ujemnoji opinii wydził powitowych, ale żądał także podania tocznych przyczyn, czemu imięno Wydziłowy powitowemu jakomuś widmowa pożyczki i patronatu, wydaje się wskazana, a nad tymi przyczynami skazaw p. Dr. Pilat, Wydził krajowyj głęboko zastanawia się.

Natomiast kazaw pan Prezes, szczo Wydził krajowyj nie może pidi patronat pryniaty persze takich ludej, kotri suť wże zadowżeni, druhe ludej nie pyśmennyh, a po trete takich, kotri poważnu czust' inteligencyi (a rozumiw p. Dr. Pilat inteligencju polsku) wid sebe wykluczajut!

Toż w protiahu toho odnoho roku zajszly nowi fakta, kotri zakydy moi, torik wyskazani, w powni potwerczajut' i zapewniam prezesa p. Pilata perezcat', a z kotrymy ja tut' chocz u sie podiłyty.

Imięno zaczn u wid odnoji hromady w powiti Rohatyńskim, — se je hromady Żuriw.

Taja hromada chotiła u sebe zasnowaty spikku kas Rajfajseńa, a krim toho chotiła do sebe wziaty dwi hromady Hryhoriw i Pidmychajłowiec.

Otoż wid podania hromady mynuw ciłyj rik i żadna widpowid nie nadchodyła.

Rozumije się, szczo Wydził krajowyj zapytaw o opinju Wydził powitowyj rohatyńskij, a toj wysław do toji hromady zaraz swoho delegata Olszewskoho, kotryj wziaw takij oficjalnyj wizok, kibitku i klacz sywu, przeznaczenu na agitaciju i pojichaw do hromady nakłaniaty, szczo by kilkoć Mazuriw, kotri tam się nachodiat, wniesło podanie o zasnowanie spikky, szczo by maty pretekst, szczo by Rusynam hromady Żuriw widmowyty toho patronatu.

Druha hromada w tym samym powiti nazywaje się misto Bukacziwci. Poważni, świtli i zamożni miszczane, człeny Proświty szczo 27/2 seho roku podały o toto, szczo by zasnowaty kasu Rajfajseńa u sebe, a do nyny nie oderżały widpowidy.

Oden akademik, kotryj w ich imeny jichaw tutka, jawyw się u p. Dra Stefczyka, toj skazaw jemu tak, Bukacziwci i Czerniw suť zadowżeni i newypłacalni.

Tymczasom 30. maja seho roku tamoznyj aptykar Walner sam, bez żadnoji spikky podaw, szczo by jeho wziaty pidi patronat i wże 8/6. distaw knyżoczku i instrukciju i jeho samoho do patronatu pryniato.

Koły odże chodyło o Polaka to Bukacziwci wże były i nezadowżeni i wże wypłacalni a tamtym wsim nawit' widpowidy za-

dnój nie dało się. Tak samo dijało się i w innych hromadach.

Alie może skazete, szczo se nie polahaje na prawdi, może ja mylu się, może ja nie dobre informowanyj. Otoż na se ja skazu, szczo my majemo w naszych rukach i baczyłyśmo naszymy oczamy lyst Dra Stefczyka do hromady w powiti kosiwskim, (imena hromady nie skazu chocznaju), kotra to hromada chotiła zasnowaty u sebe kasu Rajfajseńa.

Otoż p. Dr. Stefczyk pysze do Polakiw, toji hromady tak: „zmyłujcie się, zakładajcie kasu u sebe, bo Rusyny chotiat' zakładaty". Otoż takij czołowik takim lystom pokazuje wże szczo nie ma je požadanoi bezstronnosti, szczo win nie doris do toho i szczo nie powynno się jemu do bezwładnoho rozporządzenia tych kas widdawaty.

Perechodžu do hromady Wojsławyczi, w powiti sokalskim. Rusyny podały do Wydził krajowoho proszenie, szczo by pryniaty ich do patronatu i założyty spikku Rajfajseńa. Otoż rozumije się, szczo widpowid nie nadijszła, ale w tyżdeń piźnijsze kilkoć Polakiw z toji hromady podały prośbu i zistały pryniaty a Rusynam skazano, szczo wże je odna kasa, otże druhoj w tij samij hromadi nie można zakładaty.

Tak samo w Nysmyczach w powiti sokalskim pered piw rokom podały Rusyny prośbu o zasnowanie tam kasy Rajfajseńa a dosy, szczo nema żadnoji widpowidy, prawdopodobno dlatoho, szczo na nieszczastie nema w tij hromadi Polakiw, otże nie choczut' tam kasy zakładaty.

Alie najcikawsza, najcharakterystyczniejsza i najklasyczniejsza rzecz je taja, kotru chocz u teper opowisty, a kotra stała się nedawno, imięno dnia 16. żowtnia seho roku.

Stało się — se w Krystynopoli powitu sokalskoho. Otoż tam w tym Krystynopoli chotiły Polaky kasu zasnowaty, a krim toho chotiły dwi hromady do sebe dobraty, Nowyj dwir i Parchacz. Na ich prośbu zjichaw tam p. Dr. Stefczyk.

To było w liti. Pan Dr. Stefczyk skonstruowaw rzecz dosyt' nepotiznu, bo po prostu nie było dosyt' Polakiw, szczo by kasu zasnowaty, było ich łysze wsioho na wsioho piat', a se w koźdim słuczaju za mało.

W kilka tyźdniw piźnijsze podały Rusyny, szczo by tuju kasu zasnowaty, a podaw nie chto nebud, nie jakyjś warchoł, łysze rektor Wasyljan, na kotroho precin' można było się spustyty. Otoż Dr. Stefczyk widpowi, szczo se nemożliwe, bo tam wże Polaky chotiat' zasnowaty kasu otże druha ruska buty

ne może i należyć' sia przyłuczty do Polaków. Ta widpowid wydawała im sia trochadywna, ale poneże im chodyło o riez samu, tomu wże ne protywyły sia.

Ostateczno wyznaczono konstytuujczy zbory na deń 16. żowtnia na 5 hodynu popołudny, a to buła nedila.

Perwisno na tii zbory buw wyznaczennyj lokal w seli Nowyj Dwir, ale panowe Polaky potomu jakoś w poślidnij chwyły nadumały sia, szczo se może buty newidpowidne misce i naznaczyły lokal w klasztori Bernardyniw.

W oznaczeniu dny i czasi jawyły sia Rusyny, buło ich 80—100 i żdały pered bramoju, a tu nichto ne otworyw. Raptom jawyła sia pered bramoju adwokat z Sokala, Petruszewycz i świaszczennyk Simkiw i zaczęły pukaty do bramy. Po dowhym czasi wychodył jakijś Bernardyn i pyta je, szczo chocut'. Ony sia przedstawyły: ja jeśm adwokat Petruszewycz, ja jeśm świaszczennyk Simkiw, to Bernardyn zakynuw, szczo ony ne sut zaproszeni i z tiazkoju bidoju wpustyw jich do seredyny. Za nymy wtysnuło sia szczo kilkoch chłopiw. Pryjšły wsi do toj sali bernardyńskoj i szczo baczut? Dywlat sia, szczo w sali wże powno wpuszczenych po niszporach czerez zakrystiu Polakiw, miż nymy inicjator i p. Stefczyk i wże zaczynajut konstytuowaty zbory. Po korotkij chwyły znow wjyszło troch Wasyljan, kilkoch chłopiw a w kińcy pryszow i sam rektor Wasyljaniw, tak, szczo razem buło 60 Polakiw a Rusyniw załedwo 20. Naturalno, szczo pry takim postupowaniu wsi Rusyny musyły protyw tomu zaprotestowaty. Protest toj wnies rektor Wasyljaniw, zakydajucz, szczo lokal newidpowidnyj i dla żenszczyn nedostupnyj.

Aha, szczem zabuw ołno skazaty; tii Rusyny, kotri pid bramoju łyszły sia zaczęły stukaty do bramy. Wybih O. gwardjan i udaryw odnoho, powaływ na zemlu i kryczaw: zabyrajte sia hołota! (*P. Korol: "To bratnia miłość!"*)

Rusyny na to wsi wyjšły zi sały. To w widpowid' na se p. Stefczyk misto zbory widłożyty, tak widzywaje sia: »a zatem teraz możemy przystąpić do ukonstituowania Spółki«. Ja pytaju sia otże Paniw: czy takie postupowanie jest własytwe i sprawedywe?

Ne budu dowsze Wysokij Pałati dorohoho czasu zabyraty, pozwolu sobi łysz jeszcze wystosowaty 5 zapytań, wzhladno interpełacyj do Wydiłu krajewoho:

1) Czomu polski podania o zasnowanie kas Raiffeisenińskich połałoduje sia bez-

prowołoczno, a ruski podania załehajut ciłymy misiacyamy i rokamy?

2) Czomu pry zasnowaniu tych kas daje sia zawsihdy perwszeństwo Palakam, chotiajby ony piznijsze sia zhołasyły?

3) Czomu pry zasnowaniu tych kas, każeť sia Rusynam jeśły piznijsze zhołasyły sia o zasnowanie Spółky — przyłuczty sia do Polakiw, ale Polakam koły ony piżnijsze zhołosiť sia ne każe przyłuczty sia do rusyniw?

4) Czy hotow Wydił krajewyj uneważnyty nelehalne ukonstituowanie sia kasy w Krystynopoli, i czy zarjadyt tam nowe ukonstituowanie? Se je dlatoho konieczne i potribne, szczo Polaky chocut za mnoho okruhiw wziaty, bo krim tych troch hromad t. j. Krystynopola, Nowyj dwir i Parchacz, chocut szcze wziaty hromady: Klusiw, Madziachy, Dobroczyń, Boratyn, Sebecziw, Zawyszniw.

Tomu odnak sprotywla je §. 3. statutu, kotryj Wydił krajewyj tak pojaśnia je:

»Okręg spółki (§. 1 i 3) nie może być rozległym i powinien obejmować tylko te gminy, których ludność pozostaje w częstym związku i stosunku ze sobą (n. p. tasama parafia), a pomiędzy którymi komunikacya jest łatwa i dostępna. Okręgi zbyt duże sprzeciwiają się głównie zasadzie w urzędzeniu spółek oszczędności i pożyczek systemu Raifajzena«.

Otże ja dumaju i maju nadiju, szczo to wsio sia uneważnyt.

5) Szczo sia stało z mojimy torik wnesenemu rezolucyjamy, kotri pryniaw p. sprawozdawcę p. Krzysztowycz, i czy komisyya gospodarstwa krajewoho zastanowlała sia nad nymy i jaki sut' toho rezultaty?

Moi Panowe! Raiffeisen ne buw ni Polak ni Rusyn! Tylko buw Nimeć; ale win maw cil ne polityczny, ale humanny, imenno szczo by pidnestył pid wzhladom ekonomicznym toj najnyższyj, najbidniszyj narid. Ne dawajte Panowe nikomu pidstawy do dumania, szczo wsiaka idea, chotiajby najbłahodrojnijsza, na hałyckim peresadżena hrunti, musyt sia skrywyty i spaczty. Panowe! Raiffeisenka to u nas je ćwitka nowa, mołoda. Ćwitka taka może sia harno rozwinuty, jak jeji ohrije sońce i skropyt rosa, a zahynuty musyt', koły na niu potysne moroz! Takij moroz to je szowinizm, niesprawedywist! — takie sonce, to je sprawedywist. (*Brawa*).

Moi Panowie! Chłop nasz maje wże dosyt' upoślidżenia i krywdy. Ja prysłuchowaw sia duże pylno dyskusyyi podatkowoj i

żalam i skarham Waszym a specyalno p. Rottera, ale wirte meni, moi Panowie, szczo wsio to zblidnuty musyt suprotyw toho, szczo sia robyt z ruskym narodom, z ruskym chłopotom! Toż u nas, jak ja tu w toricznij interpelacyji nawiw, nakazy płatnydzi na podatki osobysti wydaje sia nawit do nebiszczykiw, kotri w hrobi leżały, adresujuczy „Do świętej pamieci“. (*Wesołość*). U nas stiahaje sia podatok domowyj za 10 lit z chaty, kotra czerez 10 lit ne stojała, chotiaj starostwo było uwidomłene szczo chata wid 10 lit wże ne stojała, ale egzekutor mymo to poduszku stiahaw z pid hołowy dityj. (*Wesołość*).

Nechajże Rajffisenky prynajmensze budut sprawedywo traktowani; nechaj ti karykaturalni nadużytia ne majut misca w kasach Raiffeiseniowskich! Sej horjaczij apel zwertaju specyjalso do JE. Marszałka krajewoho. Nechaj w tij sprawi ne spuskaje sia na Dr. Stefczyka, kotryj dokazaw, szczo ne doris do tak wysokoji zadaczi, naj sam whłane w tu ricz, naj usune pidstawu do żaliw i narikań iz storony Rusyniów! (*Oklaski na ławach ruskich*).

**Marszałek.** Czy żąda kto jeszcze głosu?

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.**  
Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.**

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.**

Szan. mowca poprzedni przypomniał zale swoje zeszlóroczne na nierówną liczbę stowarzyszen Raiffeisenowskich ruskich, a raczej używających języka ruskiego i na stronniczość Wydziałów powiatowych przy udzielaniu opinii w czasie zakładania tych stowarzyszeń; a następnie przytoczył szereg wypadków, w których miał Wydział krajowy resp. Patronat stronniczo zachować się pod względem narodowym.

Co do tych wypadków, które zdołałem sobie w toku jego mowy zanotować, a sądzę, że żadnego nie opuściłem, muszę zauważyć, że co do Żurowa, Hrehorowa i Podmichałowic (w pow. robotyńskim) to był żal z tego powodu, że dotychczas sprawa nie jest załatwioną, a tymczasem aptekarza tamtejszego przyjęto pod patronat. Otóż sprawa ta ma się w ten sposób, że rzeczywiście aptekarz tamtejszy napisał do Patronatu o statut i regulamin i jak każdy inny, który się o to zgłasza, otrzymał je odwrotną pocztą. Przez to jednak nie dostał bynajmniej patronatu. I na tem też rzecz teraz stoi, a nie tak, żeby się starano z innej strony, a tymczasem udzielono go aptekarzowi.

Co do Wojsławic (w pow. sokalskim) to przedstawienie toku rzeczy przy założeniu spółki, jakie zapewne na podstawie pism peryodycznych podał tu p. ks. Bohaczewski, jest zupełnie błędne, bo z naszych aktów okazuje się, że była tam już przedtem przyjęta do Patronatu i czynna Spółka z językiem urzędowym polskim a w Zarządzie zasiadali także Rusini. Skoro więc już jedna spółka istniała, nie było potrzeby jeszcze drugiej, konkurencyjnej spółki zakładać.

Co do Krystynopola, to mogę zapewnić, że skoro tylko przyjdą akta do Wydziału krajowego (dotychczas jeszcze ich tu nie ma), to Wydział krajowy tak jak zawsze, tak i w tym wypadku sprawę z całą bezstronnością zbada.

Nie sądzę, żeby było rzeczą właściwą przy zakładaniu spółek Raiffeisenowskich urządzać wiece polityczne i traktować rzecz ze stanowiska czysto narodowościowego. W obrębie kraju istnieje cały szereg spółek, w których obie narodowości zgodnie pracują ku pożytkowi ogólnemu. I są spółki z językiem urzędowym polskim, w których zasiadają Rusini i odwrotnie: są spółki z językiem urzędowym ruskim, w których zasiadają Polacy, a wszyscy na równi z kredytu korzystają. I tylko tu i owdzie pojawiły się usiłowania — niestety, w ostatnich czasach trochę częstsze — żeby nie dopuszczać do tworzenia spółek o języku urzędowym innym, aniżeli ruski i ażeby rozdział wprowadzić pod względem narodowym.

Wydział krajowy musi stać na stanowisku, że to jest sprawa czysto ekonomiczna i nie może pozwolić, aby te instytucje stworzone przez Sejm dla zwalczania lichwy wciągano w wir akcji politycznej.

Jeszcze słów kilka co się tyczy owej nierównej liczby spółek Raiffeisenowskich i nierównomiernego traktowania jednych a drugich.

Kiedy spółki Raiffeisenowskie się pojawiły w naszym kraju a Wydział krajowy wziął je pod opiekę i zaczął je organizować, wtenczas było już 28 spółek polskich, ruskiej nie było ani jednej. Dopiero patronatowi Wydziału krajowego zawdzięczają wszystkie ruskie spółki swoje powstanie, tak że dziś jest już przeszło 100 ruskich spółek.

A co się tyczy nierównomiernego traktowania, to pozwolę sobie zauważyć, że podczas gdy w zachodniej a przeważnie także środkowej części kraju spółki mają wkładkę oszczędności tyle, że z kredytu w Wydziale krajowym nie korzystają, przeciwnie znaczne kwoty składają na rachunku bieżącym,

to spółki we wschodniej części kraju, w okolicach głównie przez ludność ruską zamieszkałych, głównie ten kredyt przeznaczony przez Wydział krajowy dla spółek, — wyczerpują, bo wkładki oszczędności tam prawie nie ma i żyją one tylko przy skąpych udziałach, wyłącznie tylko pożyczkami w tym funduszu zaciągającami.

Możnaby tedy twierdzić, że te spółki są pod pewnym względem o tyle uprzywilejowane, że z publicznego grosza w wyższym stopniu korzystają. Nikt im przecież zarzutów z tego nie robi, bo stosunki są takie, że ludność więcej żyje z kredytu a na zachodzie to rzeczy idą inaczej, stosownie do tego, jakie są stosunki. Ale Wydział krajowy całkiem bezstronnie i nie bacząc w jakim języku urzęduje, te sprawy załatwia i na przyszłość załatwiać będzie.

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu ?

**P. Huryk.** Proszu o hołos.

**Marszałek.** Głos ma p. Huryk.

**P. Huryk:** Wysokij Sojme !

Najhirszu prysłuhu prynosyt sia instytucji finansowej takoj poważnoji magistratury krajowej jak Wydił krajowyj, jesły organy toho Wydiłu starajut sia osłabyty argumenta posła, kotryj pidnis żalobu na niewłasnywu gospodaruku toji instytucji. Takie stanowyszcze zaniaw teper p. Dr. Pilat, czlen Wydiłu krajewoho.

To ne je pryjemna riecz, szczyoby czlen Wydiłu kraj. pidnosyw taki argumenta, kotryby sia uważały za dokumenty seji własny, kotra administruje. Ale bud' szczyoby bud' sami fakta przedstawieni czerez toho posła powynni buty mirodajni i ne można ich perekrucowaty i tak widperaty.

P. Dr. Pilat, czlen Wydiłu krajewoho skazaw, szczyoby zachidna Hałyczyna, w kotroj przynaje szczyoby tamoczka jest' bilsze spółok Raiffeisena, operaje sia na własnych fondach i ne potrzebuje korystaty z kredytu Wydiłu krajewoho a protywno wsi spółky, położeni w wschidnij Hałyczyni z toho kredytu korzystajut. Jabym duże buw kontent, jesłyby p. Dr. Pilat predstavyw ti daty, o skilko taki spółky Raiffeisena wo wschidnij Hałyczyni poberały seji pomoczy Wydiłu krajewoho i skilko ich je i w jakoj proporeji stojat do zachidnoj Hałyczyny. Ale tuteczka sami fakty bjud w oczy.

Szczyoby p. dr. Stefeczyk stoit na tim stanowyszczu partijnim, se ne dasť sia niczym zapereczyty.

Ja pozwolu sobi prywesty fakty, jaki zajaszły w schidnij Hałyczyni a osoblywo w stanisławowskim powiti W hromadi Komariw zasnowowała sia Spółka raiffeiseniwska jeszcze pered 2 litamy i udała sia do p. Dr. Stefeczyka a win jeji widpowiw, szczyoby ne wydyt tamoczka ludej sposibnych do wedenia seji spółky. Moi panowe, ti ludy prowadiat kasu czytelnianu, majut sklep czytelnianij, pid uprawoju Towarystwa Proświty, to sut' ludy, kotri posidajut hrunt, i choczut na bilszu skalu gospodarowaty a mymo toho p. Dr. Stefeczyk uważaje ich za newidpowidnych. Podaje sia hromada Wowczyneć, w kotrij sia zasnowała spółka, czyślacza bilsze niż 80 członów, ludej sposibnych; profesor Zakliński i Dr. Janowycz zo Stanisławowa dajut poruku, szczyoby spółka bude wedenia jak należyty. Ale p. Dr. Stefeczyk ne choczse semu wiryty. Hromada Tiariw podaje sia o zasnowanie takoj spółky, w kotroj je 4 ludej, miż nymy profesor i świaszczenyk. To sut' ludy, kotriby wże potrafiły prowadzaty taku spółku i wdowolyty p. Dr. Stefeczyka. Seho wsioho p. Dr. Stefeczykowu za mało. Czomu? Bo świaszczenyk predstavyw mu sia jako wikaryj. Otże p. Dr. Stefeczyk tak dowho sprawu prowoli kaw aż profesor perenis sia w stan spoczynku a członowie prowadzaly swoi udiły. Jesły p. Dr. Stefeczyk pide dalšie seju dorohoju, to w wschidnoj Hałyczyni ne można sia bude spodiwaty rozwoju tych spółok i ne bude mih narid ruskij korystaty z seho prawa, do jakoho maje prawo i na szczyoby swoi hroszi i wid czoho spodiwaje sia korysty. Nyńka nasz narid tak pidupaw materjalno, bo jecho ta łychwa, jaka buła bez hranyć, znyszczyla, za tym chłopom nichto ne stojaw, buw win wystawlenyj na wyzysk wsich. Neraz w sudi riszała sia sprawa odnoho i toho samoho łychwara, kotryj maw skargu proti 40 osobom i za kosztu adwokata, stempliw i. i. neraz sej wirytel zibraw odnoho dnia ne sotku ale 150 guldeniw widszkodowania, chotiaj jego sprawa buła wraz z inszymi pry odnim terminu połahodżena. Teper ludy zastanawljajut sia nad tym, szczyoby zakładaty kasy hromadzki, proświty, kółka rilnyczy i kasy Raiffeisena. Znaczyt se, szczyoby kredyt je ułatwenyj. Ale nechajże sej kredyt bude ne łysz dla odnoj strony ale dla wsich, bo jesły nam każut platyty podatky, dawaty rekruta to każut, szczyoby se wychodyt z zasady riwnoprawnosti. Ale dobre każe nasza posłowycia: „Jak pjut, to nas mynajut a jak biut to wid nas zaczy najut“. Nasz narid terpyt czerez se, wże czas, szczyoby win piznaw sia na tych farbowanych łysach i jakimy sut ti własny autonomiczni i administracyjni i doky seho

łycha sia ne usune, doty budemo hołos protiwoho, vse pidnosyty.

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu?

Członek Wydziału krajowego **P. Pilat.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma Członek Wydziału krajowego **p. Pilat.**

Członek Wydziału krajowego **p. Pilat.** Wysoka Izba pozwoli, że w kilku słowach wezmę w obronę p. dyrektora Stefczyka, który był tutaj przez poprzedniego mowcę zaatakowany.

W całym urzędowaniu biura Patronatu i wogóle jego dyrektora Wydział krajowy, który bacznie to urzędowanie śledzi i o każdej merytorycznej sprawie na sesji decyduje, nie mógł zauważyć stronnictwa, która mu bywa zarzucana, a ciągłe tworzenie spółek we wszystkich stronach, z drugiej zaś strony znowu odmowy, także rozkładające się na rozmaite strony kraju świadczą, że ta opinia Wydziału krajowego jest zupełnie uzasadniona.

Bardzo często się zdarza, że Wydział krajowy musi uznać, iż w pewnym miejscu nie ma warunków do założenia spółki. A można tu np. przytoczyć jeden z tych wypadków właśnie, który p. poprzedni mowca tutaj zacytował, mianowicie w Wołczyńcu. Tam pokazało się, że nie ma warunków do założenia Spółki, bo gdy delegat Wydziału krajowego zapytał: »A któż będzie rządził wobec tej ilości niepiśmiennych, która była do dyspozycji«, a na to odpowiedziano mu, że jeden profesor ze Stanisławowa będzie dojeżdżał i Spółkę administrował. To nie jest możliwe, ażeby tam, gdzie w miejscu nie ma dostatecznej ilości inteligencji, jedna siła wystarczała, lecz musi być ich kilka osób, ażeby jedna rządziła, a druga kontrolowała.

Spółka jest instytucją finansową, która wymaga pewnych postanowień, ażeby była należycie prowadzona. Gdzie tych warunków nie ma, tam lepiej Spółki nie zakładać, niż zakładać taką, któraby później mogła popaść w rozmaite niepowodzenia. Tak Wydział krajowy i biuro Patronatu postępowało i tak postępować będzie a rezultat pomyślny, chociaż może zakładanie nie idzie tak spiesznym krokiem, jakby sobie tego nieraz życzyć można, tem się dokumentuje, że żadna Spółka, należąca do Patronatu, dotąd nie potrzebowała likwidować i z końcem r. 1903 żadna nie miała żadnych zaległości. Wogóle wywiązują się spółki ze swoich zobowiązań

dzięki Bogu tak, że nie ma im nic do zarzucenia; zaległości nie rosną, gdyż Wydział krajowy nad tem czuwa i do tego nie dopuszcza i w ten sposób edukuje się ludność do należytego korzystania z kredytu.

Co się tyczy tego pytania, żebyśmy wskazali, jaką cyfrę, któraby wskazywała o ile spółki we wschodniej Galicyi korzystają z kredytu, muszę powiedzieć, że szanowny poseł nie czytał prawdopodobnie rocznika dla spółek oszczędności i pożyczek z r. 1903, bo tam na stronie 16. wyraźnie jest powiedziane (*czyta*):

»Największa część zaciągniętych pożyczek mieści się w Galicyi wschodniej (537.540 K czyli przeszło 40 %), nieco mniej w spółkach środkowo galicyjskich (470.385 K czyli około 35 %) a najmniej w Galicyi zachodniej (tj. 331.072 K czyli 25 %) 25 % ogólnego stanu zaciągniętych pożyczek. Z stosunku do wkładek oszczędności stanowią zaciągnięte pożyczki w spółkach zachodniej Galicyi zaledwie  $\frac{1}{14}$  część (w roku 1902 jeszcze stanowiły  $\frac{1}{9}$  część), w Galicyi środkowej równają się połowie wkładek oszczędności a przeciwnie w Galicyi wschodniej mają nawet przewagę nad wkładkami oszczędności; na pożyczkach zaciągniętych z zewnątrz okręgu spółki opiera się tedy w przeważnej części działalność spółek wschodniogalicyjskich, podczas gdy dla spółek zachodniej Galicyi pożyczki zaciągane z reguły mają bardzo małe znaczenie«.

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu?

**P. ks. Stojałowski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. ks. Stojałowski.

**P. ks. Stojałowski.** Wysoki Sejmie!

Kilka razy miałem zaszczyt wypowiedzieć moje przekonanie, że takimi spółkami, które przedewszystkiem trudnią się pożyczaniem, a więc i braniem procentu wcale się nie zachwycam

Otóż wszystkie wielkie pochwały, jakie się oddają kasom Raiffeisena, do mego przekonania nie przemawiają. Uważam te kasy za rzecz, która oczywiście w tych czasach jest lepszą, aniżeli inne gorsze żydowskie spółki, i dlatego o tyle z tego rozwoju kas Raiffeisena się cieszę, że włościanin zamiast iść do miasta do kasy zaliczkowej, niekiedy droższej lub do jakiegokolwiek kasy żydowskiej, ma w swojej parafii na miejscu kasę, która tego dalszego i droższego wierzyciela zastępuje.

Otóż tyle zysku i pożytku jest z tych kas, że chłop ma coś, zamiast niczego. Dlatego rzeczywiście nie kasom nie zarzucam.

Jedną tylko pozwolę sobie uczynić uwagę, którą i komisya podniosła w swem sprawozdaniu, a mianowicie, że kasy te nie doprowadziły przynajmniej w wielu spółkach do tego, by procent był rzeczywiście niższy, a zasada kas Raiffeisena to powinna mieć na celu. Kasy Raiffeisena nie są tańsze niż kasa zaliczkowa, a więc nie spełniają właściwie tego zadania, jakie kasy Raiffeisena mieć powinny. A także to podniosło słusznie sprawozdanie, że koszta administracyi rosną niepomieranie i z tego względu słusznie mogą inne spółki zaliczkowych Towarzystw podnosić, że to jest protegowanie tych kas pod pewnym względem nieuzasadnione. Bo te kasy na równe procenta pożyczają, jak zaliczkowe, koszta zarządu ponosi wydział, a koszta te rosną z roku na rok, tak, że dziś już dochodzą, jak sam sprawozdawca powiada, do dwa razy tak wielkiej kwoty, niż było to w roku 1900, coś do 112.000 K.

(P. Niezabitowski: A suma obrotu?)

Jeżeli celem kas Raiffeisena jest, żeby rzeczywiście przychodzić ludowi z pomocą, żeby myśl Raiffeisenowską rozwinąć, to i zarząd powinien się trzymać trochę tej samej zasady, którą się w spółkach tego typu praktykuje, że tamci kasyerzy i urzędnicy są najczęściej bezpłatni, lub za bardzo małym wynagrodzeniem pracują.

Otóż mamy tu właśnie przeciwieństwo w naszych kasach Raiffeisena, bo tamci wszyscy pracują za darmo, a tu zarząd jest areykosztowny, i pod tym względem wcale dobrego przykładu nie daje. Sądzilibyśmy także, że powinien zarząd przedewszystkiem pilnować swojego zakresu, a mianowicie zakładania Spółek Raiffeisenowskich pożyczkowych.

W ostatnich czasach zaczął się zarząd zajmować innemi rzeczami, w których, jak dotychczas nie miał wielkiego powodzenia, a mianowicie prowadzeniem jakichś spółek mleczarskich, magazynowych, torfowych. Boję się, że właśnie to powiększa koszta zarządu i bez żadnego pożytku. Wystarczy zupełnie, jeżeli kasa Raiffeisena będzie spółki mleczarskie wspierała swoim kredytem; ale żeby zarząd czy patronat brał je pod swoją opiekę, kierował spółkami mleczarskimi torfowemi, to jest niewłaściwe, nie na to patronat był stworzony; był on stworzony dla kas Raiffeisena.

Dowodem ostatnie walne zgromadzenie, zjazd Kółek rolniczych w Przemyślu. Tam

patronat wystąpił z tym projektem, by spółki mleczarskie podciągnąć pod nadzór i kontrolę swoją. Lecz przeciw temu oświadczyły się one i sądzę, że nie potrzeba patronatu dla takich spółek, by kierował spółkami torfowemi, magazynowemi i t. d. Sądzę, że wystarczy, jeżeli patronat zostanie przy swoim i będzie tylko spółki wspomagał.

Przy tej sposobności wypowiem zdanie, co do zarzuconej P. Dyrektorowi Stefczykowi stronnictwo, w stosunku do spółek polskich i ruskich.

Nie jestem kompetentny, nie znam stosunków tak dokładnie; jedno tylko mię uderzyło, że jedyne czasopismo, które wydaje Patronat jest drukowane po polsku i po rusku. Tyle sprawiedliwości Rusini w każdym razie w patronacie znaleźli, że patronat podejmuje podwójną pracę, na jednej stronie drukuje po polsku, na drugiej po rusku. Powiadam, że nie znam tych stosunków, owszem polecam serdecznie, by wglądał w swe sumienie, jeżeli zarzuty przez Rusinów uczynione są sprawiedliwe czy niesprawiedliwe. Na zewnątrz patronat występuje z równym uprawnieniem, ponieważ wydaje pismo po polsku i po rusku. Na razie skończyłem.

P. Ks. Bohaczewski. Jak kapelusz ma ładny, to koniecznie ma być uczynny?!

Nie mówię, że kapelusz ma ładny.

(P. Ks. Bohaczewski: A sumienie?)

Sumienie kazalemu roztrząsać.

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Stapiński. Proszę o głos,

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoki Sejmie!

Kilka słów chcę przemówić. Uznaję wielką doniosłość Kas Raiffeisena i zabrałem głos jedynie w tym celu, by zaapelować do obecnego p. dra Stefczyka, kiedy rzeczywiście doprowadził tę instytucję do skutku, by zechciał rzeczywiście — że tak powiem — życie swe poświęcić tej instytucji, a zaniechał zupełnie puszczania się na inne pola pracy, w szczególności by zostawił organizację mleczarstwa komu innemu. Kasy Raiffeisena już dziś przedstawiają się jako imponująca instytucja; nie można zapoznać, że kasom tym może grozić bardzo poważne niebezpieczeństwo z dwóch stron. Raz z powodu — że tak powiem — skrzywienia instytucji co do ich celu i zadania, z drugiej strony, przez rozciągnięcie odpowiedzialności na wielką liczbę członków, przy bądź co bądź niedostatecznym zarządzie, jaki w ka-

sach Raiffeisena w przeważnej części wypadków zachodzić musi. Już dziś o jednej z kas Raiffeisenowskich, o kasie w Zarcu, pow. Mieleckim — wiemy, że dzieje się to, czego nie ma w innych instytucjach finansowych, mianowicie że pożyczki zaciągane jako krótkoterminowe na inwestycje, gospodarstwa, ulegają w krótkim czasie konwersji na dłuższy termin i te konwersje zaczynają być tak groźne, że — jak niestety w innych instytucjach — przyprowadzają po 2, 3 razach ustanie kredytu dla pojedynczej jednostki. W tym kierunku trzeba zwrócić uwagę, że dr Stefczyk jest kompetentny, ma wszelkie kwalifikacje, zapal do pracy, by zechciał zwrócić uwagę, by nie pozwalał na wykrzykiwanie celu instytucji, by były tem, czem mają być, t. j. instytucjami, które mają udzielać kredytu na skromne miejscowe potrzeby gospodarskie, inwentarz, by nie były w żadnym wypadku tem, czem są kasy zaliczkowe i inne instytucje finansowe.

Druga rzecz, by dr Stefczyk świadom wielkiej odpowiedzialności, jaka ciąży na ludności należącej do kas, zechciał zwrócić uwagę zarządom spółek na to, iż tylko te zarządy mogą stanowić dostateczny zarząd dla tych środków finansowych, jakimi spółka rozporządza, a kiedy już środki finansowe do znacznej sumy już wzrosną do pewnej granicy, by zechciał czuwać nad tem, iżby nadmiar pieniędzy odstępować innym instytucjom, Bankowi krajowemu, Kasie oszczędności, by z tego tytułu, że w którejs okolicy pieniędzy oszczędzonych przez włościan z Ameryki nie było więcej i by nie uprawniały do pewnych operacji, jednym słowem by dr Stefczyk jako twórca kas, zechciał przyjąć có do jednej rzeczy to zapewnienie, że odnosimy się do tej instytucji z wielkiem zaufaniem dlatego, bo wierzymy w jego patronactwo dla tych kas, w jego zamięłowanie.

Ale że Dr. Stefczyk zwrócił gdzieindziej pracę, musimy żywić pewne obawy, czy potrafi wszystkiemu podołać, bo jestem tego zdania, że to jest tak wielka instytucja, że musi zaabsorbować wszystkie siły Dra Stefczyka. Dużo jest innej pracy, lecz dr Stefczyk musi powiedzieć, że trzeba się z tem pogodzić, bo nie wszystko jeden człowiek potrafi.

Co się tyczy stanowiska, jakie zajęli koledzy Rusini, to odniosłem to wrażenie, a czytałem okólniki Kas Raiffeisena bardzo pilnie, że w tym wypadku były twierdzenia z innych stron, że dr Stefczyk rzeczywiście może zanadto starać się zapobiedz, by go nie spotkał zarzut parcyalności narodowej. Wśród społeczeństwa polskiego, roz-

powszechnione jest zdanie, że zanadto dr. Stefczyk pracuje we wschodniej Galicji, zamiast w zachodniej.

(P. ks. Bohaczewski: *Ala dla Polaków wo wschodniej Galicji.*)

W innych kołach przeciwnie spotyka się z zarzutem, że istotnie, dużo dla Rusinów robi. Pod tym względem miałbym tylko do życzenia jedno, by patronat Kas Raiffeisena, jak wszystkie instytucje pieniężne, stanął na tem jedynem i jedynie możliwem stanowisku, że pieniądz jest międzynarodowy i że dla niego jest przedewszystkiem potrzebna zdrowa lokacja.

On jest lokowany w ten sposób, ażeby instytucji nie narazić i nie wyrządzić szkody materyjalnej ludności. Tu powinny wszystkie inne względy ustąpić na bok, a skoro mamy pomódz ludności do zdrowego kredytu, to muszą wszelkie względy narodowościowe ustąpić.

P. Cielecki. Proszę o głos.

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę zamknięcie rozprawy.

**Marszałek**. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Jest wniosek na zamknięcie rozprawy. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść, (*Większość*). Jest przyjęty.

Głos ma zapisany p Cielecki.

P. Cielecki. Co do mnie oświadczam, że także nie jestem za rozszerzeniem agend patronatu, jednak podnieść muszę, że co do mleczarstwa może patronat oddać krajowi wielkie usługi, zwłaszcza jeżeli ta rzecz będzie odpowiednio unormowana. Chodzi tu o kontrolę tych spółek, a o potrzebie kontroli dłużej rozwodzić się chyba nie potrzebuję.

Zadaniem zaś Kółek rolniczych będzie teren dla spółek przygotować i nie wątpię, że przyjdzie do pewnego unormowania zakresu działania Towarzystw rolniczych przy współdziałaniu czynników miejscowych.

**Marszałek**. Rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Skalkowski**. Muszę zaznaczyć, że po odczytaniu rocznika Spółek oszczędności i sprawozdania Wydziału krajowego, gdzie są zebrane daty statystyczne co do pożyczek, rozdanych między stowarzyszenia, które Sejm w r. 1899 założył, nie spodziewałem się zarzutów, jakie tu ze strony posłów ruskich podniesione zostały. Nie spodziewałem się mianowicie zarzutu, jaki podnieśli pp. Bohaczewski i Huryk, że na polu podniesienia ekonomicznego rozwoju

wschodnia część kraju jest niesłuchanie skrzywdzoną. Trudno tu wszystkim Panów zadowolić, ale jeżeli gdzie, to pewno na polu ekonomicznem nie można mówić o narodowości, i mówić tu o najdrobniejszych szczegółach narodowościowych. Mimo to, zaznaczyć muszę, że nie mogę dopatrzeć się protegowania części zachodniej kraju, bo widzimy ze statystyki, że przeważna część funduszków płynie do wschodniej części kraju. Nie mam nadziei przekonania pp oponentów, ale muszę podnieść, że smutny to objaw, że walka narodowościowa przenoszona jest na pole ekonomiczne. Konstatuję, że w rozlicznych stowarzyszeniach zaliczkowych i gospodarczych we wschodniej części kraju także tego rodzaju symptomata się objawiły, że ludność ruska, pod hasłem wyswobodzenia się z pod przewagi polskiej, doprowadza do walki, do gwałtów, które miały najgłębniejsze skutki dla rozwoju samej instytucji ekonomicznej. Sądzę też, iż przy obecnym nadzorze tego rodzaju objaw będzie wyjątkowym i że zdrowy zmysł ludności zapobieże na przyszłość temu, ażeby tego rodzaju szkodliwe na polu ekonomicznem objawy się nie powtarzały.

Przy tej sposobności podnieść muszę, że apostrofa, skierowana do p. Stefczyka, nie była na miejscu. Bądź co bądź, należało życzenia i postulaty skierować do Wydziału krajowego, bo Wydział krajowy całą akcją kieruje i ma za nią odpowiedzialność.

Co do uwag p. Stojalowskiego, że procent powinien być niższy, to w tym kierunku komisya swoje zapatrywanie zaznaczyła, i zauważyła także, że ten procent, jaki jest dziś praktykowany, jest niesłuchanem dobrodziejstwem wobec tego, co ludność musi płacić tam, gdzie Spółek nie ma. I to niżenie stopy procentowej, jakkolwiek pożądaną, nie powinno iść tak daleko, ażeby uniemożliwiło przyjmowanie wkładek, a przez to i istnienie spółek. Pod tym względem zbyt szybki krok naprzód mógłby być raczej szkodliwym niż pożytecznym.

Co się tyczy kosztów administracji, to zaznaczyć, że koszta te, które dotyczą Biura patronatu od r. 1899 wzrosły wprawdzie z 44 tysięcy do 102 tysięcy, ale efektownie wzrosły tylko na 77 tysięcy, ponieważ potrzeba odtrącić, to co spółkom zwrócono tytułem rozmaitych wydatków, a między innymi za druki. Jest to wydatek znaczny, ale tu komisya nie mogła dopatrzeć się żadnej rozrzutności.

Co do uwag, dlaczego patronat został rozszerzony i na inne spółki rolnicze, to tutaj należy zwrócić uwagę na ustawę o rewi-

zy, która na wszechstronne żądania została uchwalona w Radzie państwa i opiewa, że każda spółka musi się poddać raz do roku, albo przynajmniej raz na dwa lata rewizji, albo przez Związek stowarzyszeń, albo przez Wydział krajowy, a jeżeli nie, to sąd mianuje lustratora.

Otóż takie mianowanie lustratora jest niesłuchanie kosztowne, i nie życzylibym żadnej spółce, ażeby musiała poddać się takiej rewizji. Natomiast uważam, że rewizja dokonywana przez Wydział krajowy, za pomocą patronatu, jako bezpłatna, jest pożądana.

Zresztą wniosek komisji nie był zaatakowany, więc i dalej go bronić nie mam potrzeby.

**Marszałek.** Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1, Sprawozdanie Wydziału krajowego o wykonywaniu Patronatu nad Spółkami oszczędności i pożyczek i innemi spółkami rolniczymi, przyjmuje Sejm do wiadomości.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł **Skalkowski** (czyta):

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby zbadał kwestję pokrywania części kosztów utrzymania Biura Patronatu z czystego zysku funduszu pożyczkowego dla spółek oszczędności i pożyczek, ustanowionego uchwałą sejmową z roku 1899.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł **Skalkowski** (czyta):

3. Sejm wzywa Wydział krajowy, aby wziął pod rozwagę, czy nie należałoby przy udzielaniu spółkom pożyczek z funduszu pożyczkowego w roku 1899 utworzonego ograniczać okres spłaty w regule na lat 5, pozwalając tylko wyjątkowo na spłatę w dłuższym okresie.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

**Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta):**

4. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby do najbliższego sprawozdania o spółkach oszczędności i pożyczek dołączył wykaz szczegółowy pożyczek, udzielonych spółkom z funduszu pożyczkowego z podaniem okresu spłaty i wymienieniem kwot już spłaconych.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

**Sprawozdawca p. Skałkowski.** Komisyja wnosi dalej:

Petycję do l. 1156 wniesioną przez Towarzystwo kredytowe w Tokach o pożyczkę z funduszu krajowego 10.000 kor. odstępuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji wodnej w sprawie zmiany §. 47. ustawy wodnej krajowej. (*Al. 305*).

**Sprawozdawca poseł Bobrzyński** ma głos.

**Sprawozdawca p. Bobrzyński (zaczyna czytać sprawozdanie).**

**Sekretarz p. Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

**Sprawozdawca p. Bobrzyński (czyta)**

Komisja wodna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w kierunku zasad niniejszem sprawozdaniem Komisji wskazanych przeprowadził rokowania z Rządem i projekt zmiany usta-

wy wodnej na najbliższej sesji Sejmowi przedłożył.

2. Wzywa się c. k. Rząd, aby wyjaśniając §§. 41. i 47. ustawy wodnej krajowej uchylił jak najrychlej błędne tłumaczenie tych postanowień, a w szczególności aby i przy regulacji rzek, prowadzonej przez państwo, nakazał władzom politycznym przeprowadzenie postępowania i wydanie orzeczenia przewidzianego ustawą, aby przy tem postępowaniu ustanowił osobnych zastępców przedsiębiorstwa budowy, wreszcie aby objaśnił ustawę, że jako koryto rzeki uznana być ma przestrzeń zajęta przez rzekę przy średnim jej stanie z wyjątkiem gruntów pokrytych wegetacją rolniczą lub leśną.

**Marszałek.** Rozprawa ogólna otwarta.

**P. Męciński.** Proszę o głos.

**Marszałek.** P. Męciński ma głos.

**P. Męciński.** Wysoka Izbo!

Sprawa, która się obecnie znajduje na porządku dziennym, nie poraz pierwszy zostaje tutaj podniesioną. Jeszcze przed dwoma laty, kiedy uchwalaliśmy regulację rzek, do której to regulacji kraj ma kontrybuować milionowymi kwotami, rzecz ta traktowana była w dyskusji ówczesnej.

I wtedy miałem zaszczyt wypowiedzieć w tej sprawie kilka skromnych uwag i wyrazić niejaki obawy, co do praktyk dotychczas uprawianych przy regulacjach rzek przez c. k. rząd dokonywanych.

Dziś rzecz ta staje znowu na porządku dziennym, a że zarzuty i obawy moje wówczas wypowiedziane nie były tylko indywidualne ani bezpodstawne, o tem świadczy fakt, że mamy obecnie żądania od dwudziestu kilku Rad powiatowych, od Towarzystwa rolniczego krakowskiego, jakoteż wniosek p. Oleśnickiego, w tym kierunku wyrażone, mianowicie, żeby §. 47. dzisiejszej ustawy wodnej został zmieniony bez szkody dla regulacji, ale także i bez krzywdy właścicieli gruntów, przyległych do rzek regulować się mających lub już regulowanych. Żądania, zawarte w petycyach powiatów i Towarzystwa rolniczego krakowskiego a także we wniosku p. Oleśnickiego, streszczają się w następujących postulatach:

Według dotychczas obowiązującej ustawy wodnej z dnia 14. marca 1878 r. §. 47. brzmi jak następuje: (*czyta*):

„Grunt uzyskany wskutek budowy regulacyjnych przypada tym, co ponoszą kosztą przedsiębiorstwa, musi być jednak odstąpiony właścicielom przyległych gruntów,

na ich żądanie za zwrotem wartości, jeżeli go przedsięwzięcie nie potrzebuje dla lepszego zabezpieczenia i umocowania brzegów<sup>4</sup>.

Niewątpliwie uchwalając ten paragraf w brzmieniu jak go odczytałem, nie sądziła W. Izba, że akcja, jaka nastąpić ma w przewidzianych wypadkach odbywać się będzie ze szkodą właścicieli przyległych gruntów, sądziliśmy, że nigdy i w żadnym razie własność prywatna bez uzasadnionej przyczyny naruszoną nie będzie, i nie będzie narażoną zbyt często niestety na nieobliczalne szkody. Tymczasem interesowani doświadczyli niestety w setnych wypadkach i ciągle doświadcza, że ustawa bywa interpretowana w duchu fiskalnym. Każde odsypisko powstałe z zerwanego właścicielowi gruntu, uznaje się jako potrzebne do regulacji, zabiera się takowe samowolnie, wytwarzają się więc ogromne przestrzenie jako własność funduszu regulacyjnego, względnie rządu, a właściciele faktycznie są wyłączeni bez wynagradzania, bez ich woli i wiedzy. I większość wypadków bez potrzeby. Przepis zawarty w §. 47. ustawy, że grunt niepotrzebny do regulacji ma być właścicielowi odsprzedany, stał się iluzorycznym, bo władza prawie zawsze orzeka, że każda część gruntu, często nawet najmniejsza, jest potrzebna do regulacji, i jako taką zabiera.

A dlaczego taka ilość odsypisk tak wzrosła i wzrasta ciągle, skąd to się dzieje, skąd to pochodzi?

Oto po prostu dla tego, że rząd zaniebyszał całe lata spełnienia swoich obowiązków, nie prowadził należycie regulacji za małe wyznaczał fundusze, lub niestosownie takowych używał. Rzeki więc rwały grunta, przybrzeżne, z tych zerwisk wytworzyły się setki, nawet tysiące morgów odsypisk, które rząd jako przeważnie za swoje niedbalstwo, za nie spełnianie swoich obowiązków, zabiera na własność funduszu regulacyjnego z krzywdą właścicieli z pogwałceniem prawa własności.

Rozumiem, że można dla dobra publicznego, dla potrzeb regulacyjnych, zmusić n. p. właściciela, żeby dane odsypisko z jego gruntu zerwanego zasadził wikliną, żeby w ich utrzymaniu stosował się do poleceń władz technicznych, ależ na Boga nie można orzec prawem kodeksu: „Ty tego dobrze wykonać nie potrafisz lub nie chcesz ja to lepiej zrobię i dlatego zabieram Ci własność Twoją“.

W sprawozdaniu komisji czytacie Państwo, że już obecnie rząd posiada 3500

hektarów odsypisk, jest to cyfra wzięta z aktów rządowych. A przecież dotąd z wyjątkiem jednej Wisły, gdzie roboty regulacyjne jako tako postąpiły i należycie zostały wykonane, wszędzie indziej są albo bardzo małe, prawie żadne, albo co jeszcze gorzej, wprost szkodliwe, bo po częściowo wykonanych robotach nie w jednej miejscowości dziś faktycznie jest gorzej, jak było. Setki morgów idą do wody, aby po jej ustąpieniu stać się własnością rządu, jako tego, który regulacje prowadzi.

Otóż liczni mieszkańcy gruntów nadrzecznych są pełni obawy, że jeżeli w czasie, kiedy się tak mało robiło dla regulacji, a jednak 3500 ha zostało zabranych dotychczasowym właścicielom, co się stanie w przyszłości niedalekiej, kiedy żądana i milionami przez kraj opłacana regulacja przyjdzie do skutku? Jeżeli przy wielkiej regulacji, gdzie doskonała nadarzy się do tego sposobność, §. 47 będzie w dotychczasowy sposób interpretowany, to ileż tysięcy hektarów zabierze rząd dotychczasowym właścicielom?

Z czasem on sam tylko może się stać właścicielem wszystkich gruntów nadrzecznych.

Proszę sobie wyobrazić położenie tego właściciela, któremu rzeka rwie jego grunta, dla tego, że rząd, który do regulacji był obowiązany, nic nie zrobił, a jeśli nareszcie zaczął roboty, to odsypiska z gruntów zerwanych powstałe i których jako swojej własności na dziś swobodnie używa, zabiorą mu bezpłatnie, jako niabyto do ubezpieczenia brzegów potrzebne.

Jak to? Zapytuję powtórnie, dlatego, że ten rząd przez lata całe nie dopełniał swoich obowiązków, nie bronił podatujących obywateli od szkód wylewowych, dziś za to ma być premiovany, wynagradzany bezpłatnie wielką ilością znacznych obszarów. A pojedynczy ludzie mają być wyrzuci ze swojej własności i wolno im tylko przyjąć do wiadomości to, że pro bono publico dla celów regulacyjnych zabrano im ich własność w części, a czasem nawet w całości.

Że to co mówię, nie jest tylko fraze-sem, pozwolę sobie przytoczyć przykład:

Przed kilkunastu laty Dunajec groził zabranie kościoła w jednej gminie.

Rząd zatem po długim namyśle zdołał się jakoś zebrać do potrzebnej czynności i przeprowadzić swoim kosztem przekop. Wypłacił więc właścicielom za pewną przestrzeń gruntów pod przekop potrzebnych ugodzoną kwotę i przekop wykonano.

Kiedy był on wytyczany, tak gminy, jak i obszary dworskie, interesowane w tem miejscu, przedstawiały zgubne skutki tej roboty, jeżeli brzegi nowego przekopu nie będą należycie ubezpieczone.

Planowali, pisali, komisya za komisją zjeżdżała, protokołów spisano całe pliki, ale brzegów koniec końców zupełnie nie ubezpieczono.

I cóż się stało? Oczywiście w krótkim przeciągu czasu przeszło dwa razy tyle zerwała woda gruntów przyległych po obu brzegach, ile przekop zajmował, wyrządzono więc ogromne szkody właścicielom przybrzeżnym, a grunta zerwane jako odsypiska zabrano.

I zdarzyło się, że w gminie Siedlec, pow. tarnowskiego, kilku włościanom zabrano wszystko, co posiadali, aż do ostatniego sążnia, budynki rozebrać musieli i wynieść się.

Jako wspomnienie, że byli właścicielami gruntów, zostały im tylko książeczki podatkowe. (*Wesołość.*)

I trzeba było tak długich zabiegów i starań, żeby im oddano część odsypisk z ich gruntów powstałych.

Takich przykładów z pewnością znalazłoby się i więcej, bo inaczej, skądże by się wzięła przestrzeń tych odsypisk na 3500 ha obliczana.

Chcę wierzyć, że ta przyszła regulacja, w niedalekiej przyszłości dokonywać się mająca, odbywać się będzie z większą względnością, jak to się działo dotąd.

Nie do uwierzenia, ale nad regulacją Dunajca, tylko w dolnej jego części pracuje się już od lat kilkudziesięciu, a dotychczas jeszcze nie są roboty ukończone i czekają one na ową dawno nam obiecywaną chwilę, w której ogólna regulacja rzek galicyjskich nastąpi.

Ze przestrzeń 30 paru kilometrów tak zwaną od Zgłobic do Ujścia reguluje się lat kilkadziesiąt, świadczy fakt: że pod wsią Pałuszycę już między r. 1813 a 1819 robiono przekop pod Partyniem w r. 1824, pod Otfinowem w r. 1841, nie długo więc od pierwszych czynności regulacyjnych (nie wiem, czy jeszcze dawniej innych robót nie było) na tych trzydziestu kilku kilometrach upłynęło lat 100 i obchodzić będziemy wiekowy jubileusz szybkiej i energicznej działalności Wysokiego Rządu. (*Wesołość.*)

Oby tylko po dokonczeniu tej od tak dawna obiecywanej regulacji, jej rezultaty w przyszłości nie były takie, jak są dotychczasowe.

Rozumiem, że dla interesu regulacji nie można postanowić, że wszystkie grunta leżące przy rzece regulowanej mają być bez zastrzeżeń oddane właścicielom sąsiednim, są bowiem rzeczywiście części takie, które dla kenserwacji i utrzymania robót dokonanych są niezbędne.

Ale są znaczne przestrzenie takich gruntów, które się zabiera niesłusznie, bez dochodzenia, bez potrzeby, bez technicznego stwierdzenia ich potrzeby, i tylko dlatego, żeby ilość wókin będących własnością funduszu regulacyjnego zwiększyć.

W aktach urzędowych można to stwierdzić, że są wypadki, w których innego powodu zabrania odsypisk nie było, jak tylko ten, o którym mówię, to jest aby „było gdzie sadzić wiklinę“, stwierdzam z naciskiem.

Nie idzie zatem o grunta koniecznie potrzebne do regulacji, bo każdy to wie i rozumie, że pewne partye dla interesu regulacji są niezbędne — ale idzie o bezwzględnie praktykowany fiskalizm, który i w tej gałęzi gospodarstwa państwowego rozpanoszył się szeroko.

Przed paru dniami toczyła się w tej Wysokiej Izbie szeroka i długa dyskusya o fiskalizmie władz skarbowych.

Otóż taki sam fiskalizm jest i u władz techniczno-politycznych przeprowadzających roboty regulacyjne, taki sam w zarządach kolejowych, w administracyi wojskowej i t. d. Bo choroba zakaźna, jeżeli wybuchnie w danej miejscowości, a nie tępi się jej, to szerzy się ona z epidemiczną siłą, powodując ciężkie szkody i spustoszenia doniosłe.

Nie twierdzę, żeby ten system fiskalny to zabieranie cudzej ziemi w jednakowych rozmiarach działo się ciągle. Z całą bezwzględnością wykonywano takowy od r. 1895 gdzieś po r. 1902.

Żywię nadzieję, że przy owej przyszłej wielkiej regulacji ten system nie będzie praktykowany a dla wszelkiego bezpieczeństwa żądam zmiany §. 47 ustawy wodnej.

A i to nadmienić warto, że ten, kto zabierał bezpłatnie te odsypiska, to jest oddział techniczny c. k. Namiestnictwa był sam sądział w swojej sprawie.

Działo się więc tak, jak to nasze starodawne przysłowie powiada: „Czyja sprawa? Pana wójta. Kto sadił? Pan wójt“.

Tak, sądzę, w dalszej przyszłości być nie powinno.

Dla czego ta masa odsypisk i gruntów, jakoby potrzebnych do regulacji, wytwarza się przy rzekach regulowanych przez rząd a dla czego ten stan rzeczy nie wytwarza się przy rzekach regulowanych przez kraj?

I oto proszę Panów, jak się rzecz ma?

Plany regulacyjne rządowe wypracowuje się na tej podstawie, że do regulacji przyjmuje się stan wody „średnio wysoki“, tymczasem organa techniczne Wydziału krajowego, tam gdzie kraj regulację prowadzi, powiadają, że ma być wzięty za podstawę stan „średnio-normalny“, słowem kraj w tej akcji regulacyjnej kieruje się zasadą przyjętą w ustawach niemieckich, mianowicie w ustawie bawarskiej, kiedy nasze władze na innej stałą podstawie.

A rezultat tego jest ten, że kraj regulując rzekę Białą i na której w ciągu lat 10 uregulowano już przeszło 60 km., nie spowodował ani jednego zatargu bodaj o pół morga odsypisk, bo wszędzie została rzecz załatwiona zgodnie ze stronami interesowanymi bez drakońskiej konfiskaty, podczas kiedy przy regulacjach rządowych nie ma ani jednej rzeki, gdzieby nie było sporów, rekursów, swarów a nawet zajęć osobistych, bardzo przykrych, ubliżających powadze władzy, a które jednak muszą być uwzględnione z tego prostego powodu, że każdy przeciw swojej własności bronić musi i powinien.

Tu nasuwa się uwaga, którą władze regulacyjne rządowe wziąć powinny do bliższego rozpatrzenia to jest to, co powiedziałem: czy za podstawę planów ma służyć stan „średnio wysoki“ czy „średnio normalny“.

Kraj w przeciągu lat 10 czy 11 uregulował przeszło 60 km. Białej.

Jest to rzeka górską, wartko płynącą, rwącą, a jednak kraj był w stanie wykonać roboty na 60 przeszło kilometrach, bez żadnych nadzwyczajnych kosztów.

Nie jestem technikiem, rozstrzygać tej sprawy, czy stan średnio normalny, czy średnio wysoki ma być brany za podstawę robot, sądzić nie chcę, zwracam jednak uwagę władz odnośnych na to, że przy stosowaniu metody bawarskiej uregulowaliśmy przeszło 60 km. w 10 czy 11 latach, a przy stosowaniu metody przez rząd praktykowanej, przez przeciąg stu lat nawet 30 km. Dunajca na przestrzeni od Zgłobic do Ujścia rząd uregulować nie zdołał.

Zbyt późna godzina nie pozwala mi

nużyć uwagi Wysokiej Izby i zatrzymywać się dłużej przy tym przedmiocie, argumentować bliżej i ilustrować przykładami całą dotychczasową akcję regulacyjną.

Ograniczę się tylko na skostatowaniu faktu, iż zabierano obficie własność prywatną i pojedynczych ludzi pod pozorem, że zabór ten obrocony będzie na rzecz dobra publicznego.

Ale w naszych pojęciach dotąd dzięki Bogu panujących nawet na rzecz dobra publicznego własność prywatna nie może być w żadnym wypadku zabierana darmo. A ten system praktykowany był bardzo szeroko i wątpię, czy w ostatnich latach 10 lub 15 wykazanoby mi choć jeden przykład wywłaszczenia gruntów potrzebnych za zapłatą.

Rozumiem, że prowadząc regulację na większą skalę nie można wszystkim miejscowym właścicielom dogodzić, wiem, że trzeba robić ubezpieczenia brzegów wikliną, trzeba spowodować zamulenia kamieńców, tylko tego nigdy nie zrozumieć, aby wolno było rujnować jednych, pozbawiać ich mienia dla tego, że rzeka tym, a nie innym systemem, jest regulowana.

Przecież regulacja nie ma pomagać tylko najbliższej rzeki leżącym gruntom w szerokości np. jednego czy dwóch kilometrów, zadaniem jej jest bronić większe obszary, większej ilości obywateli opodatkowanych przyjść z pomocą.

Tu zaś dzieje się tak, że ten co dalej nie przy samej rzece grunt posiada, będzie odnosił korzyści, gdy rzeka będzie uregulowana i nic ze swej własności nie straci, dla czegoż ten, co bezpośrednio do rzeki dotyka, ma ponosić ofiarę bezpłatną ze swojej własności?

Słowem system dotychczasowy, mojem zdaniem, okazał się nietylko mylnym w zastosowaniu, bo regulacja nigdzie porządnie i prędko wykonaną nie została, ale niesłusznym i niesprawiedliwym pod tym względem, że zbyt wielkich ofiar wymagano i szturmem je brano od pojedynczych jednostek.

Do tych ofiar zmuszano właścicieli bezpośrednio do rzek przyległych mimo ich woli i to jest powód, dla którego dwadzieścia kilka rad powiatowych, dla czego Towarzystwo rolnicze i osobny wniosek specjalny, wszyscy zgodnie domagają się załatwienia tej sprawy ważnej i zasadniczej.

Co do proponowanego sposobu załatwienia tej sprawy muszę wyrazić wdzięczność komisji a w pierwszym rzędzie p. Sprawozdawcy.

Za to, iż się tak wyrażę, że nieprześli-gnął się on tylko po przedmiocie, że wska-

zał wytyczne zasady, których się trzymać należy przy reformie §. 47., że kwestyę wszechstronnie zbadał i jasno sformułował.

Uznaję całą trudność tej sprawy; własność prywatna z jednej strony a interes sprawy publicznej z drugiej strony wymagają jak najgłębszej rozważy i zastanowienia przy ostatecznym załatwieniu.

Komisyja wskazuje Wydziałowi krajowemu bardzo dokładnie, o co idzie i gdzie jest jądro rzeczy, więc zwracam się do Wydziału krajowego z gorącą z prośbą, aby tę ważną sprawę, którą Wysoki Sejm nie wątpię w myśl wniosków komisji zawotować raczy, Wydział krajowy wziął do serca, zajął się nią energicznie, zwrócił się także do Rządu z żądaniem, aby to co można zrobić w drodze rozporządzenia, w drodze zarządzeń administracyjnych, Rząd zrobił to jak najprędzej, jeszcze zanim ustawa będzie zmieniona i aby tym sposobem ochronił niejednego od szkód dotkliwych, aby uspokoił wszystkich interesowanych, że mieniem ich nikt samowolnie rozporządzać nie będzie.

A obawy te muszą nas niepokoić, bo rozporządzenie Ministerstwa spraw wewnętrznych z 28. maja 1892 i rozporządzenie wykonawcze Namiestnictwa z 21. kwietnia 1904 są tego rodzaju, że idą daleko poza słuszną interpretacyę §. 47.

Musimy więc z jednej strony żądać i domagać się zmiany tego paragrafu w tym duchu, aby krzywda właścicieli była wykluczona, a z drugiej strony domagać się od władzy tj. tak Namiestnictwa jak i Ministerstwa, aby rozporządzeń wykonawczych nie opierały na fałszywej i krzywdzącej własność prywatną interpretacyi.

Zbyt łaskawie zwrócona uwaga Wysokiej Izby na tych słów kilka, które tu miałem zaszczyt wypowiedzieć daje mi otuchę, że wnioski proponowane będą przyjęte, nie chcę więc dłużej nużyć uwagi Wysokiej Izby i jeszcze raz tylko dziękuję komisji za zbadanie wyczerpujące sprawy, a Wysokiej Izby proszę, aby jak najliczniejszymi głosami raczyła zawotować wnioski komisji.

Będzie to bowiem argumentem dla władz odnośnych, że [Sejm do sprawy tej przywiązuje poważne znaczenie.

Spodziewam się, że sprawa bez szkody dla rzeczy publicznych i bez gwałcenia prawa własności załatwioną będzie. I na tych uwagach kończę.

(*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

Komisarz rządowy c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. Łoś. Proszę o głos.

P. Bojko. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Komisarz Rządowy.

Komisarz rządowy c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. Łoś. Wysoka Izbo!

Nie mając nic do zarzucenia wnioskowi komisji i zapewniając, że sprawy poruszone w tych wnioskach jakoteż w sprawozdaniu komisji Rząd jak najdokładniej i najzyczliwiej zbada, ażeby słusznym żądaniom i życzeniom stało się zadość, o ile to da się pogodzić z właściwym celem regulacyi, muszę jednak zaznaczyć, że zarzuty podnoszone w tym kierunku, jakoby Rząd naruszał prawa prywatne osób trzecich i przywłaszczał sobie giunta do osób trzecich należące, są bardzo często w wysokim stopniu przesadzone.

Rządowi nie chodzi o nic innego, jak tylko o to, aby cele regulacyi wykonanych znacznym kosztem funduszów państwowych, względnie i krajowych i stron interesowanych, w całej pełni były osiągnięte, co nie mogłoby nastąpić, jak długo odsypiska powstałe w obrębie regulacyjnym, tj. w korycie rzeki przy średnim stanie wody, nie są dostatecznie utrwalone.

Utrwalenie odsypisk nie jest łatwe i wymaga nieraz dłuższego czasu, a sadzenie wikliny bardzo często ze znacznym kosztem połączone, musi być nieraz powtórzone drugi i trzeci raz, ażeby wiklina się przyjęła. Strony prywatne kosztów tych często nie byłyby w stanie ponieść.

Korzyści stąd niewielkie zwłaszcza dla Rządu, gdyż Rząd wikliny nie sprzedaje, lecz używa do dalszej regulacyi rzek.

Postępowanie władz w tych sprawach unormowane jest okólnikiem Namiestnictwa z 5. lutego 1900. Okólnik ten zawiera wskazówki, jak w tych sprawach postępować należy, a powiedziano tam (*czyta*):

„W okólniku tym przepisano, że gdy chodzi o odgraniczenie odsypisk, należy przeprowadzić rozprawę ze wszystkimi interesowanymi stronami, należy zbadać i oznaczyć rozmiary i granice odsypisk, wyjaśnić wszechstronnie wszystkie sporne kwestye i ewentualne zarzuty stron interesowanych, po ustaleniu granic, względnie przestrzeni uzyskanych gruntów (odsypisk) oznaczyć, jakie części, względnie powierzchnie przypadają dla poszczególnych stron konkurencyjnych, z całej rozprawy spisać protokół i orzec w toku in-

stancyi, komu uzyskane grunta (odsypiska) przypaść mają, ewentualnie, czy i za jakim wynagrodzeniem mają być w części lub w całości odstąpione na własność właścicielom sąsiednich gruntów“.

Jeżeliby przepisy tego okólnika były ściśle przestrzegane i stosowane we właściwym czasie, a linia regulacyjna w każdym wypadku ustaloną komisyjnie przy współudziale stron interesowanych przed rozpoczęciem robót regulacyjnych, to sądzę, że skargi byłyby rzadsze.

Niestety zdarzało się, że dochodzenie te przeprowadzano w czasie spóźnionym, a tymczasem trzeba było zająć grunta, zasadzić je wikliną, aby budowli wykonanych nie narażać na uszkodzenie i zniszczenie. I stąd skargi powstają.

Przypuszczam jednak, że po rozpoczęciu regulacji rzek na szerszą skalę i po wprowadzeniu w życie tzw. „komisarzy lokalnych“, którzy wyłącznie temi sprawami będą zajęci, stosunki te zmieniają się na lepsze i wskutek tego skargi ustają.

Powtarzam jeszcze raz, że Rząd zbada sprawę dokładnie a życzliwie i co możliwe w drodze administracyjnej zarządzi.

(*Brawa*).

P. Bojko. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Bojko.

P. Bojko. Wysoki Sejmie!

Jeżeli odważam się zabrać głos po tak świetnem przemówieniu szanownego przedmowy, to czynię to tylko dlatego, abym jego argumenta jeszcze więcej umocnił.

Mamy sprawy w kraju, które nie pewną narodowość, nie pewną klasę, czy stronnictwo, ale cały ogół obchodzą.

Jedną z takich jest właśnie sprawa tak piękna, jak zmiana §. 47. ustawy wodnej.

Przepisy tego paragrafu a w ogóle i inne jemu bardzo pokrewne, dały się dobrze we znaki mieszkańcom i właścicielom nadrzecznych gruntów do tego stopnia, że tego roku nie tylko poseł Oleśnicki w swym wniosku, ale wiele Rad powiatowych zmiany w tym kierunku do Rządu żądają. Bo jakże nie żądać zmiany w tym kierunku, kiedy się widzi, jak on krzywdzi w wysokim stopniu dotyczących właścicieli, którzy w tabuli byli i są właścicielami a w rzeczy samej rzecz się ma odwrótnie.

Słusznie tedy podnosi komisya wodna w swem sprawozdaniu, że poczucie doznanej krzywdy występuje jaskrawo u właścicieli

małych gospodarstw, którym woda zabrała znaczną, nieraz większą część ich posiadłości i którzy widzą, że regulacja własność tę zupełnie im odbiera.

Jeżeli ludzie zamożni żalą się i całkiem słusznie na tego rodzaju robotę, to o ileż więcej odczuwają ostrze tego paragrafu mali właściciele, którym już dawniej woda zabrała połowę ich gruntów. Drugą połowę po ojcowsku zabrał im Rząd, a im została w rękę, jak to słusznie powiedział p. Męciński, książeczka podatkowa, którąby właściciele wtedy warto umieścić na indeksie książek zakazanych.

Z regulacji rzek nie tylko jedni korzystają, aby jedynie oni ponosili największe straty i tracili tę własność, która do nich prawnie należała.

Jeżeli czujemy wszyscy potrzebę zmiany paragrafu 47. ustawy wodnej, to nie mogę nie wspomnieć o tem, żeby należało do tego jeszcze dążyć, aby grunta leżące w terenie zalewowym, jeżeli już nie całkiem uwolnić od podatków, to przynajmniej je do ostatniej kategorii ról, albowiem te role raz na dziesięć lat tylko może nie są zalane wodą.

Kto patrzył na powódź w roku 1903, ten widział, że nawet te grunta, które leżą po przeciwnej stronie wału, pokryte były wodą i płody na nich tak przepadły i przepadają, jak i za wałami.

Nie możnaby przy rewizji tego paragrafu i w ogóle ustawy wodnej zapomnieć i o tem, że po uregulowaniu rzek nie może ludność piasku dostać nie już na poprawę dróg, ale nawet na budowę nędznego komina i nad Wisłą już nawet piasek musimy kupować formalnie, jeśli się go chce mieć. To jest rzeczywiście ogromną kleską, jeśli się zważy, że piasek od wieków czerpano, jeśli kto drogę chciał budować, tylko w tej rzece, do której dziś wskutek regulacji całkiem przystęp jest wzbroniony. Wiem np., że w sąsiedniej wiosce płacą nawet po 1 koronie za furę piasku.

Przyłączając się do życzliwych wniosków komisji wodnej, proszę aby Sejm tej sprawy z oka nie spuszczał, ale by kołatano o zmianę §. 47. ustawy wodnej i uregulowanie tej sprawy tak, jak tego słuszność i sprawiedliwość wymaga.

(*Brawa*).

P. Krempa: Proszę o głos.

P. Huryk. Proszu o hołos.

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę na zamknięcie rozprawy.

**Marszałek.** Jest wniosek zamknięcia rozprawy. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Do głosu zapisani są pp. Krempa i Huryk. Głos ma p. Krempa.

**P. Krempa.** Wysoki Sejmie!

Ponieważ o zmianie paragrafu ustawy wodnej mowa, pozwolę sobie i ja w krótkości, ale o czem innem, wprowadzić na porządek dzienny, ale w gruncie rzeczy dla właścicieli chowających gęsi, mieszkających niedaleko kanałów, ważnej sprawie przemówić.

Jak Panom wiadomo, ustawa wodna wzbrania pojenia gęsi w kanałach wodnych, w któremkolwiek bądź miejscu, a także przechodzenia i pasienia na szkarbach.

Otoż o ile kto zna gęsi i chowem się ich zajmuje lub zajmował, ten przyznać musi, że gęś nie robi szkody, ani w korycie rzecznej czy kanałowym, nie szuka robactwa, nie kopie murawy, ani w wodzie, słowem żywi się trawą nie robiąc najmniejszej szkody.

Ponieważ kilka gmin znajdujących się obok kanałów z powiatu mieleckiego wniosło do Sejmu prośbę, aby gęsi z pod rygoru ustawowego, za co i to niewinnie hodowcy ponoszą karę, zostały wykreślone, z tego powodu pozwoliłem sobie komisji wodnej tę kwestję co do gęsi dać pod rozwagę z prośbą do Wydziału krajowego, by przy postawieniu wniosku o zmianę ustawy wodnej i o gęsiach pomyślano, które szkody w kanałach ani na szkarpie nie robią.

**Marszałek.** Głos ma zapisany p. Huryk.

**P. Huryk.** Wysokij Sojme!

Ne buwbym zabyraw hołosu w tej sprawie, nakołyb pan komisar prawytelstwennyj w swojej widpowidzi ne buw skazaw szczo besida p. Męcińskoho buła peresadna.

O tej peresadnosti howoryty, trebacy to faktamy dokazaty, ale faktom je i se szczo pry koźdij regulacji ne pyta je tak storony jak sese p. komisar tu widczytaw.

Inżynier starostwa sam je hospodarem, tam de perewodyt' regulaciju, ne pyta je sia toj hromady jakuju czast' hruntu maje zabraty, koły chce se perewesty, łysze zabyraje toj hrunt, zasadzuje wikłynu i stanowyt' storożnyka a toj storożnyk hromady majuczci prybereżni hrunta łysze wiczno skarżyty i karaje. Jesłyby p. komisar prawytelstwennyj buw łaskaw predstavity nam uradowi daty, to pobaczylbyśmo skilko to selan widsydiło kary za toto, czerez tych storożnykiw ustanowlenych pry łozyni na hruntach, kotri selane dawnijske posidały. W hromadach Za-

łukwi, Hałyczy, Pasiecznim i druhych, hrunta, kotri selane szcze za mojej pamiaty obrablały, nyni sut' zasadzeni wikłynuju, tam je nyni storoż, kotra łysze dywyty' sia jak łysze chudobyna do wody biżuczoy przystupyt', tak zaraz w tij chwyty' abo zahaniaje, abo na karu selanyna podaje. Otoż proszu predstavity sobi, jaki czerez to tiazki kary terplat selane nadbereżnych hruntiw, kotrym do toho pry regulacji zabyraje sia ich hrunta.

Ale p. Mencińskij poruszyc takoz sprawu, szczo krim Wysły na inszych rikach nema majze regulacji a do takich rik takoz nalezat' w powiti stanisławiwskim Bystrycia sołotwińska i nadworniańska. Chocz ja postawym tu i wnesenje i interpelaciju, mymo toho ne można doprosyty sia, szczo raz toti riky uregulowaty. Selane w stanisławiwskim powiti ponosiat' majze koźdoho roku toj strasznyj udar, szczo czerez neuregulowani riky załywajut' hrunta, oblamuje berehy, nyszczyt wsi płody jaki tamoczka je i tiazko doprosyty sia o regulaciju. Prawda szczo wże Sojm w poperednij kadencji buw nawet ułożyw w rubryci budżetu pewnyj wydatok na regulaciju rik w powiti stanisławiwskim, ale taja kwota ne zistała wyczerpana, bo Rjad iz swojij storony niczo ne daw, regulacyi ne zrobieno i woda jak łomała, tak dalsze obłomluje berehy.

Jaku krywdu ponosiat' selane seł nadbereżnych czerez toto ne zregulowanie rik, se można zaraz pobaczyty, jesły sia poriwna je łysze powity susidni, kotri toj krywdu ne majut' z tymi, kotri terplat tuju krywdu. Ja znaju szczo seła w powiti stanisławiwskim nadbereżni osoblywo jak Pacykiw, Pasieczna, Jezupol, Zahwizd, Knihynyn, Wowczyneć, Pidłuże, Pidpeczary, Uhornyky, Mekytyni, Chryplin, Opresziwci, Czernijiw, Chomjakiw, Jamnycia, Pobereże, Subotiw, Ostrow i inczi koźdoho roku ponosiat' stratu majze na połowynu a czejze se je w interesi Rjadu, kotryj bere podatky wid tych kontrybuentiw, kotri zameszkujut' tii nadbereżni hrunta, czy ne je se jeho obowiazkom, szczo tym selanam przyyszow w pomoc i regulaciju Bystryć wże perewiw?

W tim roci taja posucha, jaka ciłyj kraj nawestyła, najbilsze ditknuła może powit stanisławiwskij, a koły tamti powity, kotrych katastrofa czerez wodu rikicznno ne trafiaje, mohut' szcze wytrymaty, to powit stanisławiwskij, kotryj rik riczny je rujnowanyj czerez riky, w tim roci czerez posuchu staw sia szcze bilsze materjałno upawszyj.

Otoż bułoby wskazane, szczo wże buła dana pomoc, jak najskorsze tomu powitowy, czerez toje, szczo Rjad zizwoływ na poby-

ranie surowcy dla tych hromad, kotri susidujut' z powitamy tymy, w kotrych je žerefa silni, jak Kałusz i Bohorodczany, de selany rik ricžno serowyciu pobyrajut.

Toby buło duże požadane, szczo by prytij nahodi toho roku, jak sia bude tii hroszi (bo zapomohoju toho miljona koron nazwaty ne možna) rozdilyty, szczo by powit stanisławiwskij buw bilsze uwzgladnenyj tym bilsze, szczo z wyny prawytelstwa czerez zanedbanie regulacji rik, toho roku szcze bilsze selane ponesły szkodę.

**Marszałek.** Rozprawa zamknięta głos ma p. sprawozdawca.

**Sprawozdawca p. Bobrzyński.** Nikt świadczenie nie atakował ani wniosków, ani motywów, według których komisya sądziła, że kwestya ta powinna być traktowaną. Niektóre z uwag komisji mogły może z początku wydawać się przesadnymi, po bliższem jednak zbadaniu okazały się właśnie bardzo uzasadnionymi.

Praktyka była błędną, a w tej praktyce prawnicy mieli głos przeważny i przemożny. Pragnę jeszcze tylko podnieść z zadowoleniem dwa momenty. Jeden z nich, to odezwanie się p. komisarza rządowego, który nietylko tej błędnej praktyki nie zaprzeczył, ale przyznając słuszność uwagom komisji daje nam widok, że wkrótce wyjdzie rozporządzenie, które wyinterpretuje należycie §. 47 i samowoli położy stanowczo tamę. Widzę w tem niepospolity sukces dla komisji, że bez zmiany ustawy mogła wskazać złe, którego poprawa także w inny sposób da się osiągnąć.

Cc do zmiany ustawy, to nie łudźmy się, żeby to w krótkim czasie dało się uskutecznić.

Ustawa wodna należy do najgorszych naszych kodyfikacyj. Każdy paragraf tej ustawy jest niedokładny, nieściśły, wszędzie braki, luki, stąd możliwa zbyt szeroka interpretacya. Jak jednak wszyscy wskazywaaliśmy na kierunek, w jakim ma pójść reforma, tak z drugiej strony wszyscy uważamy, że bez porozumienia się z Rządem, z czterema, czy pięcioma ministerstwami, sprawa ta poważnie załatwić się nie da.

Mogę jeszcze jeden moment z przyjemnością podnieść; a mianowicie tę okoliczność, że jak to sprawozdanie ukazało się w druku i miałem możność przedstawić je całemu szeregowi prawników tu we Lwowie i w Krakowie, to spotkałem się z najzupełniejszą aprobatą tych zasad, które komisya celem poprawienia §. 47 i 41 podaje.

Ta aprobata ze strony ludzi w tym kierunku teoretycznie i praktycznie wykształconych daje mi otuchę, że Wydział krajowy, gdy przystąpi do rokowań z rządem, uczynić to będzie już mógł na pewnej podstawie i dlatego nie spotka się z odmową lub trudnościami ze strony rządu. Dlatego polecam Wysokiej Izbie do przyjęcia obie proponowane rezolucyje.

(*Brawa i oklaski.*)

**Marszałek.** Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

**Sprawozdawca p. Bobrzyński (czyta):**

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w kierunku zasad niniejszem sprawozdaniem Komisji wskazanych, przeprowadził rokowania z Rządem i projekt zmiany ustawy wodnej na najbliższej sesji Sejmowi przedłożył.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

**Sprawozdawca p. Bobrzyński (czyta):**

2. Wzywa się c. k. Rząd, aby wyjaśniając §§. 41. i 47. ustawy wodnej krajowej uchylił jak najrychlej błędne tłumaczenie tych postanowień, a w szczególności aby i przy regulacji rzek, prowadzonej przez państwo, nakazał władzom politycznym przeprowadzenie postępowania i wydanie orzeczenia przewidzianego ustawą, aby przy tem postępowaniu ustanowił osobnych zastępców przedsiębiorstwa budowy, wreszcie aby objaśnił ustawę, że jako koryto rzeki uznana być ma przestrzeń zajęta przez rzekę przy średnim jej stanie z wyjątkiem gruntów pokrytych wegetacyą rolniczą lub leśną.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji Wydziału powiatowego w Horodence w przedmiocie zezwolenia na zaciągnięcie pożyczki w sumie 45.00 koron. (*All. 306*).

**Sprawozdawca** poseł Maiss ma głos.

**Sprawozdawca p. Maiss (zaczyna czytać sprawozdanie).**

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania,

**Marszałek**. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Maiss** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy:

#### Ustawa

z dnia . . . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Horodence na zaciągnięcie pożyczki w sumie 45.000 K na pokrycie niedoboru i budowę dróg powiatowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem postanawiam, co następuje:

#### Art. I.

Reprezentacji powiatowej w Horodence zezwala się na zaciągnięcie imieniem powiatu w Horodence pożyczki w kwocie 45.000 K celem pokrycia z tej kwoty niedoboru za rok 1904 oraz celem przeprowadzenia projektowanej budowy dróg powiatowych.

#### Art. II.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

**Marszałek**. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca poseł **Maiss**. Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

**Marszałek**. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł **Maiss**. Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

**Marszałek**. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji szkolnej o rezolucji p. **Stadnickiego** w sprawie podwyższenia płacy samoistnych katechetów przy szkołach ludowych (*Allg. 307*).

Sprawozdawca poseł **Jaworski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Jaworski** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek**. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Jaworski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wydział krajowy, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zbadał sprawę podwyższenia płac samoistnych katechetów przy szkołach ludowych.

**Marszałek**. Rozprawa otwarta.

P. **Stadnicki**. Proszę o głos.

**Marszałek**. Głos ma p. **Stadnicki**.

P. **Stadnicki**. Wysoka Izbo!

Rezolucja zupełnie błada, którą pozwoliłem sobie przy dyskusji o szkołach ludowych postawić, wyszła z komisji szkolnej w tak anemicznej szacie, że musiałem zbadać a przynajmniej starać się zbadać, jakie były główne tej anemii powody.

Było to łatwe, gdyż wobec jawności obrad komisji szkolnej mogłem się dowiedzieć, jakie motywa komisji ten sposób załatwienia rzeczy podyktowały.

Motywa były podwójne: 1) twierdzono, że płace katechetów są zupełnie wystarczające; 2) finanse kraju na jakiś nowy wydatek nie wystarczają.

Ja śmiem twierdzić, że ani jeden ani drugi motyw krytyki nie wytrzymuje. Co się tyczy płac, to miałem już swego czasu sposobność wykazać, że z 600 względnie 700 złr. katecheta, który przecież innego wynagrodzenia mieć nie może, absolutnie wyżyć nie jest w stanie. Motyw drugi, że finanse kraju są niewesołe, jest nam wszystkim wiadomy. Ale mimo to ja twierdzę stanowczo, że są pewne wydatki, na które grosz znaleźć się musi! Zwłaszcza jeżeli się zważy, że kwota na to potrzebna nie będzie wysoką w stosunku do korzyści, jakie się stąd odniesie.

Ale mnie się zdaje, że w grę wchodziły jeszcze inne motywa, motywa nie wypowiedziane przy załatwieniu tej sprawy w komisji. A tych właśnie motywów najbardziej bym się obawiał. Jak echo w moich uszach dźwięczy jeszcze dyskusya, która się tu odbyła w sobotę o szkołach średnich, gdy jeden z księząt kościoła wskazywał na potrzebę wychowania religijnego.

Odezwał się wtedy jeden głos przeciwny, wprawdzie nieśmiały, przeciwny rozszerzeniu wpływu kościoła na szkołę.

Otóż ten to motyw zdaje mi się zawazył w komisji i ten właśnie motyw wydaje mi się najniebezpieczniejszym!

(Głosy: *Tak, tak!*).

Niech Panowie rzucą tylko okiem na to, co się obecnie dzieje we Francji...

(*P. Stapiński. A co się dzieło w dawnej Polsce?*).

...Doszło tam teraz do tego, że to znamie kościoła, ten krzyż wyrzuca się ze szkół i urzędów. I gdzie się to dzieje? W państwie tak bardzo katolickiem, mającem protektorat nad wszystkimi katolikami na dalekim Wschodzie, w państwie, które dlatego do tego doszło, że obrona własnych przekonań, które tkwią u dołu, u całego społeczeństwa i ludu nie jest dostatecznie zorganizowaną, a rządzą tem państwem wrogowie kościoła, massoni i ludzie bez wiary i przekonania. (*Brawa*).

Do tego u nas nigdy dojść nie powinno. My szkół bezwyznaniowych mieć nie chcemy! (*Brawa*).

Ani kraj, ani społeczeństwo nie może do tego dopuścić! (*Brawa*).

Już ustawy majowe przyniosły z sobą pewne osłabienie wpływu kościoła na szkołę.

Do dalszego osłabienia Rząd już dopuścić nie może. Gdyby zaś fałszywi przyjaciele ludu chcieli nas pchnąć na tę drogę, to potrafiemy te usiłowania z całą energią odeprzeć. (*Brawa*). A oprzemy się im w obronie ludu przywiązanego gorąco do swej wiary — do ojczystego zagona, — przejmującego się coraz więcej miłością ojczyzny, — prawdziwym patriotyzmem.

Dlatego sędzę, że Wydział krajowy i Rada szkolna krajowa nie inaczej jak w tym duchu zechcą pojąć dalszy kierunek myśli, jakie miałem stawiając tę rezolucję, a będąc przekonany, że tak będzie też pojęta i przez Wysoką Izbę, za tak nawet anemiczną rezolucją komisji szkolnej głosować będę. — (*Brawa i oklaski*).

Członek Sejmu ks. Arcybiskup **Teodorowicz**. Proszę o głos.

**Marszałek**. Głos ma członek Sejmu ks. Arcybiskup Teodorowicz.

Członek Sejmu ks. Arcybiskup **Teodorowicz**. Wysoka Izbo!

Jakkolwiek po mowie Szan. posła, który w tej sprawie przed chwilą przemawiał, mam ułatwioną rolę, to jednak pozostaje mi jeszcze dużo trudności choćby w dotarciu do samego jądra przedmiotu.

Sejm tegoroczny stoi pod dwojakimi sobie przeciwnymi znakami: znakiem pewnej szczodroblewości, pewnego roztańniania uczuć, szerszego — rzekłbym — rozpędu, czy rozmachu serca i znowu pod znakiem innym, bo trzymany jest na uwięzi przez budżet surowy, nieubłagany, co na argumenty serca i uczucia chyba nie bardzo jest wrażliwy. Pierwszy znak dopuścił w tej Wysokiej Izbie, by przy rafach już nie łodzie, ale statki, ale może całe flotyle wniosków przechodziły sobie swobodnie, byle tylko gdzieś zahaczyły o dalszą przyszłość, byle tylko niezbyt się chciały rozliczać z dniem dzisiejszym.

A drugi znak bacznie strzeże choćby łódki najmniejszej, któraby się w swoim rozpędzie gwałtem poza jego rejon przedostać chciała. I dlatego wielkie sygnały łatwiej się przedostaną do myśli i uczuć Izby, aniżeli drobniejsze i realne, a nieubłagane postulaty. Ot i pierwsza trudność, jaką czuję poprostu, jakby w powietrzu, gdy o tym właśnie temacie dziś mówić mi przychodzi.

Ale są jeszcze i inne. Za atmosferą Sejmu staje ta atmosfera psychozy posła każdego z osobna, nie krytykuję nikogo, sam bym takąż miał pokusę; oto każdy radby coś po za dobrem i dla swego powiatu, dla swojej okolicy przynieść w darze z uchwał sejmowych.

Udaje mu się w jakiejś komisji prze-forsować swoje i szczęśliwy w duszy, gdy oko argusowe budżetu na chwilę omyli i powie sobie: „a udało się“. Ale to samo uczucie chce równocześnie powetowania, chce i oddania tego ochłapu na rzecz tegoż budżetu, a w porę czy nie w porę przychwycić go, ono gdzieś na jakimś punkcie dyskutowanych kwestyi, oto ten sam przed chwilą szczodroblewiy poseł ma ochotę pozyczyć nożycami obcinać.

Ale cóż to jeszcze więcej powiedzieć w obec innych momentów psychicznych? Wszak tu w tej Wysokiej Izbie była poruszona sprawa tak ważna jak dotacya nauczycieli ludowych, sprawa tak piękna, tak słu-

szna i sprawa właśnie ze względu na budżet traktowana z natury rzeczy z rezerwą. Więc jeżeli się teraz napnie inną kwestyę pokrewną tej, to zaraz się odczuwa wiejącą z tonu izby odpowiedź a priori: „a tego już za wiele“

Lecz w końcu najtrudniejszy szkopuł dla mnie.

Bądź co bądź redukuje się kwestyę do powiększenia płac księżom. Książd i pieniądz! oczywiście jest to zestawienie dwu pojęć, które na pierwszy rzut oka rzeczywiście oko uderzy i nie mile uderzy.

Sądzę przezacni panowie, że może aż za silnie nakreśliłem tę atmosferę, jaka przypuszczam w tej Izbie naturalnie i uzasadnioną, a która przyznacie wcale nie jest tym resonansem i sugestją dobrą dla przemówienia za sprawą powiększenia płac katechetów. A jednak mimo to wszystko zabrać chcę głos w tej sprawie raz, że czuję jej doniosłość a potem że uważam ją jakoby za konsekwencyę mowy mojej przeszłorocznej, gdzie w szkicu lekkim o tej sprawie napomknąłem.

Książd i pieniądz razem spojone jakoś się nam wydadzą w niedobrej parze. Ale szanowni panowie! Pieniądz jest z jednej strony znakiem materji i panowania nad nią — ale z drugiej strony jest on także sztandarem i ostoją wolności, on właśnie, chociaż ma na sobie stygmat materji, odwiązuje te kajdany, które z nią nas spajają i w niewoli nas trzymają — daje wolność i swobodę ducha. Im szczytniejszem jest powołanie, temsamem bardziej od materji jej kajdan oddalonem być musi, tembardziej musi zapotrzebować głównego tego warunku wolności.

I dlatego powołanie szczytne, jakim jest apostołstwo, choćby nawet mało potrzebowało dla siebie, i w tem małem wolnością i swobodą cieszyć się musi.

I dlatego to w listach Św. Pawła znajdziemy miejsca, które prawie giną w obec jego potężnych i wielkich zdań, a które jednak tak biją rozświetlająco, znajdujemy miejsca gdzie ten apostoł narodów, co prawie całą ówczesną ziemię przebywał w swoich pochodach i objażdżkach, z wdzięcznością podejmuje kwotę przysłaną mu przez jedną gminę chrześcijańską, delikatny czyniąc przytyk drugiej gminie, iż tego nie uczyniła. Nie przeczę, że tego pieniądza można nadużyć, że ze środka można cel dla siebie uczynić, nie przeczę, że egoizm i skąpstwo jeżeli której, to tej się najskwapliwiej trzymać będą, że to skażenie może zajrzeć i pod sutannę kapłana i w niej się więcej

niezdrowym i wstrętnym kierunkiem zaznaczyć. Ale jak nadużycie lekarstwa nie będzie świadczyć przeciw lekom, tak nadużycie każdej sprawy i idei a więc i tej jeszcze nie daje żadnego argumentu przeciw samemu szczytnemu pojęciu roli i posłannictwu groźna w stosunku do wolności duchowej i do tych posłannictw, które tej wolności zapotrzebowują.

Weźcie panowie teraz tych katechetów, którzy się oddają po ukończeniu gimnazyów i studyów uniwersyteckich roli wyłącznej nauczania młodego pokolenia. I mówcie tutaj o wolności i swobodzie wewnętrznej i zewnętrznej, mówcie o odwiązaniu się od jej potu i znoju materji skoro przy jakich 600 zł. — jakimi w mieście większem lub mniejszem przychodzi temu człowiekowi opędzić wszystko.

Katecheci w każdym podaniu, które tu wnosili, podają prośby, ażeby ich przyłączyć — mówię o tej drabinie naszej i szczeblach — do 10-ej rangi, ażeby więc oni za cel swój ostatni zewnętrzny mieli tę rangę 10-tą, od której niżej o jeden szczebel bo od 9-ej zaczynają swą pracę zawodową ich współkoledzy świeccy. Ja nie będę w tę kwestyę ich petycyi bliżej wchodził.

W ogóle w szczegóły ich postulatów dziś wnikać nie pora, po tym zwłaszcza wniosku, który szanowny poprzedni mówca tak słusznie nazwał bezkrwistym i anemicznym. Ale to powiem, że człowiek, który ma uniwersyteckie wykształcenie, ma także i winien mieć aspiracyę swej myśli, które muszą zapożyczyć się u pieniądza, jak ot: prenumeratą dziennika, kupieniem książek, zaprenumerowaniem tygodnika z jego fachem w ścisłym związku będącego. I w miarę jak katecheta ma umysł żywszy, bardziej dobijający się prawdy, w miarę tego zapotrzebowania jego są większe, i w miarę tego kajdany, jakie wkłada na niego skąpa pensya, muszą być twardsze i cięższe. A ta sutanna czy nie wkłada pewnych pęt na niego; wszakże nie pozwala mu się wiktować w pierwszej lepszej restauracyi, zamieszkać w pierwszej lepszej izdebce, lecz podług stanu i swej godności on we wszystkim rządzić się winien i musi.

A teraz Szanowni Panowie, wszakże chodzi jeszcze o to, żeby podnieść cały stan katechetów intelektualny, a czyż na to nie potrzeba osobnych funduszów? Czy dla takiego redagowania Dwutygodnika katechetycznego, czy dla ustanowienia inspektorów, którzyby objeżdżali i wizytowali szkoły, dawali swoje uwagi, słowem podnosili i poruszali cały sposób nauczania religijnego, a to

przecież wymaga również zapożyczania się u tej materyi i jej znaku, jakim jest pieniądź

A pomijam już samych katechetów, bo mnie tu chodzi ogólnie o całą kwestję nauczania religijnego. Ci wikarzy, którzy są po wsiach, ci proboszczowie, którzy mają nieraz więcej szkół, winni co prawda ze swego powołania służyć bezinteresownie, służyć duszy, a więc i tej dziaćwie, dla której łamią ten chleb prawdy!

Ale pozwólcie mi Szanowni Panowie, dać przykład z innego zakresu.

Opowiadał mi pewien bogaty człowiek, że kiedykolwiek pisał do jakichś pism, zawsze wymagał dla siebie remuneracyi. „Nie mam potrzeby żądać, ale sprawia mi pewną przyjemność, iż coś swoją pracą sobie usługuję“. Nie jest to zapewne argumentem w tej właśnie dotkniętej kwestyi przezemnie, ale pewna podpomoc pieniędzmi wówczas, gdy już się wszystkie końce zerwą, kiedy już przy tem przeciążeniu pracą dawno sumienie powiedziało: „Możesz się z tego zwolnić, wtedy ta podpomoc może czasem zacząć swą rolę nie dlatego, by jej gwałtem potrzebował, ale by była pewną, nieznaczną ostrogą ze strony materyalnej, dopełnieniem przez nią spraw ducha.

Ale gdybyśmy nawet i tej strony nie chcieli brać w rachubę, to czyż szarganie się po wsiach, do kilku naraz szkół, czy to nie wymaga kompensaty pieniężnej za odzież i zdrowie, tak łatwo dające się nadszargać i popsuć w takich warunkach? A tutaj powiada się, że do trzeciej klasy katecheci nie-systemizowani, mają nauczać bezpłatnie. Jeżeli tymczasem nauczyciel zastępuje katechetę, to wszak dostaje za te godziny pieniądze i słusznie, lecz ta słuszność oskarża tamtą niesłuszność. To jest z pewnością drobiazg — który można przerzucić daleko po za nawias, ale nieraz drobiazg w ważnej rzeczy może być sprężynką, która niepościęta zawiedzie sprawę sąsą. Dlatego Szanowni Panowie, uważam za rzecz słuszną, aby uwzględnić smutną dolę katechetów. W całej tej dotkniętej sprawie, nie idzie już o jakieś byt dostatni, ale bodaj znośny; o tem pomyśleć jest rzecz słuszną i sprawiedliwą.

Od sprawiedliwości przejdę do egoizmu społecznego. Teraz czuć w naszym społeczeństwie pewien ruch do objawów i manifestacyi zewnętrznych. Broń mię Boże, bym przeciw nim w jakikolwiek sposób występował. Sam biorę przecie w nich udział. Ale manifestacye nieraz wyglądają na te wystawy, jeżeli ich za dużo, to służą one nie do wystawienia tego co jest, ale do zakrycia te-

go, czego nie ma. I w tym pięknym rozpędzie dzisiejszym do wylewania uczuć, jabym jednej pokusy się lękał; lękałbym się, by te hasła zewnętrzne, które nas unoszą, nie zakrywały nam naszych własnych niedostatków, i mówię to nawet i stosuję, choćby do samych objawów i manifestacyi wiary. Dzięki Bogu, że one są, (ja nie mówię, że ich jest za wiele), ale należy je tak brać i używać, by mieć równocześnie oczy zwrócone od górnych pięter skrzących się światłami, na niższe pokłady i parter, gdzie się odbywa akcja całej machiny wewnętrznej i albo idzie do brze, albo też utyka. Jeżeli nie będziemy widzieć tych braków, w których utyka, a patrzeć tylko na wspaniałą zewnętrzną zastawę piętra wyższego, to jakże łatwo manifestacye takie będą tylko przewodnikami wielkich złudzeń społecznych! (*Brawa!*)

Teraz Szanowni Panowie, przechodzę do mego tematu. I ja tak samo spałem spokojnie jak niejeden, widząc tyle i tyle objawów wiary tego ludu, i ja byłem niemi porwany! Ale oto cóż mię ze znu ocknęło?

Szanowny Referent budżetu powiadał mi właśnie, że w roku ostatnim było o 505 mniej nauczających religię.

Co za straszna wymowa cyfer!

A więc to systematyczne obniżanie niveau religijnego od lat ostatnich, przybiera jednak tak zastraszające objawy!

I to w takich krytycznych czasach, jak nasze obecne!

Dziś na lud biją pokusy ze złej strony; jego fałszywi doradcy podają mu hasła nieraz zdrowotne ekonomiczne czy społeczne, ale wzięwszy na lep ich serce ludu, wyzyskawszy jego zaufanie, potem wciskają doktrynę fałszywą. (*Brawa.*)

Jakże to łatwo przyjdzie mu zwycięstwo, jeśli najdą słaby opór, przez brak doktryny zdrowej, przez brak ugruntowanej znajomości wiary.

Nie powiadam, że temu ludowi nie potrzeba także innych nauk. Owszem ten rozpęd do oświaty wymaga, żeby go ze wszech stron nakarmić i żeby się w tej oświacie rozszerzył i pogłębił; ale na dnie każdej kwestyi jest zawsze doktryna zasadnicza, kardynalna, która określa stosunek do Boga i ludzi i siebie, im jaśniej świeci w duszy korzeń sam tej rdzennej doktryny, tem łatwiej uporządkuje każdą inną wiedzę, tem skorzej się zorientuje wśród fałszów, i tem pewniej rozpędowi i zakusom złym zdoła się oprzeć.

I jeżeli przyjdzie ktoś z nauką złą o własności, on to odeprze zasadami etyki, je-

żeli ktoś zeszce porwać go w wir zewnętrznej materii i przykuć do niej tak, by całe sumienie rozprysk i poniszczył, on ma ukazane niebo i chociaż to niebo nad niem wysoko, ma je jednakowoż w swej duszy i ono pomoże mu ziemię samą zrozumieć i na ziemi dobrze się ułożyć i dobrze uporządkować.

Gdziekolwiek się tknie, z którejkolwiek strony, zawsze dojdzie do tej potrzebnej, zdrowej doktryny dla duszy naszego ludu. A od tego światła systematycznie ten lud odchodzi dla tego, że nie ma tych, którzyby umieli łać chleb tej prawdy. (*Brawa*).

Nie powiadam, że rozwiązanie kwestyi tej smutnej tkwi jedynie w pociśnięciu kieszeni i wysypaniu obfitszem grosza z kasy budżetowej, ale sądzę, że należy tę poważną kwestyę, która nam zagraża wszystkim, głębiej rozpatrzeć i więcej w nią wniknąć i jeżeli między trudnościami panującymi znajdzie się także jakaś sprawa pieniężna, to nie należy i nie wolno nam jej osądzać z jednostronnego ciasnego punktu, który wszystko redukuje do banalnego hasła: „ksiądz pieniędzy nie potrzebuje“.

Nie chcąc przedłużać rozprawy na ten temat, Panowie pozwolą, że w imię sprawiedliwości i w imię egoizmu społecznego proszę Was, abyście tę kwestyę wzięli do serca.

Przechodzę teraz do innej sprawy. Jeden ze sprawozdawców dzisiejszego wieczora opowiadał o hasle, które padło w świecie ekonomicznym i taką falą uniosło całe społeczeństwo, iż nikt nie śmiał głosu podnieść przeciw niemu, gdyż toby się równało targnięciu na dogmat wiary narodowej.

Pokazało się jednak po przeciągu kilku zaledwie lat, że hasło było fałszywem, i najfatalniejsze popłynęły zeń skutki. I dziś Sejm cały i cała Izba jest pod potężną sugestyą hasła, które w nowym regulaminie szkolnym widzi dobrodziejstwo niesłychane dla kraju.

Ulegliśmy sile tego hasła tak dalece, że potrzeba walczyć z atmosferą całej izby, by się ważyć przeciw niemu wystąpić.

Niestety i ja należałem do tych, co słysząc wciąż tylko o niepojętych dobrodziejstwach, jakie z tego hasła płyną, nawet nie próbowałem badać bliżej, i rozgryść, rozkaśić ziarna tego zbawczego daru.

Niestety, bo już po czasie dobrałem się do niego. Przejrzawszy się mu bliżej, i ja bym dziś panowie rad was przestrzegał przed naporem sugestyi, która nas w życiu

naszem politycznem tylokrotnie zawiodła. Ale, dziś to poniewczasie jest, i nie do mnie należy ta sprawa.

Atoli na mnie jak i na moich współkollegach ciąży obowiązek oświadczenia się wobec niej.

Dotykam rzeczy drażliwej, ale dotykam z konieczności. W naszym społeczeństwie, gdzie mówimy, że jesteśmy katolikami, ale gdzie katolicyzm nie przeniknął do życia społecznego, i gdzie nie wiemy do jakiego stopnia przyjmują się i przyjmują rozmaite nowe dotkryny społeczne, — trzeba ocucić sumienie społeczne, a teraz do rzeczy:

Otóż jądro tej ustawy muszę potępić już w imię samej wolności.

Kocham wolność; dlatego kocham klejnot autonomicznej ustawy, która choćby miała słabość, to nosi piękno indywidualności własnej ducha narodowego.

Oddanie jej na rzecz ustawy, skrojonej żywcem z obcej i centralistycznej ustawy, jest ofiarą bardzo ciężką.

Kocham wolność i dla tego oświadczam się za wolnością wyznania. Jeśliby mię pytano, czy należy się miejsce reprezentantom wyznań obcych w magistraturze nauczania, odpowiem, jeśli ci powołani mają sprawować opiekę nad sprawami swego wyznania, dlatego słuszna i konieczna jest rzecz, by byli uwzględnieni. Lecz dlatego samego, iż jestem za wolnością sumienia dla innych, żądam jej także dla siebie i jeśli na klawiaturze wychowania społeczeństw, czy zdrowego wychowania katolickiego, wygrywać ma ktoś, co tych idei ze sobą nie przynosi, to powiem w imię wolności i swobody mojej: na to zgodzić się nie mogę.

Dając wolność drugim, mam prawo domagać się jej dla siebie.

„A teraz, Szanowni Panowie przechodzę do sprawy, w której już nie przemawiam jak dotąd w własuem mojem imieniu, ale także moich dostojnych, czcigodnych kolegów, którzy tu byli podczas uchwalenia tej ustawy obecni, lub którzy o niej dziś wiedzą. Zawotowaliście szan. panowie ustawę szkolną, która nas napełnić musiała niepokojem i obawami. W tej bowiem ustawie oddaliście to, co się wzięło w zamian za ustawę, która w niektórych swych częściach wyszła z ducha liberalnego i ustaw majowych. Odnieśliśmy się z przedstawieniem naszych obaw do męża, który tę rzecz miał w rękę i który nam dał obietnicę i gwarancję, zdające się równoważyć niebezpieczeństwo ustawy. Nasze obawy w pewnym sto-

pnii zostały uspokojone tembardziej, iż posiadamy zupełną ufność w charakter tego męża i jego katolickie przekonania.

Czujemy się w obowiązku podać to do publicznej wiadomości w tej Izbie. Uwazamy bowiem, że ponieważ cała Izba brała udział w uchwaleniu, cała też, o ile jest katolicką, ma obowiązek podzielać zarówno odpowiedzialność, jak i poczucie powinności zrównoważenia niebezpieczeństw z tej ustawy płynących. Tak panowie! Na waszem sumieniu ciąży zobowiązanie, byście waszym duchem obywatelskim i katolickim wyrównywali i wypełniali te luki i szczyrby, jakie w ustawie stworzonej przez ducha obcego, z natury rzeczy już znajdować się muszą.

Pozwólcie także jeszcze na jedną uwagę. Do chwil uchwalenia tej ustawy episkopat tego kraju żył z Wami na stopie tego zaufania, które zdawało mu się zwalniać go z obowiązku czujności. Obecnie zaufanie to zachowujemy, ale poczuwać się będziemy do obowiązku większej czujności w interesie Kościoła i waszym własnym.

Oto nasze oświadczenie, które skierujemy pod adresem przedewszystkiem naczelnika tego kraju i marszałka. Po tem zaś hasle, które padło w tej izbie na samym początku obrad i które stawilo ten Sejm pod sztandarem Maryańskim, który to sztandar marszałek kraju podniósł publicznie przed Izbą całą, Izba zaś demonstracyjnie owo znamię katolicyzmu przyjęła, mamy nie tylko prawo ale i obowiązek zwrócić się z oświadczeniem do tej całej izby.

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Jaworski Władysław Wysoki Sejmie!

Po przemówieniach dwóch poprzednich mówców, nie wiele mam do powiedzenia.

Ograniczę się tylko do jednej uwagi.

Słusznie skarżył się wnioskodawca szanowny p. Stadnicki, że wniosek jego wyszedł z komisji szkolnej co do treści zanadto móże anemiczny.

Jeżeli się jednak tak stało, to pragnę go zapewnić, że tylko i wyłącznie względy finansowe to spowodowały.

Bolałbym równo z nim, gdyby na to puszczenie krwi wpłynęły powody, o jakich mówił w drugiej części swego przemówienia. Zapewniam Go jednak, że te powody, przynajmniej w komisji szkolnej nie zachodziły. Od siebie dodam, iż jestem zdania, że ta

wielka swoboda, to niekrępowanie Wydziału krajowego i Rady szkolnej krajowej żadnemi definitywnemi wskazówkami, nie oznacza bynajmniej zanegowania tego postulatu, że czynniki, do których rezolucya się zwraca, z tej swobody skorzystają w ten sposób, że czy tą, czy inną drogą przedłożą na najbliższej sesji środki do podniesienia nauki religii, do podniesienia tej części wychowania, która w tem wychowaniu jest najważniejszą.

A wreszcie niechaj mi wolno będzie od siebie już tylko powiedzieć kilka słów co do aktu, jakiegośmy byli świadkami na samym końcu przemówienia ostatniego mówcy.

Z szacunkiem schylam się przed tem oświadczeniem.

Pojmuję je i przyjmuję jako akt duszpasterski, do którego episkopat, zwierzchnik duszpasterzy jest powołany i do którego czuł się obowiązany.

Sam czuję się podniesiony przedewszystkiem tą jego częścią, która odnosi się do przyszłości, — która nam daje nadzieję i otuchę.

(*Brawa i oklaski*).

**Marszałek.** Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie ustanowienia posady lustratora rachunkowego szpitali powszechnych. (*Allg. 308.*)

Sprawozdawca p. Jabłoński ma głos.

Sprawozdawca p. Jabłoński ( *zaczy na czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Jabłoński (*czyta*):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

I. W etacie urzędników rachunkowych Wydziału krajowego ustanawia się posadę lustratora rachunkowego dla szpitali powszechnych z płacą o rocznych 3.600 kor., z dodatkiem aktywalnym o rocznych 600 kor., oraz z prawem do trzech dodatków pięcio-

letnich o rocznych 400 kor., w granicach i warunkach określonych w §. 4. uchwały sejmowej z dnia 3. stycznia 1874 r.

Pierwszy dodatek pięcioletni przypadnie zatem do wypłaty po upływie pięciu lat, licząc od dnia, w którym Wydział krajowy zamianuje lustratora rachunkowego szpitali na podstawie niniejszej uchwały etatowej.

II. Prócz powyższych poborów lustrator rachunkowy szpitali powszechnych otrzymać ma roczny bilet jazdy II. klasą na galic. kolejach państwowych, kosztem 560 kor., oraz ryczałt o rocznych 500 kor. na fiakry i inne wydatki połączone z wyjazdami.

III. W razie, jeśli Wydział krajowy systemizowaną obecnie posadę lustratora rachunkowego szpitali powszechnych, nada rządcy krajowego szpitala powszechnego we Lwowie, pełniącemu obecnie prowizorycznie obowiązki lustratora, Sejm upoważnia Wydział krajowy do przyznania temu funkcjonariuszowi dodatku osobistego o rocznych 1.300 kor. na tak długo, jak długo pełnić on będzie obowiązki lustratora szpitali powszechnych. Dodatek ten nie będzie wliczalny do emerytury.

**Marszałek.** Rozprawa ogólna otwarta. Członek Wydziału krajowego p. Onyszkiewicz. Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma członek Wydziału krajowego p. Onyszkiewicz.

Członek Wydziału krajowego p. Onyszkiewicz. Wysoka Izbo!

Komisya budżetowa poprzedza wnioski swoje krótkim wstępem, który oczywiście nie może mieć innego znaczenia, jak tylko służyć za wskazówkę dla Wydziału krajowego, w jaki sposób miałby dokonać nominacji lustratora administracyjnego. Jakkolwiek Wysoka Izba uchwała tylko końcowe wnioski i tylko te Wydział krajowy obowiązują, to Wydział krajowy także liczy się zawsze z opinią, wypowiedzianą przez komisję, szukając w niej objaśnień bliższych o intencji powziętych uchwał.

Wobec tego widzę się zmuszony oświadczyć, że w tym wypadku Wydział krajowy nie mógłby upatrywać w sprawozdaniu komisji budżetowej tego rodzaju wskazówki dla siebie a to z tego powodu, że opinia komisji o sposobie nominacji urzędnika dla posady, która ma być stworzona, nie dałaby się pogodzić z ustanową dla służby krajowej, która zawiera ogólne normy co do kwalifikacji i warunków mianowania urzędników. Nadto muszę zrobić tę uwagę, że tą wskazówką wkracza komisya w te atrybucye

Wydziału krajowego, które Statutem krajowym, mianowicie § 25, zastrzeżone zostały wyłącznie dla Wydziału krajowego. Deklarując to prawo Wydziału krajowego i działając w interesie prawidłowych stosunków służby krajowej, na które wszelki, jakkolwiek wpływ wychodzący z poza Wydziału krajowego mógłby podziałać ujemnie, muszę się zastrzedz imieniem Wydziału krajowego przeciw zamierzonej na wstępie sprawozdania uwadze.

**Marszałek.** Czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Jabłoński. Reprezentant Wydziału krajowego nie sprzeciwia się właściwie wnioskowi komisji, które są zresztą identyczne z propozycją Wydziału krajowego, tylko zastrzega się przeciw uwadze, zamieszczonej na wstępie sprawozdania. Komisya w tych kilku słowach, nie wyrażając żadnego polecenia, tylko wyrażając swoje przekonanie, swoją opinię i to w słowach nader umiarkowanych, nie wkracza wcale w zakres działalności Wydziału krajowego; zrobiła tylko to, co zrobić miała prawo.

**Marszałek.** Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Uwaga wstępna nie jest przedmiotem uchwały Wysokiej Izby, proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. Jabłoński (*czyta*):

I. W etacie urzędników rachunkowych Wydziału krajowego ustanawia się posadę, lustratora rachunkowego dla szpitali powszechnych z płacą o rocznych 3.600 kor. z dodatkiem aktywalnym o rocznych 600 kor. oraz z prawem do trzech dodatków pięcioletnich o rocznych 400 kor., w granicach i warunkach określonych w §. 4 uchwały sejmowej z dnia 3. stycznia 1874 r.

Pierwszy dodatek pięcioletni przypadnie zatem do wypłaty po upływie pięciu lat, licząc od dnia, w którym Wydział krajowy zamianuje lustratora rachunkowego szpitali na podstawie niniejszej uchwały etatowej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek pierwszy, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Jabłoński (*czyta*):

II. Prócz powyższych poborów lustrator rachunkowy szpitali powszechnych otrzy-

mać ma roczny bilet jazdy II. klasą na galic. kolejach państwowych, kosztem 560 kor., oraz ryczałt o rocznych 500 kor. na fiakry i inne wydatki połączone z wyjazdami.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek drugi, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Jabłoński** (*czyta*):

III. W razie, jeśli Wydział krajowy systemizowaną obecnie posadę lustratora rachunkowego szpitali powszechnych, nadarzący krajowego szpitala powszechnego we Lwowie, pełniącemu obecnie prowizorycznie obowiązki lustratora, Sejm upoważnia Wydział krajowy do przyznania temu funkcyonaryuszowi dodatku osobistego o rocznych 1.300 kor. na tak długo, jak długo pełnić

on będzie obowiązki lustratora szpitali powszechnych. Dodatek ten nie będzie wliczany do emerytury.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek trzeci, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Z powodu spóźnionej pory przystępuję do zamknięcia posiedzenia. Następne posiedzenie pojutrze, we środę 9. listopada 1904 o godzinie 10. rano. Na porządku dziennym będzie tylko sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie krajowym na r. 1905, rozprawa ogólna a ewentualnie także i rozprawa szczegółowa.

Następne posiedzenie zatem pojutrze, we środę o godzinie 10. rano. Dzisiejsze posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 11. minut 40. w nocy.)

